HARLEQUIN®

ŚWIATOWE ŻYCIE®

# SPEŁNIONE MARZENIE

ANNE MATHER

**Anne Mather**

# Spełnione marzenie

Tłumaczenie:
Agnieszka Baranowska

# ROZDZIAŁ PIERWSZY

Mimo późnego popołudnia słońce nadal prażyło niemiłosiernie. Matt Novak wiercił się niecierpliwie na leżaku umieszczonym przez jego matkę w zacienionej części patia. Jego szorty w kolorze khaki i czarny T-shirt były wilgotne, ale mimo wszystko zamierzał pójść jeszcze do siłowni. Miał już dość bezczynności.

Fale morskie rozbijały się z pluskiem o ścianę kanału. Nawet okulary przeciwsłoneczne nie chroniły w pełni przed oślepiającym blaskiem słońca odbijającego się od wody. Łódka jego ojca kołysała się na falach, przywiązana do pomostu. Matt wziął głęboki oddech, a jego nozdrza wypełnił jedyny w swoim rodzaju zapach morza. Panował błogi spokój, ale Matt miał już serdecznie dosyć bycia traktowanym jak inwalida. Zwłaszcza matka zaczęła mu działać na nerwy. Nie kryła dezaprobaty, gdy postanowił poćwiczyć, nie chciała przyjąć do wiadomości, że czuł się już dobrze. Opierała się nawet, gdy poprosił ją o użyczenie mu komputera. Jego własny laptop i telefon komórkowy skradziono, gdy przebywał w szpitalu w Caracas, gdzie walczył z paskudną tropikalną gorączką, której nabawił się podczas podróży do Wenezueli. Niestety matka nie przyjmowała do wiadomości, że już wyzdrowiał, i dokładała wszelkich starań, by zatrzymać go w Coral Gables. Pogodziła się nawet, choć niechętnie, z faktem, że

ojciec Matta porzucił spokojne życie emeryta i ponownie przejął dowodzenie w nowojorskim biurze Novak Oil Exploration and Shipping, zastępując chorego syna. Matt nie miał nic przeciwko temu, nie zamierzał spędzić reszty życia na posiedzeniach zarządu.

Nie była to jednak największa z jego zgryzot. Joanna, żona, z którą od jakiegoś czasu żyli w separacji, nie odpowiedziała na żaden z mejli wysłanych do niej na jego prośbę przez matkę. Zapewne nadal była na niego wściekła, rozumiał to, ale czy naprawdę nie obchodziło jej, czy żył? Najwyraźniej nie. W dodatku, po ogłoszeniu separacji, natychmiast zmieniła numer telefonu. Mógłby zadzwonić do galerii, w której pracowała, ale wolał uniknąć rozmowy z Davidem Bellamy. Pod koniec tygodnia wybierał się do Londynu, by porozmawiać z nią osobiście. Im szybciej, tym lepiej.

Ciszę przerwał dźwięk silnika samochodowego. Matt znieruchomiał. Jego siostra, Sophie, odwoziła dziś przyjaciółkę na lotnisko w Miami, może już wróciła? Sądząc po stukocie stóp o kamienną posadzkę, przywiozła kogoś ze sobą. Miał nadzieję, że nie kolejną kobietę, z którą chciała go wyswatać. Może jego małżeństwo przechodziło kryzys, ale wierzył, że on i Joanna zdołają je uratować.

– Popatrz, kogo spotkałam na lotnisku! – wykrzyknęła jego ukochana siostra.

Wysoka, szczupła, ubrana w jedwabną sukienkę młoda kobieta wyglądała zachwycająco. Jej poważną twarz okalały rozjaśnione słońcem loki, opadające na ramiona zmysłową

falą. Ciemnoniebieskie oczy wpatrywały się w niego z pewną rezerwą. Ostatni raz widział swoją żonę podczas pogrzebu jej ojca dziewięć miesięcy temu. Nie wiedziała nawet, że tam był. Wcześniej, wyprowadzając się z ich mieszkania w Londynie, oświadczyła, że nie chce go nigdy więcej widzieć. A mimo to, proszę bardzo – stała przed nim we własnej osobie! Matt zerwał się na równe nogi.

Joanna nie planowała pojawiać się w domu teściów. Chciała porozmawiać z mężem, ale nie w ten sposób. Zatrzymała się w hotelu w Miami Beach, w nadziei, że na neutralnym gruncie hotelowej restauracji, przy kolacji, omówią wszystko jak cywilizowani ludzie. Dopiero na lotnisku dowiedziała się od przypadkowo spotkanej Sophie, że Matt poważnie zachorował. Wsiadając rano do samolotu, nie miała nawet pewności, że zastanie męża. Rodzinna firma Novaków była notowana na giełdzie i miała filie na całym świecie, ale Matt zazwyczaj pracował w Nowym Jorku. Kiedy się okazało, że go tam nie ma, postanowiła sprawdzić w domu jego rodziców na Florydzie. Oczywiście mogła po prostu zapytać teścia, zawsze się lubili z Olivierem, ale nie chciała go wciągać w sprawy małżeńskie. Zdziwiła się jedynie, że teść wrócił do pracy. Wydawało jej się, że w końcu odnalazł się w roli emeryta.

Nie planowała pojawiać się w domu Novaków także dlatego, że nie miała ochoty na spotkanie z teściową. Adrienne nigdy nie pałała do synowej sympatią, uważała, że nie zasługiwała na jej wspaniałego synka. Gdy zaczęli z Mattem starać się o dziecko, teściowa zrobiła się jeszcze

bardziej nieznośna i sugerowała, że skoro Joanna nie jest w stanie zapewnić mężowi spadkobiercy, Matt zmuszony będzie postarać się o dziedzica z inną kobietą...

Joanna spotkała Sophie na lotnisku przez przypadek, ale ucieszyła się na jej widok. Zaprzyjaźniła się ze starszą siostrą męża, której małżeństwo, zaaranżowane przez matkę, także się rozpadało. Sophie uparła się, by zabrać Joannę do domu rodzinnego. Matka Matta musiała wiedzieć, że jego żona próbowała się z nim skontaktować, ale najwyraźniej go o tym nie poinformowała. Sophie, w swej dobroci, wzięła pojawienie się Joanny na Florydzie za dobrą monetę.

– Wiem, że ty i Matt mieliście problemy, ale jestem pewna, że zdacie sobie sprawę, jak bardzo siebie nawzajem potrzebujecie. Od powrotu z Wenezueli Matt wydaje się bardzo przygnębiony.

Pewnie z powodu infekcji, pomyślała gorzko Joanna. Nie chciała jednak sprawiać przykrości przemiłej Sophie, nie odezwała się więc. Najważniejsze, żeby mieć to już za sobą, pomyślała o spotkaniu z Mattem.

Oczy Matta skrywały okulary przeciwsłoneczne, ale wyglądał na wymizerowanego. Mimo to, w wieku trzydziestu ośmiu lat nadal miał w sobie magnetyczny urok, któremu kobiety nie potrafiły się oprzeć. Musiała się wziąć w garść, przecież nie przyjechała tutaj napawać się jego widokiem, jak jakaś napędzana hormonami nastolatka! Właśnie dlatego najpierw próbowała skontaktować się z nim mejlowo – jego głęboko osadzone czarne oczy

i zaciśnięte mocno zmysłowe usta zawsze na nią działały. A przecież chciała prosić go o rozwód. Matt zbliżył się, a ona odruchowo wstrzymała oddech. Tylko mnie nie dotykaj, pomyślała w panice.

– Jo – powiedział, zdejmując okulary. Jego głęboki głos zawsze ją elektryzował. – Miło, że przyjechałaś.

Sarkazm? Nie potrafiła ocenić. Przyglądał jej się spod przymrużonych powiek z nieprzeniknionym wyrazem twarzy. Na pewno zauważył, że spociła się z nerwów.

– Sophie powiedziała mi, że chorowałeś – rzuciła szybko, żeby odwrócić jego uwagę od swojego dekoltu, który nagle wydał jej się zdecydowanie za głęboki. – Przykro mi. Lepiej się już czujesz?

Odnotowała zdziwienie w jego spojrzeniu. Czyżby nie wiedział, że nikt nie poinformował jej o jego chorobie?

– Spotkałyśmy się na lotnisku – wtrąciła się Sophie, wyczuwając narastające napięcie. – Joanna chciała zatrzymać się w hotelu, ale namówiłam ją, żeby do nas przyjechała.

– Naprawdę?

Teraz Joanna nie miała już wątpliwości, Matt był niezadowolony. Przeszył ją wzrokiem.

– Dlaczego zamierzałaś nocować w hotelu? – zapytał.

– Uznałam, że tak będzie lepiej. W końcu to dom twoich rodziców, a ja nie uprzedziłam ich, że przyjeżdżam. – Starała się zachować spokój, choćby pozorny.

– A uważasz, że powinnaś?

– Oczywiście – odpowiedziała z wahaniem, niepewna do czego zmierzał.

– Zakładam, że dostałaś mejle wysłane przez moją matkę. Muszę przyznać, że spodziewałem się... – Machnął zniecierpliwiony dłonią.

Sophie, wyraźnie zakłopotana, postanowiła zostawić ich samych na tarasie. Uśmiechnęła się niepewnie do Joanny i weszła do domu.

Joanna potrząsnęła przecząco głową.

– O twojej chorobie dowiedziałam się dzisiaj na lotnisku. Wcześniej szukałam cię w Nowym Jorku, w końcu postanowiłam spróbować tutaj.

– Mogłaś zapytać ojca.

– Chciałam porozmawiać z tobą, nie z nim.

Teraz to Matt pokręcił głową z niedowierzaniem.

– Mam rozumieć, że nikt się z tobą nie skontaktował?

– Mimo że wysłałam ci ze sto mejli – dodała, nie bez pretensji w głosie.

– Słucham?

Nie wierzył jej czy tak dobrze udawał? I dlaczego nie chciał przyznać, że czytał jej mejle?

– Nie wierzę, że do ciebie nie dotarły.

Matt wpatrywał się w nią jak w przybysza z obcej planety.

– Najpierw spędziłem dużo czasu w szpitalu, a potem moją korespondencją zajmowała się matka.

No tak, pomyślała gorzko Joanna, wszystko jasne. Adrienne nie przepuściłaby żadnej okazji, żeby ich skłócić.

– Ojciec poleciał do Nowego Jorku, żeby mnie zastąpić w firmie – dodał, wzruszając ramionami.

Joanna przypomniała sobie, jak dwa lata temu Olivier Novak z bólem serca ustępował z roli prezesa po tym, jak przeżył udar. Wtedy to Matt przejął od niego stery rodzinnej firmy. W tym samym czasie ona opiekowała się w Londynie swoim chorym na raka płuc ojcem, postanowili więc, że nie przeprowadzi się z mężem do Nowego Jorku. To był błąd, teraz widziała to wyraźnie. Nadwyrężona nieudanymi staraniami o dziecko relacja rozluźniła się jeszcze bardziej. Matt od rana do wieczora zabiegał o inwestorów, uczęszczał na rauty, a ona powoli traciła wiarę w jego miłość i oddanie.

– Nie miałam pojęcia. – Poprawiła torbę na ramieniu i wyprostowała się, by spojrzeć mu odważnie w oczy.

Niespodziewane komplikacje autorstwa niezastąpionej teściowej nie zmieniały właściwie nic. Przyjechała, by poprosić Matta o rozwód. Proste, a jednocześnie szalenie złożone. Proste, bo wystarczyło, by Matt się zgodził, złożone, bo gdy jej ojciec sprzedał swą niedużą firmę korporacji Novaków, Matt uczynił ją udziałowcem NovCo. Nie żeby zamierzała coś rościć z tego tytułu, należało jednak przebrnąć przez stertę papierów w towarzystwie prawników. Powinna chyba była posłuchać rad Davida Bellamy, swego szefa, i zamiast lecieć na Florydę, pozostawić wszystko w rękach reprezentującego ją radcy prawnego. David nigdy nie przepadał za Mattem. Uważał, że ich małżeństwo nie przetrwa i miał rację.

– Owinął sobie ciebie wokół małego palca, jeśli tam pojedziesz, namówi cię, żebyś zmieniła zdanie – ostrzegał ją.

Jednak wystarczyło, by przypomniała sobie ojca i wszystko, co wycierpiał podczas choroby, by nabrała pewności, że nie może się cofnąć. Od kilku miesięcy ojciec nie żył, ale gorycz, jaką wzbudzał w niej Matt, nie ustępowała. Zdołała nawet przekonać samą siebie, że ich miłość była jedynie ułudą. W końcu postanowiła rozpocząć nowe życie jako niezależna kobieta. Mimo to, gdy tylko usłyszała, że jej mąż zachorował, zareagowała bardzo emocjonalnie. Teraz patrząc w jego ciemne, błyszczące niebezpiecznie oczy, czuła... magnetyczne przyciąganie.

# ROZDZIAŁ DRUGI

Co z tego? Nie miała przecież żadnych wątpliwości, reagowała jedynie na niekwestionowany seksapil stojącego przed nią mężczyzny. Matt przyglądał jej się , równie skonfundowany całą sytuacją, co ona sama.

– Może usiądziesz. Zorganizuję coś do picia i jedzenia. Jeśli nie przyleciałaś, sprawdzić, czy żyję, to po co fatygowałaś się aż na Florydę?

Joanna się zawahała. Czy naprawdę zamierzała udawać, że odbywa towarzyską wizytę? Co innego mogła zrobić w obecnej sytuacji?

– W porządku – odpowiedziała, a Matt natychmiast przywołał gosposię i zamówił dla nich dzbanek mrożonej herbaty, po czym zachęcił Joannę, by usiadła na leżaku.

Zrezygnowana, usiadła w przyjemnym cieniu, ale wcale się nie odprężyła. Matt przysunął swój leżak bliżej i usadowił się wygodnie, tak że jego kolana prawie stykały się z jej nogami. Dopiero teraz zdała sobie sprawę, że lot ją zmęczył, co na pewno było widać po jej bladej twarzy i rozczochranych włosach. Pospiesznie przygładziła niesforne loki.

Matt przyglądał się żonie, wspominając, jak dotykał jej alabastrowej skóry i wplątywał palce w jedwabiste, złote pukle. Chciał jak najszybciej powiedzieć jej, jak bardzo się

za nią stęsknił. Niezależnie od wszystkiego, żałował, że ich drogi się rozeszły. Tylko czy Joanna zechce go wysłuchać?

W tym samym czasie Joanna żałowała, że dała się namówić Sophie na wizytę w domu Novaków. W hotelowej restauracji czułaby się pewniej.

– A więc... Zakładam, że mi nie wybaczyłaś? – zapytał, nie spuszczając z niej wzroku.

Zaskoczył ją. Zacisnęła mocno usta.

– A spodziewałeś się, że będzie inaczej? – zapytała po chwili.

– Od śmierci twojego ojca minęło dziewięć miesięcy – zauważył. – Przykro mi z powodu wypadku na platformie, ale to nie była moja wina.

Joanna wlepiła w niego wzrok.

– Tak, już to mówiłeś, ale mój ojciec ci ufał – odpowiedziała chłodno.

– Ja jemu także – rzucił ostro. – Co świadczy tylko o mojej naiwności. Angus nie miał zaufania do nikogo, nawet twoja matka zdawała sobie z tego sprawę.

– Nie mieszaj do tego mojej matki – prawie krzyknęła. – Sama miała sporo na sumieniu, w końcu to ona wdała się w romans z innym mężczyzną.

– Ale dopiero po rozwodzie! Glenys wystąpiła o rozwód, zanim jeszcze poznała Lionela Avery’ego. Mam nadzieję, że nie masz do niej o to żalu.

– Nie twoja sprawa – ucięła.

– To prawda – zgodził się polubownie. – Ale Angus był zazdrośnikiem, Jo – dodał. – Miał jej za złe, że znalazła

szczęście. Nam też zazdrościł.

– Nieprawda!

– Byłaś jego małą księżniczką, nie miał ochoty nikomu cię oddawać. Aż dziw, że pozwolił ci pracować w galerii Bellamy’ego. Nie mógł nie zauważyć, że facet się w tobie kocha.

Joanna otworzyła usta ze zdumienia.

– Nie bądź śmieszny, David wcale się we mnie nie kocha.

Matt westchnął ciężko i wymownie wzruszył ramionami. Pogłaskał ją lekko po wierzchu dłoni, zmysłowo przesuwając palcami po jej skórze.

– Nie rozmawiajmy o twoim ojcu ani o Bellamym, to już przeszłość. Wolę się skupić na naszej przyszłości.

Joanna zabrała gwałtownie rękę, jakby dotyk Matta parzył.

– Nie ma dla nas żadnej przyszłości, wiesz przecież.

Matt nachmurzył się.

– Nie, nie wiem. – Nie udało mu się ukryć goryczy w głosie. – Chcesz pozwolić, by kłamstwa twojego ojca zrujnowały nam życie?

– Ojciec powiedział mi prawdę – odpowiedziała sztywno.

– Swoją prawdę. – Matt rzucił jej sfrustrowane spojrzenie. – Kocham cię, Jo. Powiedz, jak mam to wszystko naprawić?

Z trudem, ale zdołała oderwać od niego wzrok i się odwrócić.

– Nie przyjechałam tu, żeby naprawiać nasze małżeństwo.

Matt się skrzywił.

– Domyślam się.

– W takim razie na pewno zdajesz sobie sprawę... – zamilkła, bo pojawiła się gosposia z zamówioną mrożoną herbatą w towarzystwie starszej, szczupłej kobiety w szarych jedwabiach, która na widok Joanny skrzywiła się z niezadowoleniem i wykrzyknęła:

– Co ty tutaj robisz?!

Kilka godzin później Joanna stała w łazience przylegającej do pokoju gościnnego i wpatrywała się w swoje odbicie w lustrze. Boże, pomyślała z rezygnacją, ale się wpakowałam!

Planowała spotkać się z Mattem na neutralnym gruncie, a tymczasem wylądowała w jego domu i szykowała się do rodzinnej kolacji. Czekało ją parę godzin odpierania ataków Adrienne i opierania się urokowi Matta. Potem jednak wracała do hotelu. Spędzenie nocy pod tym samym dachem, a może nawet w tym samym pokoju albo i łóżku z Mattem nie wchodziło w grę, stwierdziła stanowczo, choć jej ciałem wstrząsnął przyjemny dreszcz. To wszystko wina Adrienne, zdecydowała. Okrzyk, którym ją powitała, zmroził Joannę. Najwyraźniej teściowa miała nadzieję nigdy więcej jej nie oglądać, na pewno nie w swoim domu. Sprawę skomplikował dodatkowo atak przypuszczony na matkę przez Matta.

– Dlaczego nie powiedziałaś mi, że Joanna próbowała się ze mną skontaktować? – zapytał wprost, a kiedy zaskoczona i zmieszana Adrienne nie odpowiedziała, parsknął pogardliwie i dodał: – Rozumiem, że moje wiadomości do niej też zatrzymałaś dla siebie?

– Nie ironizuj, Mattew! – Twarz matki poczerwieniała. – Nie chciałam, żebyś w takim stanie wyrywał się do Londynu. Zrobiłam to dla twojego dobra, zapewniam cię.

Adrienne rzuciła synowej mordercze spojrzenie. Joanna nawet nie udawała zaskoczonej. W obecnej sytuacji jej relacja z teściową nie miała już najmniejszego znaczenia. Matt jednak nie zamierzał odpuścić.

– Cenzurowałaś moją korespondencję – rzucił oskarżycielskim tonem.

– Uznałam, że w twoim stanie nie powinieneś się zmagać z problemami swojej żony – odparła urażona. – Nie sądziłam, że i tak pojawi się tutaj, nieproszona.

Joanna nie wierzyła własnym uszom. Wstała i spojrzała Adrienne prosto w oczy.

– Nie chciałam tu przyjeżdżać, ale Sophie nalegała, i była na tyle miła, że poinformowała mnie o chorobie Matta – wycedziła.

– Nie udawaj przejętej. – Adrienne wydęła pogardliwie wargi.

– Dość! – przerwał im Matt. – Mamo, Joanna nie zasługuje na takie traktowanie.

Teściowa wiedziała, kiedy się wycofać. Z trudem, ale przełknęła fakt, że syn stanął w obronie żony. Przez moment Joanna miała ochotę rzucić mu się na szyję i wszytko wybaczyć. Ale to byłoby niemądre. I wprowadziłoby Matta w błąd. Dopóki nie powie mu, dlaczego się z nim skontaktowała, musiała zachować dystans. Musiała się pilnować, Adrienne wywoływała w niej

niebezpieczne, mściwe zapędy. Dlatego gdy Matt zaprosił ją na kolację, wpadła w popłoch.

– Muszę się przebrać – zaprotestowała. – Zamówię sobie taksówkę do hotelu, zamelduję się i wrócę jutro, żebyśmy mogli porozmawiać. Ty w tym czasie będziesz mógł przeczytać moje mejle.

– Świetny pomysł – wtrąciła się Adrienne.

Jednak Matt nie podzielał zdania matki.

– Nie proszę cię, żebyś się wprowadziła – uciął. – Możesz tutaj wziąć prysznic i przebrać się w oczekiwaniu na kolację. Na pewno jesteś zmęczona po podróży.

I w ten oto sposób znalazła się w łazience gościnnej i przeglądała się z niezadowoleniem w lustrze. Zielona jedwabna tunika, którą zazwyczaj nosiła z leginsami, nagle wydała jej się stanowczo za krótka, zwłaszcza że założenie leginsów w taki upał nie wchodziło w grę. Nigdy wcześniej nie czuła się tak skrępowana swoim strojem. Adrienne z pewnością uzna, że synowa celowo wybrała prowokacyjnie krótką sukienkę!

Przepaść pomiędzy nią i Mattem była już zbyt głęboka, by Joanna próbowała takich sztuczek. Wszystko zaczęło się prawdopodobnie wtedy, gdy się okazało, że firma jej ojca od jakiegoś czasu ledwie przędzie. Przejęcie firmy przez NovCo uratowało biznes Angusa Carlyle’a przed bankructwem. Ojciec upierał się, że kłopoty firmy wynikały z kryzysu na rynku, ale Matt zdradził Joannie, że zaczęły się na długo przed ekonomicznymi perturbacjami na świecie. W tamtym okresie była wdzięczna mężowi za pomoc i nie

kwestionowała jego oceny sytuacji. Wystarczyło jej, że Carlyle Construction uniknęła likwidacji i mogła dalej funkcjonować. Aż do tragicznych wydarzeń na polu naftowym na Alasce. Dwóch pracowników poniosło śmierć, a wielu innych zostało rannych, gdy podczas odwiertu platforma należąca do NovCo stanęła w ogniu. Wypadek znalazł się na pierwszych stronach gazet po obu stronach Atlantyku. Joanna umierała z niepokoju, ale Matt, przebywający wówczas w nowojorskim biurze firmy, zajęty był zażegnywaniem kryzysu i nie miał czasu z nią porozmawiać. Dopiero od przebywającego już w szpitalu onkologicznym ojca dowiedziała się, że jej mąż próbował zrzucić winę za wypadek na Carlyle Construction. Ojciec zapewnił ją, że nigdy by jej tego nie powiedział, ale nie mógł pozwolić, by go oczerniano, zwłaszcza przed własną córką.

Niestety Matt musiał zostać w Nowym Jorku dłużej, ale obiecał wszystko jej wyjaśnić osobiście po powrocie. Jednak ona nie chciała go już wtedy słuchać. Patrząc wstecz, musiała przyznać, że poniosły ją wtedy emocje i nie dała mu szansy na przedstawienie swojej wersji wydarzeń. Ale nie mogła znieść oskarżeń rzucanych na umierającego ojca, który nie zasługiwał na takie traktowanie. Matt próbował się bronić, twierdził, że Angus od dawna zadłużał się ponad miarę i nie przywiązywał wagi do przestrzegania procedur bezpieczeństwa. Jego zdaniem, starszy pan próbował za wszelką cenę skierować oskarżenia na kogoś innego, bo wiedział, że śledztwo nieuchronnie wykaże jego winę. Ze

względu na żonę Matt zalecił zarządowi NovCo wziąć pełną odpowiedzialność za pożar, by ocalić reputację umierającego teścia. Jednak Joanna nie potrafiła nie wziąć strony schorowanego ojca. Zrobiła Mattowi karczemną awanturę, po której wybiegła z domu, krzycząc, że nie chce go nigdy więcej widzieć na oczy.

Kilka tygodni później okazało się, że NovCo faktycznie pokryło wszelkie szkody i wypłaciło odszkodowania ofiarom i ich rodzinom. Angus zlekceważył to, twierdząc, że Matt próbuje jedynie odkupić swe winy w oczach żony. Oskarżył go też o sfałszowania korespondencji rzekomo dowodzącej, że Angus robił ciemne interesy. Oczywiście gdy Joanna zapytała go o to przez telefon, Matt zaprzeczył oskarżeniom o fałszowanie czegokolwiek. Twierdził, że powinna jeszcze raz porozmawiać z ojcem i zmusić go do wyznania prawdy. Niestety stan ojca pogorszył się na tyle, że nie było mowy o dalszych dyskusjach. Matt wrócił do Nowego Jorku. Śmierć ojca była dla Joanny ogromnym ciosem. Nie potrafiła wybaczyć mężowi, że zrujnował mu ostatnie tygodnie życia. Z wdzięcznością przyjęła pomoc Davida Bellamy’ego, który praktycznie zorganizował pogrzeb. Zaproponował też Joannie powrót do pracy, którą porzuciła po ślubie.

Joanna zgasiła światło w łazience i wróciła do pokoju. Przez otwarte okno wpadała do pokoju ciepła wieczorna bryza. Joanna otworzyła drzwi na taras i stanęła przy balustradzie, wystawiając twarz na pieszczotę lekkiego wiatru, zbawiennego w tak gorącym i wilgotnym klimacie.

Przypomniała sobie rześkie londyńskie wieczory wczesnego lata. Może powinnam zrezygnować z rozmowy o rozwodzie i wrócić natychmiast do domu, przemknęło jej przez myśl. Nie chciała się jednak poddawać, zwłaszcza że sprawiłaby tym radość Adrienne. Nie, Joanna nie zamierzała stchórzyć. Zeszła na dół, przeszła przez pusty hol i skierowała się do pokoju, w którym, jeśli dobrze pamiętała, serwowano aperitif przed kolacją. Zdziwiła się, że nikogo w nim nie zastała. Stanęła w progu i zawahała się. A wtedy z półmroku w głębi pomieszczenia wypełnionego skórzanymi kanapami i regałami z książkami wyłoniła się rosła, elegancka sylwetka ubranego na czarno mężczyzny. Matt. Serce Joanny zabiło szybciej.

# ROZDZIAŁ TRZECI

Zaschło jej w ustach.

– Jo. – Matt podszedł bliżej. Jego ciepły głos hipnotyzował, zapach pikantnej wody toaletowej uwodził. – Odpoczęłaś chociaż trochę?

– Trochę – skłamała. W takim stresie odpoczynek nie wchodził w grę. – Gdzie są wszyscy?

– Zaraz przyjdą – odpowiedział bez zająknięcia. – Pięknie wyglądasz – dodał, omiatając ją wzrokiem.

– Dziękuję. – Joanna spięła się jeszcze bardziej. Odruchowo obciągnęła sukienkę nerwowym ruchem. Musiała natychmiast zmienić temat!

– Sophie tu teraz mieszka?

– Prawie. Od czasu rozwodu spędza tu sporo czasu.

Joanna pokiwała głową ze zrozumieniem. Małżeństwo Sophie rozpadło się, jeszcze zanim ojciec Matta się rozchorował. Zawsze się zastanawiała, czy rozwód ukochanej córki nie przyczynił się do udaru Novaka seniora.

– Cóż, miło ją było znowu zobaczyć. – Joanna przerwała krępującą ciszę. W końcu zebrała się na odwagę i poruszyła temat, który naprawdę ją interesował.

– Czy matka pokazała ci w końcu mejle ode mnie?

Oczy Matta pociemniały.

– Rozumiem, że w ten zawoalowany sposób pytasz, czy zrozumiałem, dlaczego przyjechałaś na Florydę?

Joanna wzruszyła ramionami.

– Wolałabym porozmawiać z tobą bez świadków, dlatego planowałam zatrzymać się w hotelu.

– Pozwól, że naleję ci drinka na rozluźnienie. – Matt zignorował jej słowa.

– A może przejdziemy do sedna?

Matt podszedł leniwym krokiem do barku i nalał do kieliszków chardonnay.

– Nadal jesteś moją żoną, Jo – zauważył spokojnie. Podał jej kieliszek, który przyjęła, uważając, by ich dłonie się nie dotknęły. Upiła spory łyk wina i spróbowała jeszcze raz.

– Wiesz, że nie chciałam tu przyjeżdżać.

Matt westchnął.

– Uwierz mi, zauważyłem. Nie sądzisz, że powinniśmy dać sobie więcej czasu, żeby wszystko dokładnie omówić?

– O czym tu rozmawiać? – zapytała ostro. – Chcę się rozwieść, po prostu.

– Jaka szkoda. – Jego głos brzmiał prawie obojętnie. – A ja miałem nadzieję, że zostaniesz chociaż na parę dni.

Joanna wpatrywała się w niego z niedowierzaniem.

– Żartujesz sobie!

– Nie – odparł poważnie.

– Nie oczekujesz chyba, że zostanę w domu, którego gospodyni wyraźnie mnie nie znosi!

Matt machnął lekceważąco ręką.

– Tylko to powstrzymuje cię przed przyjęciem mojego zaproszenia?

– Oczywiście, że nie! – Joanna dała upust swojej frustracji. – Uważam, że nie warto tego dalej ciągnąć.

Matt milczał przez chwilę.

– Wiesz co, wolałbym, żebyś oszczędziła mi tej wrogości. Walka z tą przeklętą chorobą wystarczająco dała mi się we znaki.

– Rozumiem, ale...

– Nic cię to nie obchodzi – dokończył za nią gorzko. Niespodziewanie podszedł do niej, złapał ją za ramiona i przytulił.

– To nie koniec, Jo – szepnął jej do ucha. Zanim zdążyła zareagować, pochylił głowę i pocałował ją w usta.

– Matt! – wykrztusiła zduszonym głosem. Prawie wylała wino na perski dywan teściowej. Chciała się odsunąć, ale trzymał ją mocno. Przesunął językiem po jej wargach, a kiedy uparcie zacisnęła mocno usta, jęknął sfrustrowany.

– Nadal cię pragnę – powiedział, zaglądając jej głęboko w oczy. Joanna czuła, jak uginają się pod nią nogi.

– Nie! – zaprotestowała zduszonym głosem. – Nie po to przyjechałam.

– Wiem. – Uwolnił ją nagle i odwrócił się.

Joanna zachwiała się niebezpiecznie.

– Po prostu trudno mi uwierzyć, że nasze małżeństwo się rozpadło – powiedział.

Joanna wstrzymała oddech.

– Przecież od prawie roku ze sobą nie mieszkamy.

– Czego to dowodzi? – Matt parsknął pogardliwe. – Łączy nas coś tak silnego, że odległość nie ma znaczenia.

– Matt, proszę cię. To nas donikąd nie doprowadzi.

Koniuszkiem palca dotknęła nieświadomie ust, jakby sprawdzając, czy pozostał na nich ślad po pocałunku. Spłoszyła się, gdy zauważyła, że Matt przygląda jej się, gorejącymi oczami śledząc ruch jej palca.

Natychmiast opuściła rękę.

– Powiesz mi, dlaczego właściwie chcesz się rozwieść? – zapytał.

Joanna upiła kolejny spory łyk wina.

– Matt, proszę cię.

Mat skrzywił się.

– W dzisiejszych czasach rozwód można załatwić szybciej niż wesele. O ile obie strony się na niego zgodzą – rzucił enigmatycznie.

– To prawda... – potwierdziła ostrożnie, niepewna, do czego zmierza jej mąż.

– I oczekujesz, że ja na wszystko się zgodzę, prawda? To wynika z twoich mejli. – Obrzucił ją bezczelnym spojrzeniem, które sprawiło, że poczuła się naga.

Joanna westchnęła. Domyśliła się natychmiast, że Adrienne pokazała synowi jeden z ostatnich mejli, gdzie dała upust zniecierpliwieniu brakiem odzewu ze strony Matta.

– Nie przypominam sobie, żebym tego zażądała. – Odruchowo zaczęła się bronić. – Sądziłam, że celowo nie odpowiadasz.

– No tak... Ale jesteś nadal moją żoną i jeśli się uprę, nie zmienisz tego.

Joanna wstrzymała oddech. Nie wierzyła własnym uszom. Podniosła kieliszek do ust, ale, ku swemu zniesmaczeniu, odkryła, że dawno już wypiła całe wino. Wzięła głęboki oddech, nie powinna pozwolić, by tak łatwo ją onieśmielił. Na szczęście zamiast próbować ją ponownie dotknąć, Matt podniósł do góry ręce w geście rezygnacji, po czym usiadł przy pianinie. Jego palce pieściły gładkie klawisze.

– Powiedz, dlaczego nie ruszyłaś nawet pieniędzy przelanych przeze mnie na twoje konto? – zapytał nagle. – Nie musiałaś wracać do pracy w galerii Bellamy’ego.

– Ale chciałam. – Joanna, niespodziewanie dla samej siebie, podeszła do baru i dolała sobie wina. – Nie potrzebuję twoich pieniędzy, Matt – zapewniła go. – Powiedziałam ci to kiedy... kiedy...

– Wybiegłaś z naszego mieszkania w Londynie? – dokończył za nią. Nacisnął kilka klawiszy. Dźwięki zaczęły się układać w piosenkę Georga Michaela. – Pamiętam, Jo. Nigdy nie zapomnę żadnego ze słów, które wtedy wypowiedziałaś. Złamały mi serce.

Mimo upału, Joanna zadrżała.

– To ty masz serce, Matt? – zapytała, lekkim tonem. Podskoczyła, gdy z trzaskiem zamknął wieko pianina.

– Żebyś wiedziała.

W sekundę znalazł się przy niej.

– Nie jestem diabłem wcielonym, za jakiego mnie uważasz, przez kłamstwa, jakich naopowiadał ci ojciec.

– Nie mieszaj w to mojego ojca.

– Dlaczego nie? Według mnie to on jest tutaj czarnym charakterem.

– On nie żyje. Jak możesz zrzucać na niego winę za swoje błędy?!

– Moje błędy? – Matt się rozzłościł.

– Ojciec nie zrobił nic złego! – upierała się.

– Wiem, słyszałem twoją mowę pogrzebową – parsknął pogardliwie. – Nie wiedziałaś, że tam byłem, prawda? Zachowałem się taktownie, wiedziałem, że nie chcesz mnie oglądać, ale ja ciebie widziałem. Ciebie i Bellamy'ego.

– David to mój przyjaciel – zaprotestowała, ale Matt zignorował jej tłumaczenia.

Joanna zawsze zaprzeczała, gdy sugerował, że właściciel galerii podkochiwał się w niej. Jednak to do niego zwróciła się, gdy umarł Angus, to on dał jej pracę i prawdopodobnie pomógł w znalezieniu mieszkania. A przecież to Matt, jej mąż, zawsze dbał o Joannę. Złość ustąpiła frustracji. Ku przerażeniu Joanny, Matt ujął jej twarz w dłonie, pogłaskał kciukiem policzek, a potem zatrzymał palce na jej ustach. Bezwolnie rozchyliła wargi, a on wsunął głębiej kciuk. Poczuła na języku znajomy smak, który natychmiast rozpalił jej ciało. Jej piersi stały się ciężkie, a oddech przyspieszył. Mocno ścisnęła kieliszek, jakby mogło jej to pomóc zachować panowanie nad sytuacją. Matt nie spuszczał z niej wzroku, powietrze wokół nich aż iskrzyło się od napięcia. Nie wiadomo, co by się wydarzyło, gdyby ostry głos Adrienne nie wyrwał ich z transu.

– Rany boskie, co tu się wyprawia?! Matt?!

– Nie wtrącaj się, mamo – warknął, ale odsunął się od Joanny.

– Mattew! – Adrienne wyglądała na zranioną ostrymi słowami syna.

Matt, choć nadal napięty jak struna, najwyraźniej odzyskał nad sobą panowanie.

– Masz ochotę na drinka? – zwrócił się do matki.

Po chwili milczenia Adrienne zdecydowała się nie zaostrzać sytuacji.

– Poproszę o wino – odpowiedziała, a zerknąwszy na kieliszek Joanny, dodała: – Czerwone, jeśli to nie problem.

Joanna, która piła białe, postanowiła nie reagować na tę drobną złośliwość. Przyjrzała się uważniej swemu wrogowi – musiała przyznać, że teściowa niewiele się zmieniła od czasu ich ostatniego spotkania rok temu. Nadal miała nieskazitelną figurę i grzywę czarnych, gęstych włosów, zapewne teraz już farbowanych. Gdyby nie zaciskała ust z niezadowolenia, wyglądałaby dziesięć lat młodziej, pomyślała Joanna. Matt podał matce kieliszek i bez pytania dolał wina Joannie. Nie protestowała, potrzebowała odrobiny animuszu, nawet jeśli miałby być sztuczny. Adrienne upiła nieco wina i spojrzała ponownie na synową.

– Sophie powiedziała mi, że zatrzymałaś się w hotelu. Na jak długo?

– Do jutra.

Matt rzucił jej mordercze spojrzenie.

– Szkoda, że nas nie uprzedziłaś. – Adrienne uraczyła ją cierpkim uśmiechem.

– Dlaczego? – Joanna miała dosyć tłumaczenia się. – Przecież i tak nie przekazywałaś Mattowi informacji ode mnie.

Adrienne aż sapnęła z oburzenia.

– Jak śmiesz... – zaczęła, ale Matt przerwał jej w pół zdania.

– Mamo, przecież to prawda. Porozmawiam teraz z Joanną.

Joanna musiała przyznać, że sposób, w jaki Matt spacyfikował matkę, sprawił jej sporo satysfakcji.

– Z korespondencji wywnioskowałam, że Joanna żąda rozwodu. Nie rozumiem, o czym jeszcze chcecie rozmawiać. – Adrienne nie dawała za wygraną.

Joanna już miała jej odpowiedzieć, ale Matt znowu się wtrącił.

– Gdybym wiedział, że próbowała się ze mną skontaktować, zadzwoniłbym do niej – odpowiedział matce. – Wszystko byśmy sobie wyjaśnili – dodał, zwracając się do Joanny.

Podszedł do niej bliżej i położył dłoń na jej ramieniu. Nie wiedziała co zrobić, mogła się odsunąć, zaprotestować, ale nie potrafiła. Ku swej rozpaczy, po raz kolejny przekonała się, jaką władzę ma nad nią mąż.

– Jestem pewien, że tata byłby rozczarowany, gdybyśmy jej nie ugościli – kontynuował Matt miękkim głosem. – Ucieszył się na wieść, że nas odwiedziła – dodał.

– Rozmawiałeś z ojcem? – Adrienne była wyraźnie zbita z pantałyku.

– Oczywiście – odpowiedział spokojnie Matt i wyjął Joannie z dłoni kieliszek, który, ku jej przerażeniu, znowu był pusty! Nawet nie zauważyła, że go opróżniła!

– Pozwól, że ci doleję – zaproponował. Skinieniem głowy powitał siostrę, która właśnie do nich dołączyła.

Joanna nie zdążyła zaprotestować, bo Sophie natychmiast skomplementowała jej sukienkę, a potem wdała się w słowną przepychankę z matką, która skrytykowała córkę za spóźnienie. Kolację zjedli w małej jadalni wychodzącej na patio, znajdującej się bliżej kuchni niż onieśmielający, oficjalny pokój jadalny. Rozmowa się nie kleiła. Joanna coraz bardziej żałowała, że nie postawiła na swoim i nie uparła się, by się rozmówić z Mattem na neutralnym terenie. Zwłaszcza że Sophie zaczęła ją wypytywać o pracę w galerii, na co niezadowoleniem zareagowała nie tylko Adrienne, ale i Matt.

– Zazdroszczę ci – westchnęła Sophie, gdy Joanna wyznała, jak wiele satysfakcji przynosi jej odkrywanie nowych artystów i obcowanie ze sztuką. – Zanim wyszłam za Johna, pracowałam w firmie naftowej, ale nie u ojca, w innej. Lubiłam swoją pracę, może poszukam znowu czegoś podobnego.

– Dobry pomysł, będę trzymać kciuki. – Joanna posłała dziewczynie ciepły uśmiech. – Ja bez mojej pracy nie mogłabym się już obejść.

– W Nowym Jorku jest mnóstwo galerii, znalazłabyś posadę bez problemu, prawda, Matt? – wykrzyknęła entuzjastycznie Sophie.

Matt nie odpowiedział.

– Sophie, Joanna wraca jutro do Londynu – zbeształa córkę Adrienne. – Przyleciała tylko porozmawiać z Mattem o... – zawahała się. – O sprawach osobistych – dokończyła.

Na twarzy Sophie odmalowało się rozczarowanie. Zrozumiała dobrze zawoalowany przekaz matki.

– To dlatego zatrzymała się w hotelu? – zwróciła się do brata. – Nie mów tylko, że chcesz się z nią rozwieść! – zawołała oburzona.

# ROZDZIAŁ CZWARTY

– Nie chcę – odburknął Matt. – Ale to nie twoja sprawa, Sophie.

Joanna rzuciła dziewczynie współczujące spojrzenie.

– To ja go poprosiłam o rozwód – wyjaśniła. – To żadna tajemnica – dodała buńczucznie, bo Matt zgromił ją wzrokiem. – Dziękuję, że chciałaś mnie wesprzeć – uśmiechnęła się blado do Sophie. – Nie będę wam dłużej przeszkadzać. Przepraszam, ale muszę skorzystać z łazienki.

Joanna zjadła niewiele, ale i tak zrobiło jej się niedobrze. Wyszła bez słowa, a Matt nie zatrzymał jej, choć przyglądał się uważnie każdemu jej ruchowi. Postanowiła, że wróci do Londynu pierwszym lotem, który uda jej się złapać, a negocjacje w sprawie rozwodu powierzy jednak prawnikom. Z uczuciem ulgi pobiegła schodami na piętro do pokoju gościnnego. Miała zamiar zamówić taksówkę, która niezwłocznie zabrałaby ją do hotelu. Zmierzając pospiesznie do łazienki, zauważyła, że pod jej nieobecność ktoś pościelił łóżko, tak jakby się spodziewał, że zostanie na noc. Najwyraźniej Matt nic sobie nie robił z jej zastrzeżeń, że wraca do hotelu. Oparła głowę o chłodną porcelanę umywalki i próbowała się uspokoić. Mdłości, spowodowane zapewne zbyt dużą ilością wypitego wina, ustępowały powoli.

– Wszystko w porządku?

Joanna otworzyła natychmiast oczy. Matt stał w drzwiach, opierając się o framugę, i spoglądał na nią z troską. Kiedyś uwierzyłaby w szczerość jego uczuć, ale odkąd zdradził jej ojca, nie ufała mu już. Zauważyła, że zdjął marynarkę i krawat. Podwinięte rękawy koszuli odsłaniały silne, choć szczupłe przedramiona, opalone, usiane czarnym zarostem. Pomimo gniewu poczuła znajome łaskotanie w żołądku – niezależnie od okoliczności jego męski magnetyzm nadal na nią działał, stwierdziła z rozpaczą. To jednak nie wystarczało. Musiała wziąć się w garść.

– Co ty tutaj robisz? Nie przypominam sobie, żebym cię zapraszała.

Matt wzruszył ramionami, mięśnie okryte cienkim materiałem koszuli poruszyły się kusząco.

– Nie zapraszałaś – przyznał i odsunął się na bok, by ją przepuścić, gdy wymaszerowała z łazienki.

– Widzę, że nie jest tak źle, skoro masz siłę się złościć.

– Nie żartuj sobie ze mnie – warknęła.

– Możesz wierzyć lub nie, ale martwiłem się o ciebie. – Matt wepchnął dłonie w kieszenie, by nie ulec pokusie przytulenia żony. Przyjrzał jej się uważniej. – Na pewno wszystko w porządku? Bardzo pobladłaś.

– Czyżby?

– Tak.

Joanna wiedziała, że z nim nie wygra. Powinnam była zamknąć drzwi na klucz, pomyślała poniewczasie. Nie miała siły na kolejną kłótnię.

– Zostaw mnie w spokoju, dobrze? – poprosiła znużonym głosem. Walczyła z czającymi się pod powiekami łzami, które dopełniłyby jedynie jej upokorzenie. – Zamówiłam już taksówkę – skłamała.

Matt wypuścił głośno powietrze.

– Wątpię – skomentował beznamiętnie. – Upierasz się przy powrocie do hotelu?

– Oczywiście, nie jestem tu mile widziana.

– Ja chcę, żebyś została.

– Tak, wiem, ale to dom twojej matki i nie zamierzam tu spędzić ani minuty dłużej.

– To dom mojego ojca, ale nie będziemy się o to teraz spierać. Proszę, odwołaj rezerwację w hotelu i zostań. Musimy porozmawiać.

– Już porozmawialiśmy.

– Nie. – Zamilkł na chwilę, jakby się nad czymś zastanawiał. – Czy ty się mnie boisz, Jo? – zapytał nagle.

Joanna się zawahała.

– Nie – odpowiedziała buńczucznie, choć Matt trafił w sedno. Bała się, że prędzej czy później mu ulegnie.

– To dlaczego uciekasz?

Zapędził ją w kozi róg.

– Porozmawiamy jutro. Przyjedź rano do hotelu, zjemy razem śniadanie i porozmawiamy. – Poddała się i natychmiast tego pożałowała.

Pół godziny później Joanna wyglądała przez okno eleganckiego mercedesa prowadzonego przez Matta i zastanawiała się, jak to możliwe, że ulice o tej porze były

tak spokojne. Sama nie miała nadziei na szybki sen. Matt oczywiście postawił na swoim – uparł się, że odwiezie ją do hotelu. Miała tylko nadzieję, że nie zrobi jej się znowu niedobrze.

Dojechanie do Miami Beach nie zajęło im wiele czasu. Hotel Corcovado znajdował się tuż nad oceanem i robił spektakularne wrażenie. Otaczały go liczne tarasy, kawiarenki i bary na świeżym powietrzu, rozsiane pomiędzy palmami, które ocieniały także okolice podświetlonego basenu olimpijskiego. Kiedy Joanna wysiadła z samochodu, wilgotność powietrza wydała jej się jeszcze bardziej przytłaczająca. Szybko pokonała kilka metrów dzielących ją od wejścia do hotelu. Na pożegnanie rzuciła zdawkowe „do jutra”. Dopiero w środku zorientowała się, że Matt nadal podążał za nią. Zaczynała tracić cierpliwość.

– Czego jeszcze chcesz? – warknęła stłumionym głosem, świadoma obecności innych gości w foyer hotelowym. – Powiedziałam, że zobaczymy się jutro.

– Myślałaś, że nie odprowadzę cię do pokoju? – Matt zdziwił się szczerze.

– Nie potrzebuję eskorty.

Joanna zauważyła spojrzenia rzucane Mattowi przez dwie kobiety meldujące się właśnie w hotelu. No tak, nic dziwnego, pomyślała z irytacją. Bez marynarki, w na wpół rozpiętej koszuli, wysoki i szczupły, ze smagłą skórą i grzywą czarnych włosów wyglądał na człowieka, który zawsze i wszędzie czuje się panem sytuacji. Joanna starała mu się nie przyglądać, ale przychodziło jej to z trudem. Nie

mogła oderwać wzroku od jego wąskich, zdecydowanych ust, które, jak świetnie wiedziała z doświadczenia, potrafiły dawać niewyobrażalną rozkosz, ale także sprawiać dotkliwy ból. Drżącą dłonią zaczęła szukać telefonu ze szczegółami rezerwacji.

– Okej, możesz mnie odprowadzić do windy.

Dopiero teraz się zorientowała, że nie odczytała wiadomości z systemu rezerwacji i nie potwierdziła swego przyjazdu, nie uiściła też wymaganej opłaty. Przez spotkanie z Sophie i jej rewelacje o chorobie Matta kompletnie zapomniała o takich przyziemnych sprawach. Co zrobi, jeśli anulowano jej rezerwację? Niech to diabli, przeklęła w duchu.

– Jeszcze się nie zameldowałam, przy recepcji jest kolejka, nie ma sensu, żebyś ze mną czekał – zwróciła się do Matta.

Natychmiast wyczuł, że coś jest nie tak.

– Jesteś pewna, że zarezerwowałaś pokój? – zapytał podejrzliwie.

– Dzwoniłam z lotniska – odpowiedziała wymijająco.

Matt zmrużył oczy.

– Dzwoniłaś z lotniska? – powtórzył z niedowierzaniem.

– Zapamiętałam ten hotel z naszej wizyty... – przerwała nagle. Nie chciała teraz przywoływać ich wspólnych wspomnień, zwłaszcza tych miłych. – Wylatując z Nowego Jorku, nie wiedziałam nawet, czy w ogóle jesteś w Miami. Potem spotkałam na lotnisku Sophie i dowiedziałam się o twojej chorobie. Martwiłam się o ciebie. Z tego wszystkiego

nie potwierdziłam mejlowo rezerwacji telefonicznej – przyznała zrezygnowana.

– Martwiłaś się, jak mi miło. – Matt roześmiał się drwiąco, by ukryć zmieszanie. Zaskoczyła go tym szczerym wyznaniem.

– To chyba normalne, było mi ciebie szkoda... – zamilkła pod naporem leniwego spojrzenia, którym ją omiótł.

– Szkoda? – Skrzywił się. – Nie lituj się nade mną. Wystarczająco wiele osób raczyło mnie ostatnio współczuciem.

Joanna sapnęła gniewnie i ustawiła się na końcu kolejki do recepcji.

– Idź już sobie, marnujesz tylko czas – rzuciła ostro.

Matt wzruszył ramionami, dając jej do zrozumienia, że nigdzie się nie wybiera. Odwróciła się do niego tyłem, bo zabrakło jej argumentów. Po chwili usłyszała jego oddalające się kroki. Cóż, nareszcie, westchnęła w duchu, udając, że wcale nie jest rozczarowana jego rezygnacją. Przecież nie chciała, by trzymał ją za rękę podczas wypełniania formularza meldunkowego...

Kiedy kilka chwil później ktoś dotknął jej ramienia, odwróciła się natychmiast, pewna, że Matt postanowił jednak wrócić. Zamiast męża ujrzała mężczyznę z plakietką przypiętą do granatowej marynarki. Kierownik hotelu, niejaki George Sudek, krępy, łysawy właściciel imponującej brody i sumiastych wąsów skłonił się nisko i z uśmiechem zaprosił ją do swojego gabinetu.

– Pani Novak, chętnie służę pomocą pani i pani mężowi – zwrócił się do niej przymilnie.

# ROZDZIAŁ PIĄTY

Joanna zdała sobie sprawę, że powinna była się tego spodziewać. Matt, z rękami w kieszeniach, stał w gabinecie kierownika hotelu i wyglądał przez okno. Na jego widok poczuła to samo ukłucie w sercu, co kilka lat temu, gdy zobaczyła go po raz pierwszy, gdy wszedł do Galerii Bellamy w towarzystwie ojca. David zorganizował właśnie jedną z cyklicznych prezentacji młodych artystów, na którą Olivier przyciągnął Matta, by zrelaksował się po dniu spędzonym w biurze. Młody Novak opierał się, ale potem wyznał Joannie, że gdy tylko ją zobaczył, natychmiast zmienił zdanie...

Joanna rozglądała się po galerii i rozpierała ją duma. Wszędzie wokół kręcili się ludzie, artyści i goście, popijający szampana, zajadający przekąski i dzielący się uwagami na temat wystawianych prac. To ona zorganizowała to wspaniałe wydarzenie: wysłała zaproszenia, zadbała o dystrybucję ulotek i zamówiła catering. Młody artysta, którego tego dnia prezentowali, Damon Ford, w swych pracach powoływał do życia światy, które nie miały nic wspólnego ze znaną wszystkim rzeczywistością. Nie każdemu taki styl odpowiadał, ale na fali popularności gatunku fantasy obrazy Damona zyskiwały coraz liczniejszą rzeszę wielbicieli.

– Niezła frekwencja – pochwalił ją szef i właściciel galerii, David Bellamy. – Świetnie sobie poradziłaś. Damon powinien ci być wdzięczny.

Joanna uśmiechnęła się z satysfakcją.

– Przed chwilą z nim rozmawiałam, jest bardzo podekscytowany, oczywiście wiele zależy od tego, czy coś sprzedamy... Ale widziałam recenzenta „The Evening Gazegtte", wydawał się być pod wrażeniem.

Rozejrzała się ponownie. Tak, pomyślała, instynkt jej nie zawiódł. Damon łączył w sobie przywiązanie do własnej wizji sztuki z potrzebą nawiązania dialogu z odbiorcami, co stanowiło rzadkość w jego profesji. Joanna zatrzymała wzrok na dwóch mężczyznach wchodzących właśnie do galerii. Obaj górowali wzrostem nad resztą gości, mieli ciemne włosy i śniadą karnację, bez wysiłku wyróżniali się z tłumu. Jednak największe wrażenie zrobiły na niej oczy młodszego z nich: ciemne, o przenikliwym, magnetycznym spojrzeniu. Nie mogła od nich oderwać wzroku. Dopiero gdy na nią spojrzał, odwróciła się w popłochu. O Boże, jęknęła w duchu, czerwieniąc się. Poczuła dziwne łaskotanie w żołądku, tak wyraźne, że przycisnęła odruchowo dłoń do brzucha. Mimo to udało jej się zachować pozory spokoju, kiedy do niej podszedł.

– Dzień dobry, to ty jesteś autorką tego stylowego przyjęcia? – zapytał.

– Nie jestem autorką – zaprzeczyła, pewna, że tajemniczy mężczyzna ma na myśli twórcę obrazów. – Ja tylko zorganizowałam wernisaż.

– O to mi chodziło. Świetna robota.

– Naprawdę? – ucieszyła się z komplementu.

– Jasne. – Obrzucił galerię przelotnym spojrzeniem. – Może pokażesz mi gdzie mogę dostać drinka?

Joanna otrząsnęła się ze wspomnień, gdy tylko Matt odwrócił się w jej stronę. Miała ochotę uciec, ale duma nie pozwoliła jej stchórzyć. W rezultacie interwencji Matta otrzymała przyjemny apartament na osiemnastym piętrze, dokąd zaprowadził ich sam kierownik nadskakujący Mattowi, jakby to on miał się zatrzymać w prowadzonym przez niego hotelu. Dał mu nawet kartę magnetyczną do drzwi.

– Proszę dać znać, gdyby pan czegokolwiek potrzebował, panie Novak. Życzę przyjemnego pobytu.

– Na pewno będzie przyjemny – odpowiedział gładko Matt i objął Joannę ramieniem, uściskiem dłoni dając jej do zrozumienia, by się nie odzywała. – Dziękuję za przysługę, jestem twoim dłużnikiem, George.

Rozpromieniony kierownik w końcu zostawił ich samych. Joanna natychmiast odsunęła się od Matta.

– Pewnie oczekujesz, że będę ci wdzięczna? Może i oszczędziłeś mi stania w kolejce, ale dałabym sobie radę, na pewno znalazłby się dla mnie jakiś pokoik.

– Spodziewałem się takiej reakcji – parsknął. Podszedł do szklanych drzwi wychodzących na taras i otworzył je. – Lepiej zobacz, jaki wspaniały widok – zachęcił ją. – Słychać stąd ocean.

– I czuć wilgoć – odburknęła. – Zamknij proszę okno i zostaw mnie samą.

– Nie zaproponujesz mi nawet nic do picia? Chociaż tak możesz okazać swoją wdzięczność za wszystko, co dla ciebie zrobiłem – poskarżył się, ale zamknął drzwi balkonowe.

Wcale cię o to wszystko nie prosiłam, pomyślała ponuro Joanna.

– Weź sobie coś z minibaru, przecież to ty za wszystko płacisz – odparła kwaśno.

Matt podszedł do kredensu skrywającego minibar i wyjął sobie puszkę coli z lodówki.

– Dziękuję – rzucił.

– Proszę. Wiesz, że nie zmienię zdania, prawda? – postanowiła się nie poddawać.

– Okej. – Matt wzruszył lekko ramionami. – Ale porozmawiajmy jutro rano, tak jak obiecałaś.

– To nic nie zmieni.

– Mam nadzieję, że jednak zmieni. – Matt upił trochę coli i rozejrzał się. – Wygląda podobnie do apartamentu, w którym zatrzymaliśmy się tutaj kiedyś. – Zajrzał przez próg do sypialni. – Pamiętasz, kochaliśmy się pod prysznicem, a potem wskoczyliśmy do łóżka i zamoczyliśmy całą pościel...

– Przestań – warknęła Joanna. Niestety wspomnienie tamtego dnia, i nocy, natychmiast stanęło jej przed oczami. – Twój ojciec ucieszył się, że mógł powrócić do pracy? – Zmieniła gwałtownie temat.

– Mój ojciec? – Matt nie ukrywał zaskoczenia nagłą woltą Joanny. – Tak, chętnie przejął ponownie stery. Matka nie podziela jego entuzjazmu.

– Nic nowego – mruknęła Joanna. – Adrienne woli mieć swoich mężczyzn na oku.

– I dlatego przechwyciła moją korespondencję. Gdybym wiedział, że chcesz się ze mną spotkać, natychmiast poleciałbym do Anglii.

Joanna nie mogła oderwać wzroku od kropelki potu spływającej po skroni Matta. Przytknął zimną puszkę coli do swego karku, zmrużył zmysłowo oczy i westchnął z ulgą.

– Już zaczynałem podejrzewać, że nie masz ochoty oglądać inwalidy.

– Gdybym tylko wiedziała, że jesteś chory... – Nie dokończyła. Co by zrobiła? Prawdę mówiąc, nie miała pojęcia.

Matt jednak nie miał zamiaru dać jej się wywinąć bez odpowiedzi.

– Co byś zrobiła? Chciałbym wierzyć, że przyleciałabyś tylko po to, by sprawdzić, jak się czuję.

Joanna nie chciała go okłamywać.

– Nie wiem, naprawdę.

– Może uznałabyś, że jesteś zbyt zajęta?

– Nie. Ale zastanawiałabym się, czy masz ochotę na moje odwiedziny.

– Rozumiem. – Matt milczał przez chwilę, a potem raptownie zmienił temat. – Powiedz mi, Bellamy nadal odgrywa w twoim życiu ważną rolę?

Joanna przełknęła ślinę.

– Nie mieszaj do tego Davida.

Oczy Matta rozbłysły niebezpiecznie.

– To powiedz chociaż, jak spędzasz wolny czas, chodzisz do teatru, na siłownię?

– Mam przyjaciół – odpowiedziała opryskliwie. – Czasami się z nimi spotykam. Sporo czasu spędzam też z mamą i Lionelem.

– Wydawało mi się, że się nie dogadujecie – zdziwił się.

Joanna zawahała się.

– Teraz jest lepiej.

– Od śmierci ojca? – Matt parsknął. – Nie dziwi mnie to. Matka chce nadrobić te wszystkie lata, gdy ojciec cię zmonopolizował i z zazdrości nie dopuszczał jej do jedynej córki.

– Nie mów tak!

– Dlaczego, przecież to prawda. Nigdy nie wybaczył Glenys, że go zostawiła, i w ten sposób się na niej mścił.

– Nie!

Matt wzruszył ramionami.

– Jak chcesz – zgodził się, znużony. – Pewnego dnia przejrzysz na oczy. Eksplozji na platformie przy wybrzeżu Alaski winna była firma twojego ojca. My nie kombinowaliśmy ze sprzętem.

– Tata też nic nie kombinował! – zaprzeczyła gorąco.

Przez chwilę Matt zastanawiał się, czy nie odpuścić. Jednak nie potrafił. Od roku jego żona upierała się, by wierzyć, że Angus był niewiniątkiem.

– Powiedział ci może, że zapłaciliśmy za niego sporą karę? Zrobiłem to ze względu na ciebie. Od lat oszukiwał swoich pracowników i oszczędzał na ich bezpieczeństwie.

Joanna poczuła, jak skóra jej cierpnie. Co, jeśli się myliła? Jeśli ojciec faktycznie ją okłamał? Objęła się ramionami.

– Nie chcę dłużej o tym rozmawiać.

– Domyślam się! – Matt się rozzłościł. Złapał żonę za ramię i zmusił, by na niego spojrzała. – Nie potrafisz przyjąć do wiadomości faktów. Przysięgałem sobie, że nic ci nie powiem, ale za bardzo mi na tobie zależy.

Tego się nie spodziewała. Jej serce biło jak szalone, czuła, jak strużka potu spływa wzdłuż jej kręgosłupa.

– Przyleciałam, bo chcę się rozwieść, a nie rozdrapywać stare rany.

– Boisz się stawić czoło prawdzie – warknął. – I pozwalasz, by ojciec niszczył ci życie. – Zacisnął mocniej palce na jej szczupłym ramieniu. – Założę się, że gdziekolwiek teraz jest, zaciera dłonie z zadowolenia. Nie bądź naiwna.

– Może jestem? Tata twierdził, że ożeniłeś się ze mną tylko po to, by przejąć kontrolę nad jego firmą.

Matt zmrużył niebezpiecznie oczy.

– To on postanowił użyć mnie, by wykopać się z bagna, w które wpakował swój biznes.

Joanna i Matt pobrali się zaledwie pół roku po spotkaniu w galerii. Matt zdawał sobie sprawę, że jej ojciec nie pochwala takiego tempa, zresztą podobnie jak jego matka. Ale kochał Joannę, a ona jego, i nic innego się nie liczyło.

Przez pierwsze miesiące byli najszczęśliwszymi ludźmi na świecie. Miesiąc miodowy spędzili na Fidżi, a potem zamieszkali w kupionym przez niego apartamencie na Upper East Side w Nowym Jorku. Mieli także mieszkanie w Londynie, ale to nowojorski apartament stał się ich domem. Joanna okazała się troskliwą żoną i świetną gospodynią, a organizowane przez nią przyjęcia stały się słynne wśród ich znajomych i współpracowników. Matt podejrzewał, że ich problemy, w dużej mierze, zaczęły się, gdy Joanna po dwóch latach małżeństwa nadal nie zaszła w ciążę. Dwa późniejsze wydarzenia, które nastąpiły jedno po drugim, tylko pogorszyły sprawy. Najpierw Oliver Novak miał udar, przez co Matt musiał spędzać coraz więcej czasu w pracy. A kiedy się okazało, że firma ojca Joanny popadła w tarapaty finansowe, Matt musiał dodatkowo zorganizować przejęcie Carlyle Construction's. Nie miał wcale ochoty ratować nieprzychylnego mu teścia, ale wiedział, że bankructwo ojca złamałoby serce Joannie. A przecież starali się o dziecko. Niestety mierzenie temperatury i kochanie się o określonych godzinach w określone dni zaczynało odbierać im radość z bycia razem. Kłócili się coraz częściej. Joanna zaczęła go unikać i zamknęła się w sobie. A potem u Angusa zdiagnozowano raka, co kompletnie ją załamało. Przeprowadziła się do Londynu, by zająć się ojcem. Tragedia na platformie naftowej u wybrzeży Alaski wydarzyła się kilka tygodni po diagnozie ojca. Matt był pewien, że teść, mimo choroby,

użyje tego strasznego wypadku, by ostatecznie skłócić małżonków. I niestety nie mylił się.

Dobrymi chęciami wybrukowane jest piekło, pomyślał, wspominając, jak ratował firmę i reputację teścia. Dał się wystrychnąć na dudka. Ale teraz musiał zapomnieć o przeszłości i odzyskać żonę.

# ROZDZIAŁ SZÓSTY

– Dlaczego nie pogodzisz się z sytuacją? Trzeba żyć dalej. – Joanna wydawała się zdeterminowana.

Matt potrząsnął energicznie głową.

– Dalej? – zapytał.

– Może z inną kobietą, nie wiem. – Gdy tylko wypowiedziała te słowa, poczuła ból w sercu. – Tą, która cię pocieszała po naszym rozstaniu? Nie powiesz mi, że od roku się z nikim nie spotykasz.

Oczy Matta pociemniały gniewnie.

– Czytam kolorową prasę, Matt. Widziałam twoje zdjęcia z paroma kobietami.

– Jesteś zazdrosna? – Matt zdziwił się teatralnie.

– Oczywiście, że nie! – skłamała. – Po porostu byłam ciekawa. – Miała nadzieję, że zabrzmiała wiarygodnie. – Masz swoje życie, nie spodziewałam się, że zostaniesz mnichem.

Mat pokręcił z niedowierzaniem głową. Przeczuwał, że Joanna nigdy nie przyzna, że nadal istnieje między nimi chemia. Położył dłoń na jej karku, miękko, czule. Spojrzała na niego zaskoczona.

– Powiedz, że nie pragniesz, żebym cię pocałował – szepnął stłumionym głosem. – Powiedz, że mnie nie pragniesz, a pozwolę ci odejść.

Joanna wstrzymała oddech. Stał tak blisko, chciał ją sprowokować.

– Zwariowałeś!

– Czyżby? – Matt przycisnął biodra do jej ciała, by poczuła, jak bardzo jej pożądał. – Kiedyś to lubiłaś. Uwielbiałaś, gdy cię całowałem, coraz niżej i niżej... – Wsunął umięśnione, twarde udo pomiędzy jej nogi.

– Zamilcz! – wykrztusiła.

Cała się trzęsła, ale nie potrafiła go odepchnąć. Była słaba, zwyczajnie słaba. I obawiała się, że Matt to wiedział. Ona też zdawała sobie sprawę, że nigdy nie przestał na nią działać jako mężczyzna, dlatego tak długo odwlekała podróż do Stanów.

Matt uśmiechnął się tryumfalnie.

– Wiesz co – powiedział powoli – wydaje mi się, że marzysz, bym cię uwiódł, prawda?

Joanna nie odpowiedziała, ale czuła, jak jej ciało mięknie, poddaje się. Na szczęście, zanim przylgnęła do niego, Matt się odsunął.

Tylko on wiedział, ile go to kosztowało.

– Chciałabyś, żebym zrobił z siebie durnia, prawda? Padł na kolana i błagał cię, byś zmieniła zdanie.

– Nie! – zaprzeczyła gorąco.

Nie uwierzył jej.

– Cóż, nie zniżę się do tego. – Wykrzywił usta w sardonicznym grymasie. – Spadam stąd. Jeśli rano będziesz chciała porozmawiać, możemy razem zjeść śniadanie. Sama zdecyduj. Dobranoc.

Ruszył do drzwi.

– Ja od początku nie chciałam tej rozmowy! – krzyknęła za nim, w odruchu obronnym. – Wierzysz w jakąś swoją wersję wydarzeń, w której to ja nie mam racji i jestem wszystkiemu winna.

Odwrócił się i uśmiechnął cynicznie.

– Jasne, wierz w to, jeśli tak ci wygodniej. Jest mi już wszystko jedno.

– Nie rozumiem, dlaczego taki jesteś. Nie prosiłam cię, żebyś załatwiał mi apartament, w ogóle nie chciałam, żebyś ze mną jechał do hotelu.

– Nie – przyznał. – Byłem naiwny, sądząc, że może będziesz mi wdzięczna za ułatwienie ci życia.

– Matt!

Stał już przy drzwiach, na jego twarzy malował się gniew i rozczarowanie. Nie mogła pozwolić, by rozstali się w ten sposób, chciała się jakoś usprawiedliwić.

– Matt, proszę cię, nie rozstawajmy się w złości.

Matt uniósł wysoko brwi.

– Czyli przyznajesz, że mam rację?

– Nie. – Joanna zwilżyła językiem spierzchnięte wargi. – To znaczy, chyba nie sądzisz, że faktycznie chciałabym, żebyś mnie uwiódł? Nie możemy po prostu pozostać... przyjaciółmi? – zająknęła się.

Matt oparł się plecami o drzwi i roześmiał się z niedowierzaniem.

– Przyjaciółmi? Żartujesz chyba!

Joanna miała wrażenie, że wszystko się poplątało, nawet własne uczucia wydawały jej się zbyt skomplikowane, by je ogarnąć rozumem. A może po prostu za dużo wypiła? Nie powinna go w takim stanie zatrzymywać!

– Szkoda mi na to czasu – zniecierpliwił się Matt, gdy się nie odezwała. – Lepiej idź już spać, zobaczymy się rano na śniadaniu.

– Nie chcę iść spać – wymknęło jej się. Miała wrażenie, że w jej żyłach zamiast krwi płynie czysta adrenalina. Podeszła do okna. Na zewnątrz, w basenie na tarasie woda skrzyła się kusząco. – Mam ochotę popływać – rzuciła hardo.

Matt wpatrywał się w nią, jakby postradała zmysły. Ale Joanna poczuła nagle, że jej ciało płonie. Niewiele myśląc, ściągnęła tunikę. Odetchnęła z ulgą, gdy powietrze schłodzone klimatyzacją popieściło jej rozpaloną skórę.

Matt przeklął pod nosem.

– Co ty, do diabła, wyprawiasz?! – zapytał.

Jego zachrypnięty, stłumiony głos zdradził go. Joanna bezwiednie przyłożyła dłoń do szyi.

– Idę się wykąpać, woda na pewno jest cudowna wieczorem.

Matt zazgrzytał zębami.

– Jeśli myślisz, że z tobą pójdę...

– Niczego od ciebie nie oczekuję, Matt. – Wbrew temu, co powiedziała, pożądanie elektryzowało jej ciało, a krew w żyłach wrzała. – Zrobisz, co zechcesz.

– Podjąłem już decyzję pięć minut temu – przypomniał jej. Jego policzki poczerwieniały. Czy nie zdawała sobie sprawy,

co się z nim dzieje, kiedy ona stoi przed nim w samej bieliźnie? Oczywiście, że zdawała sobie sprawę, aż za dobrze...

– To chore, wiesz? Tak się mną zabawiać... – wydusił.

– Nie zabawiam się. – Wzięła głęboki oddech i przeciągnęła się leniwie. – Idę popływać. Co w tym złego?

– Po dwudziestej trzeciej?

– Co z tego?

Matt przeklął ponownie i odwrócił się w stronę drzwi. Joanna zdała sobie sprawę, że tym razem naprawdę miał zamiar wyjść. Może to i lepiej, stwierdziła nieszczerze, chwytając torbę i kierując się do łazienki. Nie musiał wiedzieć, że blefowała z tą kąpielą o północy. Nie czekała na dźwięk zamykanych drzwi. Marzyła o chłodnym prysznicu. A po tym, jak Matt pokazał jej, co o niej naprawdę myśli, chciało jej się płakać. Nacisnęła klamkę przy drzwiach, które, jak sądziła, prowadziły do łazienki, gdy nagle smukła, smagła dłoń przycisnęła drzwi, uniemożliwiając jej wejście.

– Chcesz się przebierać w szafie? – zapytał.

Była teraz uwięziona pomiędzy drzwiami a rosłym, umięśnionym ciałem Matta.

– Kiepski pomysł – dodał.

Joanna zarumieniła się.

– Myślałam, że już wychodzisz?

– Powinienem – mruknął. – Ale oszalałem, nie wiedziałaś?

Joanna oparła gorący policzek o zimne drzwi.

– Dlaczego sobie nie pójdziesz? Czego ode mnie chcesz? – szepnęła łamiącym się głosem.

– Nie wiesz? – Wsunął dłoń pod jej stanik i zmysłowo potarł sterczący boleśnie sutek. – Powiedz mi, żebym sobie poszedł. A może za dobrze się bawisz moim kosztem?

– Nie bawię się twoim kosztem – zaprotestowała, z trudem łapiąc oddech, gdy dłoń Matta zsunęła się na jej brzuch.

– Wiesz co, trudno mi w to uwierzyć.

– Ale to prawda. – Oparła głowę o jego ramię i starała się uspokoić oddech. – Nigdy nie kochałam żadnego innego mężczyzny.

Matt oniemiał. Pozwolił, by jego dłoń zsunęła się niżej, pod cienką koronkę jej majtek i dalej pomiędzy jej uda. Joanna zadrżała. Wtedy przycisnął ją biodrami do drzwi. Poczuła jego pulsującą erekcję.

– Teraz chyba już wiesz, dlaczego nadal tu jestem. – Objął ją i odwrócił twarzą do siebie, a potem pochylił się i pocałował ją. I mimo że odkąd wylądowała na lotnisku w Miami, walczyła ze sobą nieustannie, teraz się nie zawahała. Objęła Matta za szyję i rozchyliła zapraszająco wargi.

Koronkowy biustonosz szybko wylądował na podłodze. Matt pieścił jej nabrzmiałe piersi, a rozkoszny prąd elektryzował jej ciało przy każdym dotyku, każdym pocałunku. Drżącymi dłońmi sięgnęła do guzika jego spodni, rozpięła go, potem uporała się szybko z suwakiem i zsunęła w dół spodnie. Położyła delikatnie dłoń na

wybrzuszeniu w jedwabnych bokserkach. Matt znieruchomiał. Oddychał ciężko, spodziewała się, że ją weźmie, tu i teraz, nie miałaby nic przeciwko temu. Ale Matt porwał ją na ręce i ruszył do sypialni. Położył ją na łóżku i zrzucił z siebie bokserki. Wsunął się pomiędzy jej uda i ujął jej rozpaloną twarz w dłonie.

– Jeśli teraz zmienisz zdanie, nigdy ci tego nie wybaczę – mruknął zduszonym głosem, ale Joanna już ujęła go w dłoń. Czuł jej drobne palce zaciśnięte na swym naprężonym ciele.

– Pragnę cię, tak bardzo. Boże, jak długo na to czekałem! – jęknął, przesuwając językiem po jej szyi, potem po pulchnej piersi, wystającym, nabrzmiałym sutku, do pępka i niżej...

Czy oszalałam? Czy jutro rano uznam to za największy błąd w życiu? Te pytania przemknęły jej przez myśl, ale gdy poczuła pomiędzy udami język Matta, zapomniała o nich natychmiast. A potem znów nakrył jej usta swymi i wszedł w nią. Zalała ją fala oślepiającej przyjemności. Objęła go ramionami i nogami, a on natychmiast wszedł w nią jeszcze głębiej. Kochali się namiętnie, żarliwie. Matt prawie zapomniał już, jak cudownie było im razem. Jej mięśnie zacisnęły się wokół niego, raz, potem ponownie. Matt mimo woli przyspieszył, rytmicznymi, mocnymi pchnięciami doprowadził ją do spełnienia.

Spazm rozkoszy wstrząsał Joanną, raz za razem, aż straciła kontrolę i wykrzyknęła jego imię. Matt nie mógł już czekać, kilka mocniejszych pchnięć i wypełnił ją, poddając się konwulsyjnej, obezwładniającej przyjemności.

Zapadł się w miękkie, ciepłe ciało Joanny i wtulił twarz w jej włosy. Leżeli tak spleceni, a ich ciała wciąż pulsowały. Dopiero teraz Joanna zdała sobie sprawę, jak bardzo jej brakowało miłości Matta, jego ciała, pieszczot, idealnego dopasowania ich rytmów. Wtuleni w siebie, spełnieni i spokojni, zasnęli bez słowa.

Obudziły ją pierwsze promienie słońca. Joanna zerknęła nieprzytomnie na zegarek i jęknęła – była dopiero szósta rano. Otworzyła szerzej oczy i natychmiast się obudziła. Obok niej leżał nagi, ciepły, zatopiony w głębokim śnie... Matt. Była pewna, że wyszedł po tym, jak ona zasnęła, ale najwyraźniej los postanowił wystawić jej rachunek za chwilę słabości. Gdy leżał tuż obok niej, nie mogła udawać, że poprzednia noc jej się przyśniła.

Czuła czający się pod powiekami ból głowy. Ewidentnie wypiła za dużo wina, w przeciwnym razie nigdy by do tego nie doszło! Nie po tych wszystkich oskarżeniach, którymi go obrzuciła. I żądaniu rozwodu. A mimo to pulsowanie pomiędzy udami przypominało jej o wydarzeniach ubiegłej nocy. Kochali się zachłannie, jakby nie mogli się sobą nasycić. Nie potrafiła mu się oprzeć, teraz miała niezbity dowód swojej słabości. Mogła go nienawidzić za to, co zrobił jej ojcu, ale nie była w stanie wymazać z serca uczuć, które dla niego kiedyś miała.

Dlaczego nie posłuchała Davida i nie powierzyła negocjacji rozwodu prawnikom? Jęknęła w duchu. Jej piersi znowu nabrzmiały boleśnie, a kiedy przypomniała sobie, jak Matt pieścił je żarliwie, natychmiast poczuła łaskotanie

w sterczących boleśnie sutkach. To tylko seks, próbowała sobie wytłumaczyć, pierwotny instynkt. Nic więcej. Jednak gdy spojrzała na piękną twarz śpiącego obok Matta, wiedziała, że nawet teraz, w świetle dnia, na trzeźwo, nie mogła sobie ufać. Dlatego musiała coś zrobić, zanim Matt się obudzi.

Pożądanie wypali się z czasem, pocieszała się. Na tak kruchej podstawie nie da się zbudować trwałej relacji. Powinna jak najszybciej wrócić do Londynu. Całe szczęście nie rozpakowałam wczoraj walizki, pomyślała, ostrożnie wstając. Szybka wizyta w łazience, kilka chwil nerwów podczas ubierania się i była gotowa. Nie miała pojęcia, jak by się wytłumaczyła, gdyby teraz się obudził. Ale Matt spał głęboko. Zatrzymała się przy drzwiach i obejrzała się. Nie podobało jej się, że musi się wymykać  po kryjomu, zostawiając go samego, ale nie miała innego wyjścia. Wyszła, zamykając za sobą cicho drzwi.

# ROZDZIAŁ SIÓDMY

Wchodząc do swego londyńskiego mieszkania następnego ranka, Joanna padała z wyczerpania. Samolot z Nowego Jorku wylądował po szóstej trzydzieści. Nie poleciała bezpośrednio z Miami, bo oznaczałoby to czekanie aż do wieczora na lotnisku na pierwszy lot do Londynu, a to dawało Mattowi zbyt wiele czasu na znalezienie jej. Miała odrobinę szczęścia i udało jej się dostać miejsce w biznes klasie najbliższego lotu do Nowego Jorku. Postanowiła nie martwić się dodatkowymi kosztami, za lekkomyślność należało zapłacić, także dosłownie.

Obawiała się spotkania z Davidem, naturalnie nie zamierzała mu wyznawać, że przespała się z Mattem, ale podejrzewała, że sam się domyśli, gdy tylko zobaczy, jak bardzo była roztrzęsiona. Na pewno powie: „A nie mówiłem?!” i będzie miał rację. Przestrzegał ją przed tą podróżą. Prawie żałowała, że go nie posłuchała. Prawie? Joanna pokręciła z niedowierzaniem głową. Była niereformowalna. Zrzuciła zmiętą i nieświeżą tunikę i poszła pod prysznic. Miała nadzieję, że strumień gorącej wody zmyje z niej ślady ubiegłej nocy. Na próżno. Kiedy zakręciła wodę i usłyszała dźwięk dzwoniącego telefonu, natychmiast pobiegła zobaczyć, czy to nie Matt. Dopiero po chwili uświadomiła sobie, że Matt nie zna jej nowego numeru. Owinęła się ręcznikiem i bez entuzjazmu spojrzała

na ekran komórki. David, oczywiście. Z rezygnacją nacisnęła zieloną słuchawkę.

– Cześć, David, miałam do ciebie później zadzwonić – skłamała.

– Później?

– Wylądowałam wczesnym rankiem, nie chciałam cię budzić.

– Cóż... – W głosie Davida pobrzmiewało niezadowolenie.

– David, musiałam wziąć prysznic i się przebrać, wiesz, jak to po podróży.

– Zakładam, że spotkałaś się z nim? – David przeszedł do sedna.

– Z Mattem? Tak... – Joanna zawahała się. – Dowiedziałam się, że chorował i dlatego nie odpowiadał na moje mejle.

– Doprawdy?

– Tak – zdenerwowała się. Nie musiała się nikomu tłumaczyć! A jednak... – Złapał jakiegoś wirusa podczas pobytu w Ameryce Południowej.

– Cóż... – David najwyraźniej postanowił nie przeciągać struny. – Wracasz dziś do pracy?

– Jutro. Muszę posprzątać i zrobić jakieś zakupy. – Prawdę mówiąc, w tej chwili w ogóle nie miała ochoty wracać do pracy. – Dobrze?

– Pewnie – zgodził się niechętnie David. – Chciałem się tylko upewnić, że wróciłaś do domu cała i zdrowa.

– Dzięki. – Joanna postanowiła nie wyładowywać na Davidzie swojej frustracji. – Jutro opowiem ci wszystko. – No, prawie, dodała w myślach.

Obudził go telefon stacjonarny stojący na nocnym stoliku. Matt przypomniał sobie, że komórka została w kieszeni spodni, które wczoraj zerwał z siebie i zostawił w salonie. Nawet jeśli ktoś by do niego dzwonił, nie usłyszałby dzwonka. Stęknął, otworzył oczy i rozejrzał się wokół. Dopiero teraz się zorientował, że w łóżku brakowało Joanny. Może poszła do łazienki? Przeciągnął się i odebrał dzwoniący uporczywie telefon.

– Tak?

– Matt?! Dzięki Bogu! Nareszcie mi się udało cię złapać. Wydzwaniam na twoją komórkę i nic. – Sophie była wyraźnie zdenerwowana.

– Co się stało?

– Tata miał kolejny udar. Andy Reichert dzwonił. Wczoraj wieczorem zabrali tatę do szpitala, tym razem udar jest bardziej rozległy. – Głos Sophie się załamał. – Och, Matt, nie wiadomo, czy on przeżyje!

Trzy tygodnie później Joanna pogodziła się z faktem, że Matt się z nią nie skontaktuje. Cokolwiek zaszło między nimi w Miami, najwyraźniej nie było na tyle ważne, by podążyć za nią do Londynu. Ze wstydem musiała przyznać, że ona w tym czasie rozważała, czy nie dać mu drugiej szansy. Jednak z czasem zdołała przekonać samą siebie, że utrzymanie status quo było w jej interesie. Zbyt łatwo zapomniała, co spowodowało rozpad ich związku. Prawnicy Matta również się z nią nie skontaktowali, choć w zeszłym tygodniu, za namową Davida, zatrudniła prawnika, któremu przekazała namiar na Matta. Zakładała, że lada chwila ktoś

się do niej odezwie. Żeby choć trochę posunąć sprawy naprzód, postanowiła w końcu poinformować matkę o rozwodzie.

Glenys Carlyle, a właściwie obecnie Glenys Avery, mieszkała w Kornwalii ze swoim drugim mężem, Lionelem Averym, przedsiębiorcą handlującym winem. Glenys i młodszy od niej o osiem lat Lionel poznali się w klubie, w Londynie, piętnaście lat temu, zaraz po tym, jak państwo Carlyle ogłosili separację. Mimo różnicy wieku zdawali się bardzo szczęśliwi. Joanna początkowo miała do matki żal, że porzuciła ojca, zwłaszcza że ten przy każdej okazji obwiniał matkę za rozpad ich związku. Jednak nawet w wieku czternastu lat, bo tyle miała, gdy rodzice się rozstali, Joanna świetnie zdawała sobie sprawę, że życie z Angusem nie należało do łatwych i przyjemnych. Mimo to czuła się w obowiązku, by się nim opiekować i nie przyjęła propozycji matki, by zamieszkać z nią i jej nowym mężem. Teraz zaczęła się zastanawiać, czy nie popełniła wtedy przypadkiem błędu, pierwszego z wielu.

Matt wylądował w Londynie o dziewiętnastej. Poleciał firmowym odrzutowcem, ale i tak nie potrafił się odprężyć w czasie podróży. Za dużo się działo zarówno w jego życiu zawodowym, jak i prywatnym. Kilka dni wcześniej otrzymał pozew rozwodowy od prawnika Joanny. Chciał od razu lecieć do Londynu, ale nie mógł wszystkiego rzucić, miał obowiązki. Po drugim udarze ojca musiał znowu przejąć stery firmy. Wpadł w wir pracy. Na

lotnisku czekał już na niego samochód firmowy gotów zabrać go do miejsca, w którym obecnie mieszkała Joanna.

Colgate Court składał się z kilku nowo zbudowanych, niewielkich budynków z dwu- i trzypokojowymi mieszkaniami i niezbyt spodobał się Mattowi. Gdyby Joanna skorzystała z pieniędzy, które regularnie przelewał na jej konto, mogłaby sobie pozwolić na o wiele lepsze lokum. Odprawił kierowcę, zapiął kaszmirową marynarkę i ruszył raźnym krokiem do wejścia. W lobby, za szklanymi drzwiami stał mężczyzna i przyglądał mu się bacznie. Zapewne dozorca, pomyślał Matt i odnalazł przycisk domofonu opisany nazwiskiem Joanny. Zadzwonił, ale nikt nie odebrał. Matt zasępił się, o tej porze Joanna powinna już być w domu. Może powinien zapytać tego mężczyznę? Bez wahania zastukał w szklane drzwi. Dozorca otworzył mu, ale spoglądał nieufnie na przybysza, jakby nie przywykł do odwiedzin po zmroku.

– Mogę w czymś pomóc?

– Już pan pomógł. – Matt wszedł do środka, nie czekając na zaproszenie, co natychmiast wprawiło mężczyznę w popłoch.

– Przyjechałem do mojej żony, pani Novak... to znaczy panny Carlyle – poprawił się, przypomniawszy sobie plakietkę na drzwiach. Joanna, ku irytacji Matta, użyła panieńskiego nazwiska, jakby uznała ich rozwód za fakt dokonany. – Nie wie pan, czy jest w domu?

Mężczyzna przyjrzał mu się uważniej i poprawił gazetę, którą trzymał pod pachą.

– Nie wiem, jestem tylko dozorcą – oznajmił z ledwie skrywaną satysfakcją.

Matt zwalczył przemożną chęć wrzaśnięcia na opornego gbura, ale się opanował.

– Pójdę na górę i sprawdzę. To na trzecim piętrze, prawda?

Mężczyzna nabrał głośno powietrza.

– Nie mogę panu na to pozwolić. Proszę jeszcze raz zadzwonić, ale...

– Może jest w łazience i nie słyszy dzwonka – przerwał mu Matt, z trudem powstrzymując złość.

– Możliwe – zauważył filozoficznie dozorca.

– To moja żona, muszę się z nią zobaczyć – warknął Matt.

– Czyżby? A czy ona pana oczekuje?

Matt zacisnął ukryte w kieszeniach dłonie w pięści. Nie przywykł, by go w ten sposób traktowano.

– Nie, ale to nie pana sprawa.

Już miał wyminąć dozorcę i bez pozwolenia wejść na schody, gdy otworzyły się drzwi windy.

– Matt!

Joanna miała w rękach kosz z praniem. Wyglądała na zaskoczoną, wpatrywała się w niego z niedowierzaniem swoimi pięknymi, wielkimi błękitnymi oczyma. Wyglądała przepięknie.

– Witaj, Joanno. – Matt oparł się pokusie rzucenia dozorcy tryumfalnego spojrzenia. – Mogłabyś może potwierdzić, że się znamy, żeby uspokoić nieco tego pana?

# ROZDZIAŁ ÓSMY

Joanna poczuła, że zaschło jej w ustach.

– Tak, panie Johnson – wykrztusiła, zdaniem Matta bez należnego entuzjazmu. – Pan Novak jest moim znajomym.

– Novak? A mówił, że nazywa się Carlyle. – Dozorca naburmuszył się.

– Nic takiego nie powiedziałem. – Matt miał już dosyć tych przepychanek. – Powiedziałem za to, że jesteś moją żoną. – Spojrzał wymownie na Joannę.

Joanna zawahała się, ale zdała sobie sprawę, że dozorca przygląda im się z rosnącym zaciekawieniem.

– Jeszcze tak.

Westchnęła i zwróciła się do dozorcy.

– Właściwie to przyszłam panu powiedzieć, że jutro wyjeżdżam na kilka dni. – Teraz żałowała, że wybrała ten niefortunny moment, ale wracając z pralni, uznała, że zajdzie po drodze do dozorcy i poprosi go, by zwrócił uwagę na jej mieszkanie.

– Nie ma problemu, panno Carlyle – odpowiedział przymilnie dozorca, celowo robiąc na złość Mattowi. – Wszystkiego przypilnuję. Mam nadzieję, że wybiera się pani do ciepłych krajów. Nas ostatnio temperatury nie rozpieszczały.

Joanna z trudem rozciągnęła usta w uprzejmym uśmiechu i ruszyła z powrotem do windy. A za nią jak cień

podążył Matt. Przy drzwiach odwróciła się i spojrzała na niego pytająco.

– Słucham?

– Słucham? – powtórzył zdumiony. – Nie rozumiem.

- Zakładam, że przyjechałeś, bo chciałeś porozmawiać. A więc słucham.

– Nie tutaj. – Matt zaczynał tracić cierpliwość. – Proponuję, żebyśmy porozmawiali w twoim mieszkaniu.

Joanna spięła się. Zerknęła na zegarek – Patek Phillip, zauważył Matt, ten sam, który podarował jej w prezencie.

– Przykro mi, ale w tej chwili jest mi to nie na rękę. Powinieneś był mnie uprzedzić, że przyjedziesz.

– Tak jak ty uprzedziłaś mnie o swoim przyjeździe do Miami? – parsknął. – O co chodzi? Masz gościa?

– Tak, to znaczy, nie. – Joanna była wyraźnie zdenerwowana. – Czego chcesz, Matt? Trochę za późno na odwiedziny, nie uważasz?

– Czyżby?

Ironizował, jak zwykle, gdy chciał jej dokuczyć. Męczyło ją to coraz bardziej.

– Jestem zajęta.

– Dlatego, że wyjeżdżasz?

– Tak, jak już wiesz, jutro wyjeżdżam.

Zauważył, że unikała jego wzroku.

– Muszę posprzątać mieszkanie przed wyjazdem i spakować się.

Matt się skrzywił.

– Dokąd się wybierasz? – Zmrużył podejrzliwie oczy. – I z kim?

Joanna wygładziła ubranie w koszu. Nadal nie patrzyła mu w oczy.

– Jakie to ma znaczenie? Przecież zdecydowaliśmy się rozstać.

– Czyżby? Przed czy po tym, jak zaciągnęłaś mnie do łóżka?

– Nie zaciągnęłam cię... – Nie dokończyła. Ciekawe, co by pomyślał, gdyby wiedział, że spędziła ostatnie trzy tygodnie, czekając, aż się do niej odezwie... – Mam nadzieję, że nie oczekujesz powtórki?

– Nie – warknął.

Jednak jego uczucia się nie zmieniły. Z drugiej strony, nie powinien oczekiwać, że Joanna przywita go z otwartymi ramionami. Przyjechał dopiero po trzech tygodniach od tamtej nocy! Nie mogła wiedzieć, że miał ku temu ważne powody. Chyba wyczuła jego desperację, bo nacisnęła w końcu guzik przywołujący windę.

Joanna nie chciała robić sceny, poza tym ucieszyła się, że go widzi, nawet jeśli rozsądek jej podpowiadał, że nie powinna. Gdy wchodzili do windy, zerknęła ukradkiem na Matta. Wyglądał jak zwykle oszałamiająco, choć jego twarz nosiła ślady zmęczenia. W kącikach jego ust, które zawsze ją fascynowały, pojawiły się drobne zmarszczki. Nagle przestraszyła się, że nie odzywał się tak długo, bo miał nawrót choroby, a ona znowu zakładała, że jej unikał. Tylko czy to powinno ją teraz obchodzić? Przecież się rozwodzili!

– A więc nie powiesz mi, dokąd się wybierasz? – zapytał, gdy winda ruszyła do góry. – To jakaś tajemnica?

Joanna westchnęła ciężko.

– Jadę do Kornwalii. Odwiedzić mamę i Lionela, dawno ich nie widziałam.

– Naprawdę? A Glenys wie, że wystąpiłaś o rozwód?

– Jeszcze z nią o tym nie rozmawiałam – odpowiedziała szybko.

Prawdę mówiąc, robiła wszystko, żeby uniknąć tej rozmowy. Matka wiedziała, że są w separacji, ale Joanna nigdy nie wtajemniczyła ją w powody swojej decyzji. Glenys zawsze lubiła Matta i na pewno wzięłaby jego stronę, gdyby się dowiedziała, o co oskarżył go Angus.

Matt nie krył zdumienia.

– Dlaczego jeszcze jej nie powiedziałaś?

– Bo nie. – Zamilkła przestraszona, że niechcący wyzna mu prawdę. – Jadę jutro rano pierwszym pociągiem do Truro i wszystko jej wyjaśnię.

Zanim Matt zdążył odpowiedzieć, winda zatrzymała się na trzecim piętrze. Podniósł z podłogi kosz z praniem i ruchem głowy przepuścił ją w drzwiach. Joanna nie oponowała. Skoro Matt przyleciał do Londynu i pofatygował się do jej mieszkania, ewidentnie miał jej coś do powiedzenia.

– Mógłbym pojechać z tobą – odezwał się niespodziewanie, gdy drżącą dłonią próbowała wydobyć z kieszeni klucz. – Chętnie bym się spotkał z Glenys.

– Chyba żartujesz! – Joanna obrzuciła go zszokowanym spojrzeniem. – A co z twoją pracą?

Matt nie dał się zniechęcić.

– Przydałby mi się odpoczynek. Poprzednio podobało mi się w Kornwalii.

Nic dziwnego, pomyślała z przekąsem, matka i jej mąż zaprosili nowożeńców do swego domu i ugościli ich po królewsku.

Joanna niechętnie otworzyła drzwi i wpuściła Matta do środka. Wszedł do mieszkania i natychmiast wypełnił je swoją męską energią. W niewielkim salonie z aneksem kuchennym wyglądał jak olbrzym. Dobrze, że zamknęła drzwi do łazienki i sypialni, zapewne wydałyby mu się miniaturowe i obskurne.

Matt rozejrzał się z zainteresowaniem. Niewielka przestrzeń o jasnokremowych ścianach, jasnobrązowej podłodze, z miękką zieloną kanapą i fotelem w tym samym kolorze w niczym nie przypominała ich eleganckiego apartamentu w Knightsbridge. A jednak mieszkanko wydało mu się przytulne. Domyślał się, że dla Joanny stanowiło symbol jej niezależności. Niezależności od niego... Spojrzał na nią – w poszarpanych dżinsach i zwykłym podkoszulku nadal była najpiękniejszą kobietą, jaką spotkał w życiu.

– Nie chcę, żebyś jechał ze mną do Kornwalii – oznajmiła ostro, wyjmując mu z rąk kosz z praniem. – Mama i Lionel byliby zdezorientowani.

– Dlaczego?

– Przecież chcę im powiedzieć o rozwodzie.

– Ale jeszcze o nim nie wiedzą, więc...

– Ale się dowiedzą. Nie zmieniłam zdania, więc nie ma sensu o tym rozmawiać.

– Cóż, zaryzykuję, że się na mnie rozzłościsz, ale muszę zauważyć, że to ja mógłbym być zdezorientowany.

– Z powodu tego, co zaszło w Miami? – Policzki Joanny płonęły. – To była... To się więcej nie powtórzy.

– Potrafisz połechtać męskie ego, nie ma co! – mruknął, a jego głos ociekał sarkazmem.

– Nie o to chodzi, przecież wiesz, ale to... się po prostu stało.

– Za dużo wina na pusty żołądek, tak?

– Coś w tym rodzaju. – Joanna odstawiła kosz na blat kuchenny. Starała się nie dać onieśmielić rosłej posturze Matta.

– Pewnie zastanawiasz się, dlaczego rano nie poczekałam, aż się obudzisz.

– Tak, nad tym też się zastanawiałem. – Rzucił jej mroczne, przenikliwe spojrzenie. – Bałaś się, co jeszcze się wydarzy, jeśli zostaniesz?

– Nie schlebiaj sobie – odparła zgryźliwie, choć cieszyła się, że Matt nie potrafił czytać w jej myślach. – Jak sam zauważyłeś, za dużo wypiłam i wstydziłam się swojego zachowania.

Zaśmiał się z niedowierzaniem.

– Zawsze, jak trochę za dużo wypijesz, idziesz z kimś do łóżka?

– Nie! – oburzyła się. – Nigdy wcześniej nic podobnego mi się nie przydarzyło, doskonale o tym wiesz! I nie poszłam do łóżka z „kimś”, nadal jesteś moim mężem. To było głupie, przyznaję, ale nikt nie jest doskonały.

Po tych słowach Matt zaczął się zastanawiać, dlaczego właściwie spodziewał się, że Joanna zechce z nim rozmawiać. Powoli przekonywał się, jak bardzo się mylił. W dodatku rozbolała go głowa.

– W takim razie powiedz mi, proszę, dlaczego nie pozwoliłaś mi wtedy wyjść. Jeśli tak ci zależy na rozwodzie, nie powinnaś była mnie zatrzymywać.

Joanna jęknęła w duchu. Nie rozumiał, że na chwilę postradała zmysły?! Że odkryła swoją drugą twarz, taką, o której istnieniu nie miała wcześniej pojęcia? To odkrycie bynajmniej nie napawało jej dumą. Objęła się ramionami, czując, że sytuacja wymyka jej się spod kontroli, jak zwykle, gdy w pobliżu pojawiał się Matt. Wpatrywał się w nią teraz smutno swymi ciemnymi niczym bezgwiezdne nocne niebo oczyma.

– Po prostu nie rozumiem – powiedział.

W nagłym odruchu obronnym, zaatakowała.

– I doszedłeś do tego po trzech tygodniach rozważań?

– Nieźle, prawda? – Uśmiechnął się smutno pod nosem. – Coś mnie zatrzymało – dodał zdawkowo.

– Twoja nowa pani nie chciała cię puścić? – rzuciła złośliwie, choć najbardziej na świecie obawiała się, że Matt przytaknie. – Powinnam się czuć wyróżniona faktem, że w ogóle zdecydowałeś się pofatygować?

– Nie ironizuj – poprosił znużonym głosem. – Nie ma żadnej nowej pani. – Skrzywił się, wymawiając dwa ostatnie słowa.

Joanna zazdrościła mu tej umiejętności ranienia słowami, tonem głosu, nawet spojrzeniem. Czuła się bezsilna.

– Gdyby ci zależało, to dogoniłbyś mnie na lotnisku – burknęła.

– Tego oczekiwałaś?

– Nie – zaprzeczyła nieszczerze, a jej policzki natychmiast pokryły się szkarłatem. – No, może trochę – przyznała niechętnie.

– Naprawdę? – Matt poczuł ukłucie w sercu. Gdyby nie telefon od Sophie... – Jak już mówiłem, coś mnie zatrzymało.

Joanna wzruszyła ramionami. Odwróciła się i zaczęła składać pranie.

– Co takiego? – Nie wytrzymała. – Jeśli nie kobieta, to...

Matt zmroził ją spojrzeniem pełnym dezaprobaty.

– Jeśli koniecznie musisz wiedzieć, to zadzwoniła do mnie siostra z wiadomością, że ojciec miał kolejny udar. Wybacz, ale trudno mi było myśleć o czymkolwiek innym.

# ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Joanna zamarła.

– Oliver? Miał kolejny udar? – powtórzyła jak echo. Zawsze darzyła teścia ogromną sympatią. – Strasznie mi przykro, nie miałam pojęcia. Jak on się czuje? Chyba nie...

– Umarł? Nie, przeżył, ledwie.

– Jak to?!

Mat potrząsnął głową, zastanawiając się, czy Joanna zasługuje na wyjaśnienie. Podszedł do okna z widokiem na parking i zapatrzył się niewidzącym wzrokiem w rzędy samochodów.

– Tym razem doznał częściowego paraliżu, stracił czucie w lewej stronie ciała. Nie jest w stanie sam się ubrać, prowadzić samochodu, a już na pewno nie może prowadzić firmy, czym zajmował się od czasu mojej choroby.

Na moment Joanna zapomniała o własnych problemach.

– Ale ty już wyzdrowiałeś, więc...

– Więc co? – przerwał jej ostro, wciskając zaciśnięte w pięści dłonie do kieszeni spodni. – Mogę znowu zacząć zarządzać NovCo?

– Tak – odpowiedziała niepewnie.

– Nie. – Pokręcił przecząco głową. – Odchodzę z firmy. Stery przejmie Sophie.

– Sophie?! – Joannę zamurowało.

Matt wzruszył ramionami.

– Zawsze bardziej ode mnie interesowała się robieniem pieniędzy, ale ojciec nigdy nie traktował jej poważnie. Po rozmowie z tobą nabrała chyba odwagi, żeby zacząć spełniać swoje marzenia, a nie oczekiwania wszystkich wokół. Wyszła za mąż, żeby sprawić przyjemność matce, i wiemy, jak to się skończyło. Moim zdaniem zasługuje na szansę.

Joanna nie wierzyła własnym uszom. Kiedy byli jeszcze razem, Matt czasami wspominał, że odejdzie z firmy rodzinnej, by zająć się czymś innym, ale nie wierzyła mu wtedy.

– Oczywiście ja i ojciec będziemy ją wspierać. Większość udziałów nadal pozostanie w rękach rodziny. Jednak zdałem sobie sprawę, że pragnę od życia czegoś więcej niż ciągłego przesiadywania na spotkaniach i chodzenia na rauty, gdzie każdego interesuje wyłącznie grubość twojego portfela.

Joanna wróciła do składania prania, żeby zająć czymś niespokojne dłonie. Matt zerknął na czarne koronkowe figi, które właśnie wyjęła z kosza, więc szybko wrzuciła je tam z powrotem.

– Kiedy wróciłem z Wenezueli, uprzedziłem go, że chcę odejść z firmy – kontynuował Matt, udając, że niczego nie zauważył. – Nie wierzył mi, aż do teraz.

– Biedny Olivier!

– Lekarze i fizjoterapeuci robią wszystko co w ich mocy, żeby mu pomóc. Gdyby tylko ich słuchał, jego stan

poprawiałby się o wiele szybciej. Nie odzyska pełni sprawności, ale... – Matt zamilkł.

– Musi się czuć  bezsilny. – Joanna współczuła teściowi z całego serca.

– Pewnie tak. Ale jak zobaczy, że Sophia sobie radzi, i przyjmie do wiadomości, że przeprowadzam się na wyspy Bahama, poczuje się lepiej.

Joanna otworzyła usta, ale nie potrafiła wykrztusić ani słowa. Niespodzianka goniła niespodziankę.

W końcu odzyskała głos.

– Co ty będziesz robił na Bahamach? Umrzesz z nudów!

– Nie sądzę – odparł zniecierpliwiony jej reakcją. – Mam pomysł na powieść, nawet kilka. Ale na początek zajmę się cateringiem dla weekendowych żeglarzy. Mam zamiar kupić franczyzę. I cieszę się, że wreszcie może będę miał czas trochę się ponudzić.

Joanna nie potrafiła ukryć zdumienia. Szczerze mówiąc, była w szoku!

– Zawsze mi się wydawało, że rodzinna firma to całe twoje życie.

– To ty byłaś całym moim życiem. Przekonałem się o tym, kiedy odeszłaś. I zdałem sobie sprawę, jak wiele rzeczy zaniedbałem.

Czy jej się wydawało, czy hipnotyzował ją swym przenikliwym wzrokiem?

– Czyli wyświadczyłam ci przysługę?

Matt obrzucił ją pogardliwym spojrzeniem.

– Nie, ale wytrąciłaś mnie z letargu. Sądziłem jednak, że szybciej pójdziesz po rozum do głowy i przejrzysz kłamstwa swojego ojca. – Matt był wyczerpany. – Nie wiem, dlaczego tak myślałem, przecież byłaś córeczką tatusia.

– Co to ma niby znaczyć? – zaperzyła się.

Matt jęknął.

– Naprawdę sądzisz, że kupiłbym firmę ojca, gdybym wiedział o nieprawidłowościach, których się dopuścił?

– Ale to wy dokonaliście instalacji.

– Tak, elementów wykonanych przez firmę twojego ojca.

– Tata twierdził, że spreparowaliście dokumentację, żeby się oczyścić z podejrzeń.

– Jasne. Ciekawe, jak można spreparować kod kreskowy? Może wiesz? Bo ja nie.

– Może ojciec by ci wyjaśnił, gdyby nadal żył.

Matt czuł, że traci czas. Kłócili się już na ten temat wielokrotnie. Musiał się z tym pogodzić, z czasem na pewno mu się uda. Nauczy się kontrolować swoje emocje i pożądanie.

– Dajmy spokój – zaproponował. – Nie obchodzi cię chyba, co teraz będę robił?

Joanna się zawahała.

– Ta powieść, którą planujesz napisać, nie dotyczy wypadku? Wiem, że mnie nienawidzisz, ale... – Przygryzła nerwowo dolną wargę.

– Nie nienawidzę cię i nigdy bym nie zrobił niczego, co mogłoby ci zaszkodzić.

Ulżyło jej, ale musiała zadać jeszcze jedno pytanie.

– Dlaczego w Miami nie powiedziałeś mi o swoich planach?

– Kiedy? W willi, gdy oskarżyłaś mnie o ignorowanie twoich mejli, czy w hotelu, w łóżku? Byliśmy zajęci czym innym...

– Nie przypominam sobie, żebyś się opierał. – Joanna poczerwieniała na twarzy z zażenowania.

– Przyznaję, nie zapanowałem nad sobą, ale w łóżku stanowimy mieszankę wybuchową. Zapewne pamiętasz, że zawsze łączyło nas coś wyjątkowego.

Joanna pamiętała, aż za dobrze. Ze ściśniętym gardłem odwróciła się i pochyliła z powrotem nad koszem z praniem.

– Seks to nie wszystko – mruknęła, bardziej do siebie niż do Matta. A jednak usłyszał ją.

– Wmawiaj to sobie dalej – burknął, zmęczony próbami dotarcia do niej. Pomasował dłonią zesztywniały kark. Upojna noc w Miami obudziła w nim nadzieję, że żona zmieni zdanie, ale najwyraźniej się łudził.

– Wiesz co? Mam dość. Pójdę już sobie.

Chronienie reputacji Angusa dla dobra Joanny obróciło się przeciwko niemu. Teraz żona nigdy mu nie uwierzy, że człowiek, którego idealizowała, składał się prawie wyłącznie ze słabości.

Matt nie zastanawiał się nawet, jakim cudem teść wpakował się w aż tak poważne tarapaty. Porażki w biznesie zdarzały się często, dlatego nie podejrzewał nawet, że za tą konkretną kryło się uzależnienie Angusa od hazardu. Pewnie nigdy by się o tym nie dowiedział, gdyby

nie księgowi z NovCo, którzy podczas audytu odkryli wstydliwy sekret Angusa. Teść błagał go, by nie mówił o swym odkryciu Joannie. Matt zatuszował sprawę. Angus dał mu słowo, że zacznie terapię, nie pozostawało więc nic innego, jak dać mu szansę. Ze względu na Joannę. Matt zniszczył wszelkie dowody winy teścia i teraz sam padł ofiarą własnych i cudzych kłamstw, bo okazało się, że słowo Angusa nic nie znaczyło.

Gdy myślał o tym teraz, tracił nadzieję, że dotrze do Joanny. Nie miał już siły jej przekonywać.

– Wyślę ci mój nowy adres, w razie gdybyś chciała się ze mną skontaktować – rzucił na odchodne. Ból głowy się nasilił. Joanna zaczęła protestować, ale uciszył ją podnosząc dłoń. – Nie martw się, wiem, że nie będziesz chciała. Życzę ci powodzenia w nowym życiu, Joanno. I mam nadzieję, że nie żałujesz tych lat, które ze sobą spędziliśmy. Ja na pewno nie żałuję ani jednego dnia.

Przemknęło mu przez myśl, że Joanna nigdy chyba nie zapytała ojca, co zrobił z milionami uzyskanymi ze sprzedaży firmy. Coś go podkusiło, żeby na odchodne zapytać, czy się kiedykolwiek nad tym zastanawiała.

– To mieszkanko nie jest złe, ale za pieniądze zostawione ci przez ojca mogłaś sobie chyba pozwolić na coś lepszego?

– Jego prawnik powiedział, że nic... – zaczęła, ale nie dokończyła. – Nie twoje zmartwienie. Mi się tu podoba – ucięła.

Wątpię, pomyślał z rezygnacją. Przeklinając swoją słabość, podszedł do niej.

Przez chwilę Joanna była pewna, że Matt weźmie ją w ramiona. Jego smagła, szczupła twarz znalazła się tak blisko jej, że czuła ciepły zapach jego skóry. Przyciągana magnetyczną siłą pochyliła się w jego stronę, by wpaść w silne, znajome ramiona. I wtedy Matt wyciągnął przed siebie rękę... i powstrzymał ją.

– Nie, Jo. Za późno. Nie zamierzam znowu być twoją zabawką.

– Nigdy nią nie byłeś. – Joanna wpadła w panikę na myśl, że jeśli pozwoli mu teraz odejść, może go nigdy więcej nie zobaczyć.

– Matt...

Nie słuchał jej już, ruszył do drzwi. Ale w połowie drogi niespodziewanie zawrócił, przyciągnął ją do siebie i pocałował – gorąco, dziko, prawie okrutnie. Prawie zemdlała z wrażenia. Jej zmysły oszalały.

– Dam ci rozwód – rzucił ostro, odsuwając się. – Gdy tylko wrócę do Stanów, każę moim prawnikom skontaktować się z twoimi – rzucił i wyszedł.

# ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Joanna kucała pochylona nad muszlą klozetową, gdy ktoś zapukał do drzwi sypialni. To może być tylko matka, pomyślała z przygnębieniem, unosząc się do pionu. Glenys zamartwiała się o nią od wczorajszego wieczora. Joanna zwymiotowała po kolacji, a teraz spóźniała się na śniadanie, więc matka zapewne szalała z niepokoju. Stała w drzwiach sypialni i wpatrywała się w córkę z przerażeniem.

– O Boże, kochanie, znowu wymiotowałaś? Myślisz, że zaszkodziło ci wczorajsze risotto? Lionel przysięgał, że małże były świeże, ale zaczynam w to wątpić.

Joanna wzięła głęboki oddech i wyprostowała się. Kusiło ją, by pozwolić matce dalej myśleć, że dopadło ją zatrucie pokarmowe. Ale nie chciała kłamać. Od trzech tygodni wypierała prawdę, jakby to mogło w magiczny sposób zmienić rzeczywistość.

– To nie risotto, mamo – odpowiedziała wymijająco, żeby odsunąć choć o chwilę nieuniknione.

Kątem oka dostrzegła swoje odbicie w lustrze wiszącym nad toaletką. Luźny podkoszulek ukrywał skutecznie powiększone piersi.

– Chyba nie zamierzasz w takim stanie wracać jutro do Londynu? – zaniepokoiła się Glenys.

– Muszę. – Joanna uśmiechnęła się blado. – Ale wypoczęłam, naprawdę, potrzebowałam takich wakacji.

– Bardzo się ucieszyłam, kiedy powiedziałaś, że nas odwiedzisz. To już drugi raz w tym miesiącu, swoisty rekord. Mam nadzieję, że nie ma to żadnego związku z Mattem? – Glenys przyglądała się bacznie córce.

– Skąd ten pomysł?

– Nie wiem. – Matka wyglądała na zmartwioną. – Odwiedził cię znowu?

– Nie, mówiłam ci przecież, że się rozwodzimy. – Joanna natychmiast przeszła do defensywy.

– Cóż, pamiętam, ale... czuję, że coś cię trapi.

Oczywiście matka się nie myliła.

– David oczekuje, że wrócę do pracy. W końcu za to mi płaci. – Joanna próbowała zmienić temat. – Sierpień to dla nas szczyt sezonu.

Glenys parsknęła pogardliwie.

– Chyba nie będziesz udawać, że musisz zarabiać. Jestem przekonana, że Matt nie zostawił cię bez środków do życia.

– Nie chcę jego pieniędzy.

– A co ze spadkiem po ojcu? – Matka zaczynała tracić cierpliwość. – Pamiętam, jak mówiłaś, że firma Matta zapłaciła mu miliony za tę jego firmę.

Joanna nie chciała o tym nawet myśleć, zwłaszcza po tym, co powiedział Matt. Musiała przyznać, że prawnik ojca zaskoczył ją stwierdzeniem, że Angus w chwili śmierci był praktycznie bankrutem. Nawet jej rodzinny dom został obciążony podwójną hipoteką. Nie miała pojęcia, co się stało z całym jego majątkiem.

– Lubię swoją pracę. – Zignorowała pytanie matki. – I niezależność.

– Mimo to ja i Lionel martwimy się o ciebie. Nie powinnaś mieszkać sama w Londynie.

– Niedługo nie będę już sama – odpowiedziała z ciężkim sercem. Oczy matki rozbłysły ciekawością. – Podejrzewam, że jestem w ciąży. – Joanna uśmiechnęła się smutno. – Muszę wrócić do Londynu i umówić się na wizytę z ginekologiem, żeby potwierdzić to, co pokazały dwa testy...

– Jesteś w ciąży! – Matka nie dała jej dokończyć. – Nareszcie zostanę babcią! – Ucieszyła się, ale zaraz potem dodała nieco markotniej: – Zakładam, że ojcem jest David Bellamy?

– Nie! – oburzyła się Joanna. – David to mój przyjaciel, nic więcej. Nie chciałam o tym rozpowiadać, ale on już kogoś ma, jest w związku, z mężczyzną. Zachowaj tę informację dla siebie, proszę.

– Oczywiście. – Na twarzy matki odmalowała się ulga. – W takim razie kto jest ojcem?

– Matt, a kto miałby nim być? – odpowiedziała bez entuzjazmu. – W Miami spędziliśmy razem noc.

– Mówiłaś, że poleciałaś tam poprosić go o rozwód. – Matka nie kryła zdumienia.

– No, tak...

– Nie do wiary! – Glennys wyraźnie nie wiedziała co powiedzieć. – Tyle lat staraliście się o dziecko... – Zamilkła i potrząsnęła smutno głową.

– Stało się. Tak jak powiedziałaś, długo staraliśmy się o dziecko, bez skutku, nie miałam pojęcia, że mogę tak łatwo zajść w ciążę.

– Ale musi między wami jeszcze coś być, skoro spędziliście razem noc. – Glenys się nie poddawała. – Powiedziałaś mu już?

– Nie. To był błąd, mamo, teraz muszę się zastanowić, co zrobić.

– Jak to co zrobić? Przecież zawsze chcieliście założyć rodzinę! – wykrzyknęła Glenys.

– Tak, ale my już nie jesteśmy razem. – Joanna podeszła do łóżka i usiadła. Nagle poczuła ogromne, obezwładniające zmęczenie.

– No, ale chyba mu powiesz? – Glenys nasrożyła się. – Musisz, córeczko, to także jego dziecko. Nie zapominaj o tym!

Tak jakby dało się o tym zapomnieć, pomyślała z rozpaczą Joanna.

Wróciła do Londynu i nadal nie wiedziała co zrobić. Zdawała sobie sprawę, że powinna powiedzieć Mattowi, ale nie chciała, żeby pomyślał, że kontaktowała się z nim, bo liczyła na jego wsparcie. Oczywiście utrzymanie siebie i dziecka mogło się okazać nie lada wyzwaniem. Planowała zainwestować część zarobków w galerię i zostać wspólniczką Davida, ale w obecnej sytuacji ten plan zapewne będzie musiał poczekać. Matka nie miała wątpliwości. Uważała, że Joanna powinna jak najszybciej

porozmawiać z Mattem. Zaproponowała też, by na ostatni trymestr ciąży przeprowadziła się do Kornwalii.

– Odpoczęłabyś – namawiała. – Nie oczekuję, że zamieszkasz z nami na stałe, ale wolałabym, żebyś nie musiała przechodzić przez to w samotności.

Joanna zapewniła matkę, że zanim cokolwiek zrobi, skonsultuje się z nią. Po raz kolejny przekonała się, jak bardzo są zżyte, mimo że Angus przez wiele lat zatruwał córkę niechęcią do swej byłej żony.

David ucieszył się na jej widok.

– Bez ciebie to miejsce wydaje się jakieś puste. – Objął ją mocno i ucałował w oba policzki. – Przestraszyłem się, że Novak namiesza ci znowu w głowie.

– Nie ma takiej możliwości. Dla niego nasze małżeństwo już nie istnieje.

– Cóż, nie poleciał za tobą do Anglii... – przypomniał jej. – Może nawet spotyka się już z kimś innym – zasugerował.

– Przecież ci mówiłam, że jego ojciec miał udar – ucięła dywagacje Davida. – Matt musiał zastąpić ojca w firmie. Teraz zresztą pewnie odszedł już z firmy i pisze tę swoją książkę na Bahamach.

– Słucham? Książkę? Żartujesz? – David nic sobie nie robił z irytacji Joanny. – Może myśli, że w ten sposób wymiga się od płacenia wysokich alimentów.

Nie podobało jej się, że David przypisywał Mattowi podłe intencje. Westchnęła ciężko.

– Nie chcę alimentów. Matt wie, że dam sobie radę.

Nagle zdała sobie sprawę ze wszystkich komplikacji i problemów, które mogło spowodować pojawienie się dziecka. David i tak uważał ją za naiwną. Co sobie o niej pomyśli, gdy się dowie o ciąży?

– Oszalałaś. Ja na twoim miejscu puściłbym go w skarpetkach.

Doktor Foulds potwierdził ciążę i wyliczył termin porodu na wiosnę. Za kilka tygodni miała się pojawić w klinice na pierwsze usg, i wtedy uzyskać bardziej precyzyjną datę. Mimo wszystkich obaw Joanna była podekscytowana. Podjęła też decyzję – musi poinformować o ciąży Matta, w końcu to także jego dziecko. Ale nadal obawiała się jego reakcji. Liczyła na to, że nie przeprowadził się jeszcze na wyspy Bahama, skoro jego ojciec tak bardzo ucierpiał na skutek udaru. Wczesnym rankiem wymknęła się z galerii, usiadła wygodnie w zacisznym kącie swojej ulubionej kawiarenki i wybrała numer stacjonarnego telefonu Matta. Telefon zdawał się dzwonić bez końca, minęła wieczność, zanim Joanna usłyszała młody, damski głos.

– Zdajesz sobie sprawę, która jest godzina?

Joanna oniemiała. Czyżby David miał rację? Już miała się rozłączyć, ale rozsądek wziął górę.

– Sophie, to ty? Chciałabym porozmawiać z Mattem.

– Nie jestem Sophie. – Młoda kobieta westchnęła ze zniecierpliwieniem. – A Matta nie ma. Na pewno nie byłby zadowolony, że dzwonisz tak wcześnie. Zadzwoń do niego na komórkę.

– Znam tylko ten numer – przyznała niechętnie.

Kobieta westchnęła ponownie.

– Mogę mu przekazać wiadomość – oznajmiła łaskawie.

– Nie. – Joanna chciała jak najszybciej zakończyć tę rozmowę. – Nie trzeba.

– Okej. – Kobiecie najwyraźniej było wszystko jedno. – Ja też nie znam jego komórki, ale łatwiej go złapać w biurze, może tam podadzą ci numer komórkowy – dodała już nieco milszym tonem.

Joanna podziękowała i rozłączyła się szybko. Cała się trzęsła. Wstała i na drżących nogach wyszła z kawiarni, nic nie zamówiwszy. Łzy popłynęły po jej policzkach, gdy tylko znalazła się na zewnątrz.

Kim była kobieta odbierająca rano telefon w mieszkaniu Matta? I dlaczego nie znała numeru jego komórki? Dziwne. Czyżby Matt korzystał z agencji towarzyskiej? Joanna nie potrafiła sobie wytłumaczyć, dlaczego jakaś młodziutka, zaspana kobieta o szóstej rano czasu nowojorskiego odbierała telefon w mieszkaniu Matta. Wiedziała, że powinna zadzwonić jeszcze raz, wieczorem, ale nie miała pewności, że będzie wtedy sam. Musiała się przygotować na tę rozmowę. Skoro miał sekrety, nie będzie miał moralnego prawa zarzucić jej, że tak długo ukrywała przed nim ciążę.

# ROZDZIAŁ JEDENASTY

Matt Novak wykonał gładko zwrot w kierunku wybrzeża i już po chwili jego elegancka łódź przybiła do pomostu w Long Point. Było wciąż relatywnie wcześnie. Ostatnio źle sypiał, budził się o świcie i nie mógł z powrotem zasnąć, zaczął więc wypływać, jeszcze zanim na wodzie pojawili się inni żeglarze. Powoli przyzwyczajał się do nowego, samotniczego stylu życia.

– Wszystko w porządku, Matt?

Henry Powell czekał na niego na pomoście. Złapał rzuconą mu przez Matta linę i zręcznie zarzucił cumę.

– W porządku – odparł Matt, schodząc na ląd. – Piękny mamy poranek, prawda?

– Wszystkie poranki na Cable Cay są piękne – oznajmił z dumą w głosie Henry.

Matt poznał Henry’ego, starszego, krępego mężczyznę o osmaganej wiatrem twarzy, kiedy był jeszcze chłopcem i przyjechał z ojcem na wakacje do Long Point. Henry opiekował się wakacyjnym domem Novaków w zimowych miesiącach. Ucieszył się, gdy Matt postanowił wykupić dom od ojca i przeprowadzić się do niego na stałe. Odkąd okazało się, że siostra świetnie sobie radzi, wizyty Matta w Nowym Jorku stawały się coraz rzadsze.

– Ma pan gościa – odezwał się nagle Henry.

Matt przeklął w myślach i spojrzał ponuro na starszego mężczyznę.

– Gościa? – Potencjalnym gościem mogła być jedynie matka, a z nią nie miał teraz ochoty się widzieć.

– Tak. Panienka Sophie przyjechała. Wczoraj nocowała w Nassau i dziś rano przyleciała do nas.

– Sophie? – Matt natychmiast się spiął. Jeśli siostra zdecydowała się odbyć tak daleką podróż, to musiało się stać coś wyjątkowo ważnego. Na myśl natychmiast przyszedł mu ojciec.

– Powiedziała, co ją sprowadza? Wyglądała na zdenerwowaną? Albo przybitą? – dopytywał.

Henry zastanowił się, zanim odpowiedział.

– Wygląda normalnie – oświadczył w końcu lekkim tonem. – Jak wychodziłem, piła kawę z Teresą.

Matt wyciągnął z kieszeni telefon i zerknął na ekran – żadnych wiadomości, żadnych mejli. Dlaczego więc Sophie pojawiała się tak nagle, bez uprzedzenia? Pomost znajdował się zaledwie kilka kroków od willi, więc Matt postanowił dłużej nie dywagować, tylko sprawdzić osobiście co skłoniło Sophie do wycieczki na wyspę. Wokół domu kwitły poinsecje i hibiskusy, a wysokie pierzaste palmy osłaniały je od palącego momentami słońca. Rosłe i liczne drzewa chroniły też mieszkańców willi przed ciekawością obcych i zapewniały tak cenioną zarówno przez Oliviera, jak i Matta prywatność na stosunkowo niewielkiej, ale popularnej wyspie. Maszerując przez ogród, Matt pocieszał się, że gdyby życiu ojca coś zagrażało, matka na

pewno już by do niego wydzwaniała. Znalazł Sophie na tarasie, gdzie dopijała kawę w samotności – gosposia Teresa, żona Henry'ego, najwidoczniej wróciła już do swoich obowiązków.

– Hej – przywitała go Sophie, wstając. Ucałowała brata w oba policzki. – Powinieneś się ogolić! – Zaśmiała się.

– Po co? – Matt wzruszył ramionami. – W Nowym Jorku wszystko w porządku? – zapytał, przyglądając się czujnie siostrze.

– W najlepszym! Podpisaliśmy nowy kontrakt na kolejny odwiert na Alasce, a Andy Reichert twierdzi, że możemy nawet przekroczyć zakładane zyski.

– Dzielny Andy.

– Chyba nie jesteś zazdrosny? – Sophie usiadła z powrotem w fotelu.

– Skądże, zawsze go doceniałem i uważałem, że idealnie nadaje się na dyrektora finansowego.

– Ucieszy się, jak mu to powtórzę.

– Ty też sobie świetnie radzisz – dodał pospiesznie z ciepłym uśmiechem. – Ale chyba nie przyjechałaś po komplementy? Co się stało? Mama i tata zdrowi?

Sophie jakby straciła nieco rezon.

– Jasne, tata codziennie ćwiczy i chyba najgorsze ma za sobą. Mama cieszy się, że wrócił do domu, do Miami.

– W takim razie co cię sprowadza? – Matt starał się nie okazać zniecierpliwienia. – Masz ochotę na wakacje?

– Widziałeś się może ostatnio z Joanną? – odpowiedziała pytaniem na pytanie Sophie.

Matt zmarszczył brwi.

– Nie – odpowiedział powoli. – A dlaczego miałbym się z nią widzieć? Rozwiedliśmy się, pamiętasz?

– Nie kontaktowała się z tobą?

– Nie. Dlaczego o nią wypytujesz?

Sophie westchnęła ciężko.

– Zastanawiałam się tylko, czy do ciebie dzwoniła. Myślisz, że powiedziałaby ci, gdyby planowała ponowne zamążpójście?

Matt oniemiał. Przez moment wpatrywał się w siostrę i próbował głęboko oddychać. Po chwili opadł ciężko na fotel po drugiej stronie stołu.

Sophie wyglądała na przestraszoną.

– Przyniósłbyś nam trochę brandy, Henry? – zawołała, gdy starszy mężczyzna pojawił się na ogrodowej ścieżce. – Matt powinien się chyba napić czegoś mocniejszego – wytłumaczyła.

– Wystarczy kawa – zaoponował Matt.

Henry pokiwał głową i znikł wewnątrz domu.

– Kto ci powiedział, że Joanna wychodzi za mąż?

– Nikt. – Sopie unikała teraz wzroku brata. – Tak tylko pomyślałam.

– Tak tylko? – Matt nie zamierzał dać się zbyć. – Rozmawiałaś z nią?

– Widziałam ją – odpowiedziała wymijająco. – Ale nie rozmawiałyśmy – dodała.

– Skąd więc te przypuszczenia dotyczące małżeństwa?

Sophie rzuciła mu zdesperowane spojrzenie.

– Byłam w zeszłym tygodniu w Londynie. Pod wpływem impulsu postanowiłam zajrzeć do tej jej galerii. Miałam właśnie wysiadać z taksówki, kiedy ją zobaczyłam. Z mężczyzną. Obejmował ją. Więc kazałam taksówkarzowi, żeby odwiózł mnie do hotelu.

Matt przeklął pod nosem. Bellamy, pomyślał ponuro. Tylko czekał, aż Joanna uzyska rozwód! Matt nie wiedział, dlaczego właściwie się przejmował, ale wolałby, żeby Sophie zatrzymała swoje rewelacje dla siebie.

– I czego ode mnie oczekujesz?

– Może powinieneś się z nią zobaczyć? – zasugerowała nieśmiało Sophie.

– Po co? To bez sensu.

– Pewnie tak... – bąknęła.

Matt rzucił siostrze smętne spojrzenie. O co jej chodziło? Cóż, zapewne nie wiedziała, że na samą myśl o Joannie z innym mężczyzną budziła się w nim okropna, nieznośna, paląca zazdrość. Sam był zaskoczony siłą swoich uczuć.

– Nie miałbyś ochoty się z nią zobaczyć? – Sophie nie poddawała się.

– Dlaczego nie wysiadłaś z taksówki i nie porozmawiałaś z nią? – odpowiedział pytaniem na pytanie, by uniknąć odpowiedzi. Nie chciał kłamać.

– Nie wiedziałam, co powiedzieć – jęknęła Sophie.

Pojawienie się Henry’ego z kawą przerwało rozmowę, która, zdaniem Matta, zmierzała w niepokojącym kierunku. Gdy tylko znów zostali sami, Sophie podała bratu filiżankę z aromatycznym napojem i spojrzała na niego błagalnie.

– Pojedziesz?

Matt upił łyk kawy i westchnął.

– Nie widziałem się z nią od... pięciu miesięcy, Soph.

– Ale spotkaliście się raz w Londynie, prawda? Kilka tygodni po udarze taty? Myślałam, że może się porozumieliście... Nocowałeś u niej w hotelu, kiedy przyjechała do Miami – mruknęła. – Nie pogodziliście się wtedy?

Mimo wysiłków Sophie Matt dobrze wiedział, że chciała zapytać, czy ze sobą spali. Ale dlaczego jego taktowna siostra nagle zrobiła się taka wścibska?

– To nie twoja sprawa – uciął, tym samym potwierdzając jej podejrzenia.

– Myślałam, że masz więcej rozumu, Matt – skwitowała, kręcąc z niedowierzaniem głową.

Ja też tak myślałem, westchnął w duchu Matt.

# ROZDZIAŁ DWUNASTY

Joanna postawiła na biurku dzbanek świeżo zaparzonej herbaty. Nie piła już kawy i nie tęskniła nawet za jej smakiem, ale zmęczenie dopadało ją regularnie już około szesnastej. Na szczęście czekały ją jeszcze tylko dwa dni pracy przed urlopem w Padsworth, który zaplanowała na trzeci trymestr ciąży. A po porodzie? Jeszcze nie wiedziała, co zrobi. Najważniejsze, że przez ostatnie miesiące pokochała z całych sił nowe życie rosnące w niej powoli i dojrzewające do przyjścia na świat. Usiadła i czule pogłaskała zaokrąglony brzuch. Natychmiast odpowiedziało jej lekkie kopnięcie – najwyraźniej synek nie był tak zmęczony jak jego mama. Joanna uśmiechnęła się błogo. Od jakiegoś czasu energiczny bobas nie pozwalał jej przespać spokojnie całej nocy. Mogła się założyć, że Matt też dawał się we znaki swojej matce, przed porodem i po nim. Nie pierwszy raz zaczęła się zastanawiać, co porabia jej były mąż. Coraz gorzej czuła się z faktem, że nie poinformowała go jeszcze o ciąży. Oczywiście zamierzała mu powiedzieć, czekała jedynie, aż dziecko się urodzi. Przypomniała sobie zblazowany damski głos w słuchawce. Jednak z każdym dniem wymówki, by nie zadzwonić ponownie, wydawały jej się coraz bardziej naciągane. Matt miał prawo się dowiedzieć o dziecku. Jednak jak przekazać mu tę nowinę teraz, po tylu

miesiącach? Powinnam była zadzwonić wcześniej, pomyślała z rezygnacją. Może była żona wcale go nie obchodziła, ale na pewno obchodziło go jego dziecko. Nie miała siły o tym teraz myśleć, postanowiła, że wymyśli coś po porodzie.

Na dokumentach rozwodowych figurował nowy adres Matta, stąd wiedziała, że przeprowadził się na Cable Cay, tak jak planował. Ciekawe, czy mieszkał tam sam. Odsunęła na bok niewygodną myśl i zajęła się pracą. Odkąd została partnerką w galerii, wprowadziła wiele nowych rozwiązań, a jej oczkiem w głowie stała się strona internetowa i konta w mediach społecznościowych służące jako platforma do kontaktu z potencjalnymi kupcami i narzędzie umożliwiające nagłaśnianie organizowanych wydarzeń i wystaw. Ku ogromnej satysfakcji Joanny ruch w galerii zwiększył się widocznie. W przyszłym tygodniu zaplanowała wystawę jednego ze swoich ulubionych młodych artystów, więc miała nadzieję, że wszystko pójdzie dobrze pod jej nieobecność. Oczywiście David nie krył niezadowolenia z powodu jej wyjazdu do Kornwalii; uważał, że powinna do porodu zostać w Londynie, tak by mógł jej w każdej chwili pomóc.

Musiała przyznać, że obawiała się momentu, gdy nie będzie już mogła brać czynnego udziału we wszystkim, co dzieje się w galerii. Joanna ucieszyła się, gdy w toku rozwodu się okazało, że może odsprzedać swoje udziały w NovCo, a uzyskane środki zainwestować w galerię. Podejrzewała, że ojcu podobałoby się takie rozwiązanie.

Gdy usłyszała, że ktoś wchodzi do galerii, uznała, że to David wraca z obiadu z majętnym kolekcjonerem, którego miał nadzieję zwabić na wernisaż w przyszłym tygodniu. Ale David przeszedłby od razu do części biurowej, nie zatrzymywałby się. Cóż, musiała się ruszyć, jeśli odwiedził ich klient, nie powinien błąkać się samotnie po galerii.

Joanna odstawiła kubek z herbatą i szybko sprawdziła swoje odbicie w lusterku w telefonie komórkowym. Nie było co poprawiać, nie malowała się praktycznie wcale, a coraz dłuższe włosy splatała w ciasny warkocz. Zresztą, z widocznym już brzuszkiem ciążowym i tak nie miała szans konkurować z wyglądającymi jak modelki pracownicami innych londyńskich galerii. Weszła do przestrzeni wystawowej i rozejrzała się. Czyżby się przesłyszała? Galeria wydawała się pusta, ale przestrzeń była dość spora, a granitowe podesty wspierające wystawiane właśnie duże i ciężkie rzeźby z brązu ograniczały widoczność.

– Halo, czy mogę w czymś pomóc? – zawołała na wszelki wypadek.

– Mam nadzieję.

Rozpoznałaby ten głos nawet po stu latach, na końcu świata. Joanna wstrzymała oddech. Matt wyszedł zza drewnianej tablicy z nazwiskiem autora rzeźb stojącej przy wejściu do galerii. W wąskich dżinsach i skórzanej ramonesce wyglądał dokładnie tak jak na początku ich znajomości. Nie mogła oderwać od niego wzroku.

– Matt – wykrztusiła w końcu. – Co ty tutaj robisz?

– Nie domyślasz się?

Patrząc teraz na Joannę, ucieszył się, że po wylądowaniu w Londynie postanowił najpierw podjechać pod galerię i ją sobie obejrzeć, zanim zdecyduje się na spotkanie. Było już późne popołudnie i Joanna wychodziła właśnie do domu. Mimo że osłoniła się od wiatru i deszczu luźnym płaszczem, Matt dostrzegł natychmiast powód zmieszania Sophie pokrętnie namawiającej go na spotkanie z byłą żoną.

Joanna była w ciąży, dość zaawansowanej, jeśli się nie mylił. Czyje to dziecko, zachodził w głowę. Miał powody, by wątpić, że to on jest ojcem: wszystkie ich małżeńskie próby poczęcia dziecka spełzły na niczym. Dodatkowo, Joanna nie poinformowała go o ciąży.

Nie był w stanie wysiąść z samochodu, podejść do niej i porozmawiać. Poprosił szofera, by zawiózł go do hotelu. W hotelowym pokoju upił się do nieprzytomności, by przestać sobie wyobrażać byłą żonę w ramionach innego mężczyzny. Rano zadzwonił do Sophie i wyładował na niej swoją frustrację, nie zważając, że w Nowym Jorku panowała jeszcze noc.

– Dlaczego, do diabła, mi nie powiedziałaś?! – zaatakował ją bez powitania. – Mogłaś mnie ostrzec!

Kilka godzin później, kiedy ochłonął, dopadły go wyrzuty sumienia. Zadzwonił ponownie i przeprosił siostrę. Przeszywający ból głowy i kaca uznał za stosowną karę.

Matt podszedł bliżej.

– Może powiesz, że to nie moja sprawa? Nie moje dziecko? – W jego głosie nie było ani krzty ciepła.

Omiótł ją bezczelnym spojrzeniem, które zatrzymał wymownie na jej powiększonym brzuchu. Nawet nie próbował ukryć dezaprobaty.

Z trudem, ale znalazła odpowiednie słowa, by się bronić. Matt przyglądał jej się z pogardą. Mimo chmurnej miny i mocno zaciśniętej szczęki wyglądał zniewalająco. Opalił się, co oznaczało, że zmienił jednak pracę, i ściął krócej włosy. Joanna uniosła do góry dłoń.

– Wystarczy – przerwała mu drżącym głosem. – Nie zaprzeczam, że to twoje dziecko.

– I co teraz? – warknął. – Niecodziennie człowiek dowiaduje się, że jego była żona jest z nim w ciąży.

Podszedł bliżej, a ona odruchowo cofnęła się o krok.

– A dlaczego uważasz, że mogłabym mieć ci coś do powiedzenia? – Nostalgia ustąpiła natychmiast miejsca irytacji. Arogancja Matta doprowadzała ją do białej gorączki. Położyła dłoń na brzuchu, żeby się uspokoić.

– Nie wystąpiłam do ciebie z żadnymi żądaniami, prawda?

Matt spojrzał na nią wrogo.

– Kiedy dokładnie zamierzałaś mnie poinformować? – Starał się nie okazać podniecenia prospektem posiadania potomka. – Nie muszę ci chyba przypominać, że jako ojciec mam pewne prawa.

– Spieszę cię poinformować, że w Wielkiej Brytanii prawa matki mają priorytet w stosunku do praw ojca – odpowiedziała.

Matt zacisnął schowane w kieszeniach kurtki dłonie w pięści. Bezczelność! Nie czuła się nawet winna, choć

ukryła przed nim fakt, że miał zostać ojcem!

– W porządku, poczekam, aż dziecko się urodzi i będzie można udowodnić ojcostwo. Wtedy moi prawnicy się z tobą skontaktują – poinformował ją chłodno.

Joannę przeszył zimny dreszcz. Nie miała szans w walce z klanem Novaków.

– Wystarczy – przerwała mu. – Powtarzam: nie zaprzeczam, że to twoje dziecko.

– Dlaczego właściwie nie powiedziałaś mi wcześniej?

– Próbowałam – odpowiedziała z wahaniem. – Zadzwoniłam do Nowego Jorku rano zaraz po tym, jak potwierdziło się, że jestem w ciąży. Odebrała jakaś kobieta.

– Jaka kobieta? Przedstawiła się? – zdziwił się Matt.

– Nie. Tyle ich było, że nie pamiętasz, z kim się spotykałeś parę miesięcy temu? – Joanna nie kryła dezaprobaty.

– Skądże – odpowiedział poważnie, zamiast uciec jak zwykle w ironię. – To pewnie żona Andy’ego Reicherta. Mieszkają w moim apartamencie. Mogła to też być ich starsza córka.

Joanna czuła, jak jej twarz pokrywa się szkarłatem.

– Cóż, nie wiedziałam o tym, bo niby i skąd? – zaczęła się bronić. – W każdym razie ciebie tam nie było.

– A dlaczego nie poprosiłaś, żeby mi przekazała, że dzwoniłaś? Przedstawiłaś się chociaż?

Joanna z uwagą przyglądała się czubkom swoich butów.

– Nie.

Matt potrząsnął gniewnie głową.

– Jak myślisz, jak ja się czuję? Sophie musiała mnie nagabywać, żebym koniecznie się z tobą zobaczył, a ja nie miałem pojęcia, że chodzi o coś tak ważnego!

– Sophie? – Joanna podniosła wzrok. – Skąd wiedziała?

– Widziała cię podczas wizyty w Londynie, chciała się z tobą spotkać.

– Ale nie odezwała się do mnie.

– Bo zobaczyła cię z taksówki pod galerią i nie wiedziała co powiedzieć.

– Mogła mi pogratulować. – Joanna zdenerwowała się nagle.

– Pogratulować?! – Matt z trudem kontrolował złość.

Przez tyle lat starali się o dziecko, a gdy już zaszła w ciążę, nie poinformowała go o tym, bo wydawało jej się, że miał romans z inną kobietą! Jeśli nie znienawidził jej wcześniej, teraz na pewno nie miał już dla niej żadnych ciepłych uczuć. Mimo to musiał przyznać, że ciąża jej służyła. Aż promieniała, a z długim warkoczem i bez makijażu wyglądała jeszcze bardziej zmysłowo. Ciekawe, czy się z kimś spotykała? Fakt, że była w ciąży wcale nie musiał przeszkadzać mężczyznom interesować się tak piękną kobietą. Zreflektował się i rozzłościł na siebie – nie powinno go to kompletnie interesować, byli rozwiedzeni.

– Masz jakiś plan na przyszłość? – zapytał ostro.

Joanna wzruszyła ramionami.

– Chyba nie zamierzasz pracować do samego porodu? Do diabła, skorzystaj z pieniędzy, które przelałem na twoje konto i zrób sobie wakacje.

Joanna zawahała się. Czy powinna mu powiedzieć o wyjeździe do Kornwalii? A co, jeśli Matt się uprze, żeby z nią pojechać?

– Cóż...

Przerwała, bo do galerii wszedł zamaszyście David. Wyglądał na zadowolonego z siebie, więc zgadła, że udało mu się namówić inwestora do współpracy. Zapewne do jego dobrego humoru przyczynił się również dżin z tonikiem wypity podczas lunchu. Ale na widok Matta David natychmiast spoważniał.

– Nie wiedziałem, że spodziewasz się gościa. – Spojrzał z niepokojem na Joannę.

– Niespodzianka – wtrącił się Matt. – Byłem w Anglii, więc postanowiłem sprawdzić, jak się czuje Joanna. Okazuje się, że słusznie. Ominęłaby mnie taka miła niespodzianka. Niecodziennie człowiek po rozwodzie dowiaduje się, że jego żona jest z nim w ciąży.

David obrzucił Joannę przerażonym spojrzeniem.

– To jego dziecko?! – wykrzyknął.

Joanna jęknęła w duchu. Nie chciała, żeby David znał prawdę. Matt natomiast wyglądał na wielce z siebie zadowolonego.

– Oczywiście, że moje. Po co bym tu przyjeżdżał?

Joanna musiała się bardzo starać, żeby zachować kamienną twarz, choć uwaga Matta zabolała ją. Ale nie powinna się dziwić, nie powinna się łudzić, że obchodziła go też ona, a nie wyłącznie dziecko...

David obrzucił Joannę podejrzliwym spojrzeniem.

– Chyba nie jedzie z tobą do Kornwalii? – zapytał ją bez ogródek.

# ROZDZIAŁ TRZYNASTY

No to nie muszę się już zastanawiać, czy mówić Mattowi o wakacjach, czy nie, pomyślała kwaśno Joanna. Na Boga, czy David nie miał za grosz wyczucia?!

– Oczywiście, że nie – odpowiedziała najspokojniej, jak tylko potrafiła. – Nie miałam pojęcia, że pojawi się w Anglii. Dlaczego miałby jechać ze mną do Kornwalii?

– Nie wiem. – David rzucił Mattowi wrogie spojrzenie. – Prawdopodobnie wydaje mu się, że jako ojcu przysługują mu jakieś prawa.

– Bo przysługują – wycedził pogardliwie Matt. – A teraz zostaw nas, proszę, samych.

– Gdyby Joanna chciała się z tobą widzieć, powiedziałaby mi o tym – odpowiedział buńczucznie David.

– Czyżby? – Mat spojrzał pytająco na Joannę. – A nie powiedziała ci, kto jest ojcem dziecka?

– Podejrzewam, że wstydziła się przyznać – odparł ze złością David, po czym zwrócił się do Joanny: – Chcesz, żebym go wyrzucił?

– Jeśli ci się wydaje, że dałbyś radę, to gratuluję dobrego samopoczucia – warknął Matt. – Daj spokój, Bellamy.

– Nie odzywaj się do mnie w ten sposób.

– Bo co?

– Och, proszę was. Uspokójcie się!

Purpurowa twarz Davida przeraziła ją. Miała nadzieję, że jej wspólnik nie dostanie wylewu. Na szczęście Matt odwrócił się w jej stronę.

– Mam rozumieć, że wyjeżdżasz do Padsworth i zatrzymasz się tam aż do porodu? – zapytał.

Joanna pomasowała odruchowo dół pleców, który od jakiegoś czasu dawał jej się we znaki.

Matt przyjrzał się Joannie. Wyglądała na zmęczoną, zapewne od rana była na nogach. Znał ją jednak i wiedział, że uraziłby ją, gdyby jej okazał współczucie.

– Możliwe – odpowiedziała mu na pytanie.

Niestety David znowu postanowił się wtrącić.

– Novak, nie jesteś tu mile widziany, kiedy w końcu to zrozumiesz?

Matt zignorował go. Joanna była mu za to wdzięczna. Rozmowa z Mattem była wystarczająco trudna. Nie potrzebowała dodatkowych atrakcji w postaci nadgorliwego Davida. Jej były mąż na szczęście chyba podzielał jej zdanie.

– Powinniśmy chyba porozmawiać w cztery oczy. Możemy pojechać do mojego hotelu albo przejść się do kawiarni gdzieś tu w pobliżu.

– Dobrze. – Udawała, że nie dostrzega oburzenia malującego się na twarzy wspólnika. – Wezmę tylko płaszcz.

– Nie musisz z nim iść... – zaczął David, podążając za nią do biura, ale przerwała mu.

– Tak będzie lepiej. Zresztą i tak chciałam dzisiaj wyjść trochę wcześniej. Przy tak paskudnej pogodzie nikt już pewnie nie przyjdzie do galerii.

David się naburmuszył.

– Chciałem ci opowiedzieć o moim lunchu z Theo Konstantinosem.

– Chętnie posłucham, ale jutro rano – obiecała, zakładając płaszcz. – Na razie.

W strefie zakazu parkowania przed galerią czekała na nich elegancka czarna limuzyna. Ale Joanna nie zamierzała wsiadać do samochodu Matta.

– Przejdźmy się do kawiarenki tu niedaleko. Powiedz szoferowi, żeby stanął gdzie indziej, policja w tej okolicy nie toleruje takich wykroczeń.

Matt się skrzywił. Zdążył już przywyknąć do słońca i upału; londyńska pogoda zaskoczyła go. Postanowił się jednak nie kłócić. Zatrzymał się przy samochodzie, porozmawiał z szoferem i ruszył za Joanną. Zaskoczyło go, że mimo swego stanu i paskudnej pogody nadal nosiła buty na wysokim obcasie.

W kawiarence panował tłok. Joanna domyślała się, że wielu przypadkowych przechodniów schroniło się tu przed deszczem. Na szczęście znalazła dwa wolne miejsca przy barze.

– Pomóc ci? – Matt zmierzył niezadowolonym wzrokiem wysoki stołek barowy.

– Jestem w ciąży, a nie niepełnosprawna – rzuciła chłodno i wspięła się niezgrabnie na stołek.

Siadając obok niej niechcący otarł się ręką o brzuch Joanny. Zaskoczyło go, że wydał mu się tak twardy, zupełnie inny, niż się spodziewał. Miał ochotę położyć na nim dłoń,

może nawet, przy odrobinie szczęścia, poczuć ruchy rosnącego wewnątrz życia. Zamówił kawę dla siebie, Joanna poprosiła o szklankę wody.

– Może chociaż jakieś ciastko? – zapytał.

– Nie sądzisz, że i tak wystarczająco przytyłam? – odpowiedziała, krzywiąc się lekko.

– Nie przytyłaś, jesteś w ciąży – odpowiedział i, słysząc te słowa, nie mógł sam w nie uwierzyć. Minie trochę czasu, zanim w pełni do niego dotrze, że zostanie ojcem.

Joanna była ciekawa, czy Matt denerwował się równie mocno, jak ona. Chociaż Matt Novak nigdy się nie denerwował, przypomniała sobie, miał stalowe nerwy i niezachwianą pewność, że poradzi sobie z każdą sytuacją. Jednak teraz pobladł trochę. Prawdopodobnie dotarło do niego, że naprawdę miał zostać ojcem. Postanowiła przejąć inicjatywę.

– Jak Sophie cię przekonała, żebyś przyjechał do Londynu?

– Zapytała, czy słyszałem, żebyś planowała ponowne zamążpójście.

– Zamążpójście? – Joanna zdziwiła się, więc odetchnął z ulgą.

– Podejrzewam, że chciała mnie sprowokować do działania.

Joanna pokiwała głową ze zrozumieniem.

– Z twoją obsesją kontrolowania wszystkiego, na pewno byłbyś oburzony, że dzieje się coś, o czym nie wiesz – zauważyła, popijając wodę.

– Udam, że tego nie słyszałem – oświadczył wielkodusznie. – Po prostu się zaniepokoiłem.

– Ale nie powiedziała ci o ciąży?

– Nie. Sophie jest dyskretna.

– Twoja matka wie, że wybrałeś się do Londynu?

– Jestem już dorosły, wiesz? – Matt upił łyk kawy, po czym dodał: – Ojciec wymaga tyle uwagi, że matka nie ma czasu mnie kontrolować.

– Oczywiście, Olivier! – Joanna zawstydziła się, że nie zapytała wcześniej o zdrowie teścia. – Jak on się miewa? Dochodzi do siebie?

– Byłoby lepiej, gdyby przestał się wykłócać z fizjoterapeutą – odpowiedział Matt z kwaśnym uśmiechem. – Powiedz lepiej, jak ty się czujesz – zmienił temat.

– Nieźle. Na początku dokuczały mi trochę poranne nudności, ale to normalne. Czuję się dobrze, tylko po południu dopada mnie zmęczenie. Ale to też normalne. Chodzę spać przed dziesiątą... – przerwała, gdy zdała sobie sprawę, że zaczyna wchodzić w szczegóły, które Matta na pewno nie obchodzą.

– Nie powinnaś już pracować. Zwłaszcza dla tego... Bellamy’ego.

– David to dobry człowiek – zaprotestowała. Po chwili wahania dodała: – Zresztą nie pracuję dla niego, tylko z nim. Zainwestowałam w galerię pieniądze ze sprzedaży udziałów w NovCo.

– Żartujesz! – Matt nie krył oburzenia. – Może jeszcze za niego wyjdziesz?!

Joanna uśmiechnęła się tylko.

– Nie podobam mu się, niestety. David gustuje raczej w wysokich brunetach. Podejrzewam, że ty jesteś bardziej w jego typie.

Matt wpatrywał się w nią z niedowierzaniem.

– Nie wierzę!

– Ma partnera, są razem od pięciu lat.

Matt poczuł, że kamień spada mu z serca. Przez tyle czasu podejrzewał, że Bellamy podkochuje się w jego żonie! Może faktycznie ją kochał, pomyślał ze zdumieniem. Jak siostrę. Matt zdał sobie sprawę, jak skandalicznie traktował Bogu ducha winnego Davida, i poczuł się nieswojo.

– W każdym razie, jak już wiesz, i tak idę na urlop od przyszłego tygodnia.

– I wybierasz się do matki? Naprawdę masz na to ochotę? – Przyglądał jej się uważnie.

– Zaprosiła mnie – odpowiedziała wymijająco Joanna, kreśląc palcem nerwowy wzór na blacie baru. Po chwili wahania dodała: – Muszę przyznać, że nie pochwalała faktu, że zwlekam z poinformowaniem cię o ciąży.

Matt pokiwał głową, ale powstrzymał się od komentarza.

– Naprawdę chcesz spędzić dwa miesiące w Kornwalii? – zapytał.

– Cóż... – westchnęła z rezygnacją. – Czuję, że powinnam odpocząć, a mama i Lionel zadbają o mnie. – Joanna bawiła się słomką i unikała wzroku Matta.

Matt zdał sobie sprawę, że Joanna nie miała specjalnie alternatywy, zwłaszcza jeśli obawiała się samotności.

Jednak teraz do akcji wkraczał on. W końcu nosiła pod sercem jego dziecko.

– Naprawdę przeprowadziłeś się na Bahamy? – zagadnęła go Joanna, prawdopodobnie próbując zmienić temat. Niechcący podsunęła mu pewien pomysł.

– Na Cable Cay. Pracuję w branży turystycznej, ale udało mi się też znaleźć trochę czasu na pisanie. Nic wielkiego – dodał, widząc, że Joanna otwiera szerzej oczy. – Parę artykułów dla lokalnego szmatławca.

Joanna i tak była pod wrażeniem.

– Widzę, że nie leniuchujesz.

– Wystarcza mi czasu także na odpoczynek. Żegluję trochę rankami. – Zrobił pauzę, po czym skierował rozmowę znowu na temat, który naprawdę go interesował: – Kiedy masz termin porodu?

– W połowie marca, chyba w drugim tygodniu.

– Lekarz nie podał ci konkretnej daty? – nalegał.

Joanna nagle poczuła, jak wytwarza się między nimi to niezwykłe, elektryzujące napięcie. To tylko hormony, próbowała przekonać samą siebie. Odsunęła się odrobinę. Przypomniała sobie ciężarną kobietę w kolejce w przychodni, która ze śmiechem opowiadała o zwiększonym apetycie na seks w drugim trymestrze ciąży. Wtedy Joanna uznała, że kobieta oszalała, ale teraz sama czuła, jak krew w jej żyłach zaczyna szybciej krążyć.

– Dlaczego pytasz? Przecież i tak cię nie będzie przy jego porodzie.

– Jego? To chłopiec?

Milczała.

– Joanno, chyba nie chciałaś mnie pozbawić kontaktu z synem?

Zarumieniła się, zawstydzona. Matt, w swym wzburzeniu, podniósł głos. Wszyscy wokół na pewno usłyszeli, o co ją oskarżył. Kilka osób zerkało na nich z zaciekawieniem.

– Chcę już iść. – Zsunęła się ze stołka i owinęła ciasno płaszczem. – Dziękuję za wodę.

– Zaczekaj!

Nie posłuchała go. Ze wzrokiem utkwionym w posadzce i opuszczoną nisko głową zmierzała do wyjścia. Pragnęła jak najszybciej znaleźć się w domu i pozwolić, by czające się pod jej powiekami łzy popłynęły gorącymi strumieniami po policzkach.

# ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Joanna nie zdziwiła się, gdy Matt podążył za nią. Żałowała, że tego dnia nie przyjechała do pracy samochodem, mogłaby szybko i skutecznie uciec przed Mattem. Ale przyjechała autobusem, żeby nie tracić czasu na szukanie miejsca do parkowania. Zerknęła na zegarek, do przyjazdu autobusu miała jeszcze piętnaście minut, a w szpilkach, w coraz bardziej ulewnym deszczu nie chciała ryzykować spaceru, który mógł się skończyć złapaniem przeziębienia. A nich to! Teraz Matt zaproponuje, że ją podwiezie, a przecież właśnie tego chciała uniknąć – wspólnej podróży, rozmowy o synu. Obawiała się wpuszczenia go z powrotem do swojego życia. Tylko czy faktycznie miała inne wyjście?

– Dokąd się wybierasz?

Matt dogonił ją bez trudu i załapał za rękaw.

– Do domu. A dokąd miałabym się wybierać?

– Gdzie zaparkowałaś samochód? – Matt aż się gotował ze złości.

– Nigdzie – odpowiedziała. Zdała sobie sprawę, że Matt jej nie uwierzy, więc wyjaśniła: – Przyjeżdżam do pracy autobusem.

Matt wyjął z kieszeni telefon i wybrał numer, po czym rzucił do słuchawki:

– Jack, podjeżdżaj.

Joanna zgarbiła się.

– Nie uważasz, że jest jeszcze za wcześnie, żeby rozmawiać o tym, co się wydarzy po porodzie?

– Nie. Chcę wiedzieć wszystko, włącznie z tym, kiedy i gdzie urodzi się moje dziecko – podkreślił dwa ostatnie słowa. Skinieniem dłoni przywołał sunącą w ich stronę limuzynę.

Joanna odsunęła rękę, by puścił jej rękaw. Nie miała siły na dyskusję, prawie całkiem już przemokła.

– Daj spokój, Joanno – powiedział zaskakująco łagodnie. – Jedziemy do ciebie czy do mnie do hotelu? – Uśmiechnął się, świadom, jak dwuznacznie zabrzmiała jego propozycja.

Samochód zatrzymał się przy nich. Kierowca wysiadł i otworzył dla niej tylne drzwi. Joanna westchnęła zrezygnowana. Wsiadła do limuzyny. Kłócenie się z Mattem nagle wydało jej się bezsensowne.

– Do ciebie? – zapytał Matt, sadowiąc się koło niej.

Natychmiast otulił ją jego zapach i ciepło bijące od jego ciała. Jego bliskość wprawiała ją w popłoch, nie potrafiła zapanować nad łaskotaniem w żołądku i drżeniem rąk.

– Do ciebie – odpowiedziała, wiedząc, że go zaskoczy. – Zatrzymałeś się w Savoy? Moglibyśmy napić się herbaty w foyer.

Matt zrobił kwaśną minę, ale się nie odezwał. Dopiero po chwili przerwał milczenie.

– Zatrzymałem się w małym hoteliku w Knightsbridge, ale możemy się napić herbaty w moim apartamencie.

Akurat, pomyślała.

– Ja... Cóż, to może w takim razie pojedźmy do mnie. Uprzedzam, że mam bałagan. Robiłam selekcję rzeczy do wyrzucenia, wszędzie stoją pudła.

Matt nie odpowiedział. Pochylił się w stronę kierowcy i wydał mu instrukcje. Przez całą drogę milczeli.

Osiedle, na którym mieszkała Joanna, w deszczu wydało mu się jeszcze mniej atrakcyjne niż poprzednio. W mieszkaniu faktycznie ciężko się było przecisnąć pomiędzy walizkami i pudłami wypakowanymi książkami i innymi drobiazgami. Wyglądało to tak, jakby zamierzała się wyprowadzić. Ciekawe, czy raczyłaby go poinformować o swoim nowym adresie, pomyślał z irytacją. W mieszkaniu panował przenikliwy chłód. Domyślił się, że Joanna wyłączała ogrzewanie, gdy wychodziła do pracy. Dlaczego oszczędzała nawet na tym, skoro nieźle jej się powodziło? Bez sensu, stwierdził.

– Napijesz się herbaty?

Herbaty? Nie chciał żadnej herbaty! Za to szklaneczki whisky nie odmówiłby, ale wątpił, by Joanna miała w domu jakikolwiek alkohol. Kiedy nalewała wody do czajnika, on wpatrywał się jak zaczarowany w jej zaokrąglone ciało. Przestraszył się, że zostanie przyłapany, więc szybko odwrócił głowę i rozejrzał się wokół. Co za nora, pomyślał z dezaprobatą. Dobrze, że zamierzała wyjechać. Szkoda tylko, że do Kornwalii.

– Nie mam niestety kawy.

Odwrócił się w jej stronę. Joanna wyjmowała z kredensu filiżankę, a jej ręka wyraźnie drżała. Trudno mu było jej nie

współczuć. Kochał tę kobietę przez ponad sześć lat. Nie chciał nic do niej czuć, ale nie miał wpływu na żywą reakcję swojego ciała. Krew w jego żyłach aż szumiała, gdy tylko znajdowali się w tym samym pomieszczeniu. Przeklął w myślach. Powinien się skoncentrować. Joanna nastawiła wodę i wyszła z aneksu kuchennego.

– Może usiądziesz? – Wskazała mu fotel przy oknie. – Zaraz wrócę.

– Jak to? Dokąd się wybierasz? – zaniepokoił się natychmiast.

– Do łazienki – bąknęła zażenowana.

– Aha.

Joanna wyszła szybko z pokoju, a kiedy wróciła, zastała go stojącego pośrodku salonu, w płaszczu. Na jego czarnych mokrych włosach połyskiwały kropelki deszczu. Joanna przypomniała sobie, jak zaciskała palce w gęstych, jedwabistych puklach, gdy się kochali. Pamiętała, jak owijała nogi wokół jego bioder i krzyczała jego imię wstrząsana spełnieniem. A potem leżała koło niego, wtulona w jego ciepłe, silne ciało z błogim poczuciem, że nie może się stać nic złego.

Zdusiła jęknięcie. Kiedy w końcu przestanę fantazjować na jego temat?! Mogła to oczywiście złożyć na karb hormonalnej burzy wywołanej ciążą, ale wolała się nie oszukiwać. Zawsze tak na nią działał.

Woda się zagotowała, więc bez słowa ruszyła do kuchni, odprowadzana oceniającym spojrzeniem Matta. Żeby

przerwać pełną napięcia ciszę, ponownie zaproponowała mu herbatę, ale Matt pokręcił tylko głową.

– Nie, dziękuję. – Przeszedł przez salon i zatrzymał się przy wejściu do aneksu kuchennego, skutecznie blokując jej wyjście. – Mogłabyś usiąść i ze mną porozmawiać?

– Och... oczywiście. – Szybko zalała wrzątkiem torebkę z herbatą w swoim kubku.

– Przepraszam. – Stanęła przed nim i spojrzała znacząco.

Matt westchnął ciężko i odsunął się na bok, pozwalając jej przejść. Joanna usiadła na kanapie z kubkiem gorącej herbaty w zziębniętych dłoniach.

– Usiądź, proszę.

Matt chwycił jedno z krzeseł stojących przy stole i postawił je tuż przy sofie, naprzeciw Joanny. Przez chwilę milczał złowrogo. W końcu odezwał się, spokojnie i cicho.

– Nie chcę, żebyś spędziła resztę czasu do porodu w Padsworth.

Zaskoczył ją. Czegoś takiego w ogóle się nie spodziewała. Upiła łyk herbaty, zebrała siły i w końcu odważyła się spojrzeć mu w oczy.

– Nie chcę tego czasu spędzić w Londynie.

– Oczywiście, że nie – odpowiedział z ledwie powstrzymywanym zniecierpliwieniem. – Ale przecież masz jeszcze inne opcje.

– Mam? – zdziwiła się szczerze. – Nie sądzę.

– Ja...

– Nie chcę nic od ciebie, Matt – przerwała mu.

– I tak ci złożę propozycję – odpowiedział ostro. – Nie mogę uwierzyć, że mi nie powiedziałaś – dodał.

– Wiem, powinnam była ci powiedzieć, przepraszam. Już w porządku? – Joanna miała już dosyć pretensji Matta, i tak czuła się winna.

Matt postanowił wykazać się dobrą wolą. I przejść do konkretów.

– Nie chcę, żebyś rodziła w jakiejś wiosce, bez szpitala położniczego, w środku zimy. W razie komplikacji możesz się nie doczekać pomocy specjalistycznej.

– Dlaczego spodziewasz się komplikacji? Zawsze szykujesz się na najgorsze! – zarzuciła mu.

– Ciekawe dlaczego – mruknął. Gorycz w jego głosie zaskoczyła ją.

– W najbliższym mieście znajduje się duży szpital uniwersytecki – odpowiedziała stanowczo.

– Oddalony od Padsworth o jakieś trzydzieści kilometrów. Tamtejsze drogi to nie autostrady. – Matt nie starał się już ukryć irytacji. – A jeśli spadnie śnieg? Sama wiesz, że wtedy te wąskie drogi robią się nieprzejezdne.

– To mam zostać w Londynie, żebyś ty mógł spać spokojnie?

– Nie.

Matt zerwał się z krzesła i wcisnął dłonie do kieszeni spodni. Joanna musiała się bardzo skupić, żeby nie myśleć o umięśnionych udach, które nagle znalazły się na wysokości jej wzroku. Nadal pamiętała, jak wyglądają nago, smukłe, ale umięśnione, usiane czarnymi włoskami...

– Proponuję, żebyś pojechała ze mną na Cable Cay – odezwał się Matt, nieświadom frywolnych myśli dekoncentrujących Joannę. – Mam mały domek gościnny w Long Point. Byłoby ci w nim dobrze.

– Chyba nie mówisz poważnie!

– Dlaczego? – Matt nigdy w życiu nie mówił poważniej. – Na wyspie nie ma wprawdzie dużego szpitala, ale mam helikopter na wypadek nagłych wypadków, a w Nassau są przynajmniej trzy porządne placówki szpitalne.

Joanna potrząsnęła gwałtownie głową.

– Nie chcę lecieć na Bahamy – zaprotestowała, wstając. – Skontaktowałam się już ze znajomym matki w Padsworth, jest lekarzem.

Matt sięgnął po ostateczny argument.

– Nie sądzisz, że jesteś mi coś winna? Nie miałem okazji towarzyszyć ci podczas ciąży, ale zasługuję chyba na możliwość uczestniczenia w narodzinach mojego syna?

# ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Joanna udawała sama przed sobą, że nieobecność Matta na lotnisku w Nassau wcale jej nie rozczarowała. Czekał na nią za to prywatny helikopter z pilotem, który zawiózł ją na Cable Cay, gdzie z kolei powitał ją Henry Powell. Ucieszyła się na widok znajomej twarzy. Poznała starszego pana podczas wakacji, które spędziła dwukrotnie na Bahamach jeszcze jako żona Matta.

– Witam, pani Novak! – wykrzyknął entuzjastycznie Henry. – Tak miło panią widzieć! Jak minęła podróż?

Joanna odwzajemniła szeroki uśmiech starszego pana i z ulgą zeszła stromymi schodkami na stały grunt lotniska. Nawet krótka podróż helikopterem w ciąży okazała się nie lada wyzwaniem dla jej żołądka.

– W porządku – odpowiedziała dzielnie. – Ale cieszę się, że już jestem na miejscu.

– Teraz musi się pani porządnie wyspać. – Henry złapał jej walizki i ruszył do samochodu. – Pan Matt się ucieszy, że dotarła pani cała i zdrowa.

Joanna nie odpowiedziała. Wątpiła, by Matt przejmował się jej samopoczuciem. W końcu zagroził jej, że wystąpi na drogę prawną, jeśli nie będzie mógł współdecydować o tym, co wydarzy się w ostatnich tygodniach ciąży i w trakcie porodu. Nie wiedziała, czy mówił poważnie, ale postanowiła nie ryzykować. Ostatecznie istniały gorsze rzeczy w życiu

niż konieczność spędzenia kilku tygodni na słonecznej, tropikalnej wyspie, w luksusowej willi ze służbą. Rozejrzała się wokół – wyspa była tak malownicza i piękna, że mimo woli Joanna uśmiechnęła się do siebie. W oddali dostrzegła plażę obmywaną spienionymi falami oceanu. Znad wody powiewała rześka bryza chłodząca rozgrzaną upalnym dniem roślinność. Joanna nabrała w płuca świeżego, aromatycznego powietrza i odetchnęła z ulgą.

– Pan Matt chyba się stęsknił. Chyba dokuczała mu samotność, odkąd się tutaj przeprowadził – zauważył niezobowiązującym tonem Henry, pakując walizki do bagażnika błyszczącego SUV-a. – Ale pani wygląda trochę blado. Przyda się pani odrobina słońca.

– Święta racja. – Joanna się uśmiechnęła. – A pan i pani Teresa, jak się miewacie? Myślałam, że już przeszliście na emeryturę.

– O, nie. Na to nie jesteśmy gotowi – zapewnił ją. Podniósł torbę z laptopem i zawahał się. – To można wsadzić do bagażnika?

– Tak, oczywiście, to tylko stary laptop mojego ojca. Planuję trochę popracować.

– Popracować? – Henry skrzywił się wymownie.

– Tak. Prowadzę stronę internetową galerii. Matt nie wspominał, że zostałam wspólniczką?

– Pewnie zapomniał – oświadczył z uśmiechem Henry i pomógł jej wsiąść do samochodu.

Przez całą, niedługą, podróż do willi Henry zabawiał Joannę opowieściami o swoich wnukach.

– Pan Matt strasznie się przejął, że będzie miał syna. Chyba nie może się już doczekać... – zauważył w pewnej chwili.

– Henry...

– Wiem, państwo się rozwiedli. – Henry nie dawał się zbić z tropu. – Ale dziecko bardzo zbliża. Może i państwo się pogodzą?

Miała ochotę powiedzieć miłemu starszemu panu, że nie wierzy w cuda, ale nie chciała mu sprawiać przykrości. Kiedy dojechali do bramy rezydencji Novaków, mimo woli spięła się.

– Domek gościnny znajduje się jakieś pięćset metrów od willi – wyjaśnił Henry, skręcając w drogę oddalającą się od głównej rezydencji. Zatrzymał się przed niewielkim, parterowym, przyjemnie wyglądającym budynkiem otoczonym drzewami.

– Jesteśmy na miejscu – oświadczył radośnie Henry.

Joanna miała jeszcze nadzieję, że Matt przywita ją na progu chatki, ale wnętrze wyglądało na puste. Jednak ktoś przygotował dom na jej przyjazd: wywietrzył i wypełnił lodówkę. Nawet jeśli Matt nie miał ochoty się z nią widzieć, zadbał o jej komfort i pomyślał o wszystkim.

– Wstawię walizki do sypialni – stęknął Henry, wnosząc do środka jej bagaże.

– Dziękuję – szybko wyjęła mu spod pachy torbę z laptopem. – Proszę przodem.

Przeszli korytarzem prowadzącym z małej, ale dobrze wyposażonej kuchni z niewielkim stolikiem do zaskakująco

przestronnej sypialni, z wielkim, ustawionym pośrodku łożem i drzwiami prowadzącymi do niewielkiej, ale czyściutkiej łazienki.

– Wspaniale! – Joanna zrzuciła buty na marmurową posadzkę. Miała ochotę na prysznic i coś do jedzenia. Potem planowała położyć się i spróbować się porządnie wyspać.

– Zostawię panią teraz. – Henry stał w drzwiach do sypialni. – Pan Matt prosił, żeby go poinformować o pani przyjeździe.

– Czyżby? – mruknęła pod nosem, zastanawiając się, kiedy jej były mąż zaszczyci ją w końcu swoją obecnością.

– Powiedział też, że przyjdzie panią przywitać rano, ale gdyby pani czegoś potrzebowała, proszę się nie wahać i dzwonić w każdej chwili. Telefon do biura zakodowany jest pod numerem jeden szybkiego wybierania. – Henry rozwiał wszelkie jej wątpliwości. – Aha, jutro rano przyjdą też kucharka i gosposia.

– Dziękuję. Proszę przekazać, że doceniam troskę pana Matta. I panu dziękuję za odebranie mnie z lotniska. – Joanna czuła, że za chwilę zmorzy ją zmęczenie i nie zdoła się nawet wykąpać.

Henry uśmiechnął się ciepło, skinął głową i taktownie zostawił ją samą.

Matt siedział na werandzie ze szklaneczką whisky z lodem w dłoni, kiedy Henry zajechał przed willę. Starszy mężczyzna zaparkował i ruszył prosto na werandę, by zdać raport swemu pracodawcy.

– Wszystko w najlepszym porządku – powiedział ze swym zwyczajowym pogodnym uśmiechem.

Matt zamierzał tylko pokiwać głową, ale nie wytrzymał.

– Dobrze wygląda? Jak jej minęła podróż?

– Bardzo dobrze. Pani Novak trochę pobladła, chyba jest zmęczona, ale poza tym wszystko w porządku – odparł entuzjastycznie Henry.

– Spodobał jej się dom?

– O tak! Od pierwszego wejrzenia. Pani Novak prosiła, żeby panu podziękować. Na pewno będzie jej się wygodnie mieszkało. Callie i Rowena zadbają o to.

– Mam nadzieję. – Matt nadal czuł się nieswojo, gdy przypominał sobie, jak groźbą i manipulacją praktycznie zmusił Joannę do przyjazdu na wyspę.

– No i nie będzie się nudziła – dodał Henry, wycofując się. – Pani Novak przywiozła laptop, żeby popracować. Mówiła, że musi doglądać jakiejś strony internetowej. – Henry stał już jedną nogą na schodach, ewidentnie miał już ochotę udać się na obiad.

– Pracować, powiadasz. Ciekawe – mruknął do siebie Matt.

– Pójdę już.

– Oczywiście – odpowiedział automatycznie zatopiony w myślach Matt.

Dopiero teraz napięcie całego dnia zaczęło ustępować. Po godzinie rozmyślań wstał, poszedł na skraj werandy i wsparł się biodrem o balustradę. Wpatrywał się tęsknym wzrokiem w widoczny pomiędzy drzewami domek gościnny.

Jednego był pewien – zamierzał odegrać aktywną rolę w wychowaniu swojego syna. W tej kwestii nie wyobrażał sobie kompromisu.

Angus odebrał mu swymi knowaniami żonę, ale Matt nie miał zamiaru pozwolić, by oszust bez sumienia odebrał mu także syna. Niestety nie potrafił zapomnieć nocy w Miami, kiedy to Joanna oddała mu się z takim entuzjazmem. Czy gdyby ojciec nie zachorował ponownie właśnie wtedy, udałoby im się odbudować ich małżeństwo? A może tylko się łudził, że gdyby pojechał za Joanną do Londynu, wszystko by się ułożyło? Matt dopił resztkę whisky, odstawił pustą szklankę na stolik i postanowił się nad sobą nie rozczulać. Przecież samotne życie na wyspie bardzo mu odpowiadało! Prawie każdego ranka udawało mu się coś napisać, czasami pożeglować, potem doglądał interesów. Ciąża Joanny zburzyła kruchą równowagę, którą udało mu się przez ostatnie miesiące zbudować. Teraz, zamiast spać spokojnie, zastanawiał się, jak przekonać Joannę, żeby po porodzie została z ich synem na wyspie. Skoro jednak nawet teraz nie przestawała myśleć o pracy i przywiozła ze sobą laptop, wątpił, by jego pomysł przyjęła z entuzjazmem. Zapadł już zmrok i Matt postanowił wejść do domu, gdy ciszę przeszył przenikliwy krzyk. Matt najpierw znieruchomiał, a potem z sercem oszalałym z niepokoju pognał w stronę domku gościnnego, skąd dobiegał krzyk.

# ROZDZIAŁ SZESNASTY

Zanim dobiegł do domku, usłyszał za sobą czyjeś kroki i domyślił się, że Henry’ego także zaniepokoił hałas. Bez słowa biegli co sił w nogach. Gdy dotarli do celu, Matt wskoczył jednym susem na ganek, załomotał w drzwi i, nie czekając na odpowiedź, nacisnął na klamkę. Otwarte! Joanna nie zamknęła drzwi na klucz! Wpadł do środka i wrzasnął:

– Joanna!

Wydawało mu się, że usłyszał jakiś hałas w głębi domu, pobiegł więc przez kuchnię korytarzem do sypialni.

– Matt, to ty? – Zza zamkniętych drzwi dobiegł go przestraszony głos Joanny. Matt z ulgą zdał sobie sprawę, ż niezależnie od tego, co się wydarzyło, Joanna żyła! Wpadł do środka, a za nim zdyszany Henry. Im oczom ukazał się przedziwny obraz: Joanna stała na środku łóżka, a w jej oczach malowało się przerażenie. Miała na sobie jedynie stary powyciągany męski t-shirt odsłaniający jej długie, smukłe nogi, na widok których Matt poczuł ucisk w żołądku.

– Dzięki Bogu, jesteś! – wykrzyknęła na jego widok Joanna. – Pod łóżkiem jest szczur! – dodała, czerwieniąc się na widok Henry’ego. – Możecie go stąd przegonić? To olbrzym! – Jej głos się załamał.

– Szczur?

Matt stał na środku pokoju, tuż obok łóżka, i przyglądał jej się nieprzytomnym wzrokiem. Joanna czuła, że na jego widok wpada w jeszcze większą, choć zupełnie innego rodzaju, panikę.

– Tak! Ogromny!

– Gdzie jest teraz? – zapytał trzeźwo Henry.

– Pod łóżkiem, tak? – Matt uklęknął na jedno kolano i zajrzał pod masywny mebel na wysokich nóżkach.

– Co cię tak bawi? – zapytała z pretensją Joanna, widząc rozbawienie malujące się na twarzy Matta, który wstał i spojrzał wymownie na Henry'ego.

– To hutia – wyjaśnił. – Na moje oko, przerażona.

Henry odpowiedział skinieniem głowy.

– Hutia? – Joanna nie miała pojęcia o istnieniu takiego zwierzęcia. – Taki rodzaj szczura? – jej głos nadal drżał.

– W każdym razie też gryzoń – potwierdził Matt, a Henry pochylił się, by obejrzeć intruza. – Ale nie szczur. Jest kompletnie nieszkodliwa. Czasem ludzie trzymają je w domu, tak jak chomiki. Nie wiem, jak się tu dostała. – Zwrócił się do Henry'ego: – Kto tutaj był ostatni?

– Chyba ja? Wpadłem przewietrzyć, zanim pojechałem na lotnisko. Możliwe, że zostawiłem na chwilę otwarte drzwi.

Joanna próbowała uspokoić przyspieszone bicie serca. Idealny początek pobytu na wyspie, pomyślała z przekąsem. Nie wiedziała nawet, że potrafi tak głośno krzyczeć. I to z tak błahego powodu. Matt zapewne uznał ją za kompletną wariatkę.

– Możecie się jej jakoś pozbyć? – zapytała zawstydzona.

– Jasne, ale i tak musimy przeprowadzić dezynfekcję całego domku.

Joanna natychmiast poczuła, że sytuacja zaczyna jej się wymykać spod kontroli. Jeśli kiedykolwiek ją w ogóle kontrolowała.

– Henry, podjedź SUV-em. Przeniesiemy panią Novak do willi – polecił starszemu mężczyźnie Matt. – Nie możesz tu dziś nocować – dodał, zwracając się do Joanny nieco ostrzej, niż zamierzał. Jednak gdy tylko na nią spojrzał, wszystkie uczucia obudziły się w nim na nowo. A może nigdy nie umarły? W kusej koszulce, zarumieniona i zaokrąglona wyglądała tak apetycznie, że miał ochotę ją schrupać. Jak miał w takiej sytuacji zachować trzeźwość umysłu i zdrowy dystans?

Słysząc jego surowy ton, Joanna uznała, że Matt nie cieszył się wcale z wizji goszczenia jej w swojej willi. Uklękła na łóżku i próbowała się uspokoić. Jej ruchliwe dziecko od kilkunastu minut nawet nie drgnęło, pewnie się porządnie wystraszyło, domyśliła się, i natychmiast dopadły ją wyrzuty sumienia.

– Przenieść cię do łazienki? – zaproponował Matt, choć nie wyobrażał sobie, co się stanie, gdy weźmie w ramiona jej ciepłe, prawie nagie ciało. Kiedy odmówiła, odetchnął z ulgą.

– Nie bój się, ona jest wystraszona bardziej niż ty, na pewno nie wyjdzie spod łóżka.

Joanna musiała zaryzykować, nie mogła przecież pokazać się w willi w samej koszulce i majtkach. Jej spodnie wisiały

na oparciu krzesła stojącego przy drzwiach. Postanowiła być dzielna. Matt przyglądał jej się bacznie, ze skrzyżowanymi na piersi ramionami. Dlaczego nawet w zwykłym czarnym podkoszulku i szortach wyglądał tak atrakcyjnie? Joanna opuściła nogi na podłogę, po czym rzuciła się w stronę krzesła, straciła równowagę i byłaby wylądowała na podłodze, gdyby Matt nie złapał jej w porę. Zanim zdołała się opamiętać, wtuliła się w jego silne, ciepłe ciało. Matt zesztywniał momentalnie. Zdawał sobie sprawę, że tylko wystający brzuch Joanny sprawia, że nie może się ona przekonać, jak żywo zareagował na jej bliskość. Musiał się bardziej pilnować.

– Spokojnie. – Odsunął ją lekko od siebie.

Joanna nadal czuła w nozdrzach pikantny, korzenny zapach jego wody toaletowej i rozgrzanej skóry. Kręciło jej się w głowie i brakowało jej tchu, choć zapomniała już prawie o czającym się pod łóżkiem potworze.

Zauważyła, że Matt nie odrywa wzroku od jej brzucha.

– Nie uderzyłaś się? Z dzieckiem wszystko w porządku? – zaniepokoił się.

Położyła dłoń na brzuchu i poczuła pod dłonią uspokajające kopnięcie. Uśmiechnęła się mimo woli. Bez namysłu wzięła dłoń Matt i przyłożyła w to samo miejsce. Prawie natychmiast synek wykonał kolejne kopnięcie, wprost w dłoń ojca. Zaskoczony Matt oderwał szybko rękę.

– Ale mocno kopie – zauważył, a jego oczy błyszczały z podniecenia.

– Zwłaszcza o świcie – Joanna zrobiła kwaśną minę, po czym roześmiała się, czule gładzące się po brzuchu.

Matt wyobraził sobie, jak leżą wtuleni w siebie o wschodzie słońca, a on, z ręką na jej brzuchu, próbuje ukołysać ją i ich synka do snu. Natychmiast się na siebie zirytował za brak dyscypliny i snucie nierealistycznych mrzonek.

– Ubierz się i spakuj. Henry zaraz podjedzie i zabierze nas do willi – rzucił sucho.

– Okej. – Uśmiech natychmiast znikł z twarzy Joanny. – Wiesz, mogłabym zacząć ci robić wyrzuty, w końcu to ty mnie zmusiłeś, żebym tu przyjechała. – Miała ochotę zemścić się na nim za to, że pozostawał niewzruszony, a nawet chłodny, gdy ona pragnęła go tak, że cała aż drżała.

– Nie kłóćmy się – rzucił znużonym tonem. Podał jej spodnie zdjęte z krzesła. – Ubierz się, masz jakąś koszulę?

Joanna wzięła spodnie, chwyciła pierwszą lepszą bluzkę z otwartej walizki leżącej na podłodze i zniknęła bez słowa w łazience.

# ROZDZIAŁ SIEDEMNASTY

Joanna spała zaskakująco mocno i spokojnie, a synek też wyjątkowo nie dawał jej się we znaki. Stres i zmęczenie zrobiły swoje. Joanna zasnęła, gdy tylko jej głowa dotknęła poduszki. Oczywiście świadomość, że Matt znajduje się nieopodal, także przyczyniła się do jej spokojnego snu, choć nigdy by się do tego przed sobą nie przyznała. Następnego ranka obudziła się dosyć wcześnie, wzięła prysznic i owinięta ręcznikiem wyszła na werandę. Od razu poczuła, jak otula ją upał. Chętnie by popływała w oceanie, w chłodnej, krystalicznie czystej wodzie. Ciekawa była, czy Matt miałby jakieś obiekcje. Ale gdy wyobraziła sobie, jak wyglądałaby w kostiumie kąpielowym, zrezygnowała z tego pomysłu. Wróciła do sypialni, gdzie z ulgą odetchnęła klimatyzowanym powietrzem chłodzącym jej rozpaloną skórę. Wyciągnęła z walizki szorty na gumce, bo tylko w takie się mieściła. Nie pamiętała już, kiedy ostatnio była w stanie się ubrać w coś atrakcyjnego. Nic dziwnego, że Matt spoglądał na nią z mieszaniną politowania i niechęci. Wczoraj odsunął się od niej, żeby sobie przypadkiem nie pomyślała, że mu na niej zależy. Chodziło mu jedynie o dziecko – gdy położył dłoń na jej brzuchu, jego oczy rozbłysły jak czarne gwiazdy.

Tej nocy Matt prawie nie spał. Mimo że wziął chłodny prysznic, nie mógł przestać myśleć o krągłym ciele Joanny wtulonym w jego ramiona. Dopiero tuż przed świtem zapadł w płytki, niespokojny sen i w rezultacie obudził się po siódmej, czyli znacznie później niż zwykle. Zdał sobie sprawę, że nie chodziło jedynie o fakt, że spali pod jednym dachem. Nawet w domku Joanna będzie się znajdować zbyt blisko, by mógł spać spokojnie.

Nadal nie mógł zapomnieć paraliżującego przerażenia, gdy wczoraj usłyszał jej krzyk. Doszedł do pomostu i nabrał w płuca świeżego, słonego powietrza. Musiał się rozluźnić, uciec od problemów na zielononiebieską wodę, gdzie ograniczał go jedynie horyzont. Zanim wszedł na łódź, kątem oka dostrzegł jakąś obcą sylwetkę na swojej prywatnej plaży. Przyjrzał się uważniej i okazało się, że się mylił – nie był to nikt obcy. Joanna brodziła w wodzie przy brzegu. Zawiązała włosy na czubku głowy w zabawny kok, odsłaniając długą, smukłą szyję. Wchodziła coraz głębiej, był pewien, że zamoczyła już nogawki szortów. Nie zauważyła go jeszcze, ale nie miał szans odcumować niepostrzeżenie łodzi. Jeśli chciał jej uniknąć, musiał zrezygnować z wypłynięcia na wodę i wrócić do domu, zanim Joanna go dostrzeże. Jeszcze pomyśli, że ją śledzę, stwierdził ze złością. Już miał zawrócić, gdy w tej samej chwili Joanna podniosła głowę i spojrzała w stronę pomostu. Uniosła niepewnie dłoń w nieśmiałym geście powitania, po czym szybko wyszła z wody. Ruszyła w stronę

domu i gdyby nie zastąpił jej drogi, minęłaby go, mówiąc jedynie uprzejme: „dzień dobry”.

– Nie musisz opuszczać plaży ze względu na mnie – zaczepił ją.

– Idę na śniadanie.

Matt przyglądał jej się nieufnie, wygładziła więc nerwowo koszulę, którą znalazła w jednej z szuflad w swoim pokoju. Domyśliła się, że należała do Matta, ale coś ją podkusiło, by ją na chwilę założyć. Nie spodziewała się, że spotka Matta. Teraz na pewno jej były mąż nigdy nie założy tej koszuli, pomyślała.

– Pożyczyłam twoją koszulę. Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko.

– A jeśli powiem, że mam, to zdejmiesz ją? – zapytał prowokacyjnie i natychmiast tego pożałował. – Przepraszam, oczywiście możesz wziąć z mojej szafy wszystko, czego potrzebujesz. – Dlaczego w jej obecności jego umysł zaczynał wariować, niczym u napędzanego hormonami nastolatka? Przeklinał moment, gdy wpadł na pomysł, by zaprosić Joannę na wyspę. Był pewien, że nigdy już nie założy tej koszuli – dotykała nagiego ciała Joanny, jej twarde sutki ocierały się o cienki bawełniany materiał... Dobry Boże!

– Dziękuję, ale nie skorzystam. Przepraszam... – Chciała przejść, ale Matt nawet nie drgnął.

– Powinnaś kogoś informować, jeśli wychodzisz – oświadczył surowo.

– Dlaczego? – Fiołkowe oczy Joanny zrobiły się jeszcze większe ze zdumienia. – Uważasz, że masz prawo ingerować w każdy aspekt mojego życia tylko dlatego, że tymczasowo mieszkam w twoim domu?

– Wczoraj się nie skarżyłaś, że zaingerowałem w twoje życie – zauważył kwaśno.

– Wczoraj potrzebowałam pomocy, to co innego – broniła się.

Koszula zsunęła jej się z ramienia, odsłaniając szczupłe, gładkie jak alabaster ramię, przez co Matt nie mógł się skupić na słowach Joanny. Jestem żałosny, skonstatował z rozpaczą. Z trudem, ale zdołał rozciągnąć usta w cynicznym uśmieszku.

– Czyli od tej pory ze wszystkim radzisz sobie sama?

Joanna objęła się ramionami i zwróciła wzrok w stronę horyzontu.

– Nie kłóćmy się, dobrze? – poprosiła znużonym głosem. – Nie lubię, jak mnie ktoś kontroluje. Doświadczyłam tego aż nadto...

– Ze strony ojca? – domyślił się choć Joanna nie dokończyła.

– Nie – zaprzeczyła natychmiast, choć ojciec nie przestawał do niej wydzwaniać kilka razy dziennie, nawet gdy wyszła za mąż. – Nieważne. Jest mi gorąco, wrócę już do willi.

– Pójść z tobą? – zaproponował natychmiast.

– Poradzę sobie – odpowiedziała oficjalnym tonem. – Chyba nie przyszedłeś tu, żeby mnie przyprowadzić z

powrotem do domu? – zapytała podejrzliwie.

Matt zrobił urażoną minę.

– Miałem zamiar wypłynąć żaglówką. W ogóle o tobie nie myślałem.

Joanna nie odpowiedziała. Spojrzała tylko na niego wrogo. Matt odsunął się bez słowa i pozwolił jej przejść.

Po paru tygodniach Joanna przyzwyczaiła się do życia na Cable Cay i zadomowiła się w domku gościnnym. Henry, nie Matt, zabrał ją raz do miasta, na spotkanie z lekarzem, doktorem Rodriguesem, który zbadał ją dokładnie i stwierdził, że wszystko jest w najlepszym porządku. Pomimo panującego pomiędzy nimi napięcia, Matt zaglądał do niej co drugi dzień. Cieszyła się na te wizyty. Przez ponad cztery lata byli małżeństwem, znali się na wylot, na wiele rzeczy reagowali podobnie i mimo że wydawało się to niewiarygodne, często wspominali przeszłość, śmiejąc się przy tym do rozpuku. Dni, kiedy się nie widzieli, wydawały jej się miałkie i nudne.

Joanna utrzymywała kontakty mejlowe z matką i Davidem, pracowała zdalnie przy nowych wystawach organizowanych w galerii, ale najwięcej przyjemności sprawiało jej siedzenie na werandzie z Mattem przy kawie i ciastkach. Od czasu do czasu Matt opowiadał jej coś o swojej pracy, czasami o artykule, który właśnie pisał. Kilka razy zdobyła się na odwagę i poddała mu pomysły tematów do kolejnych artykułów. Wątpiła, żeby Matt zwracał uwagę na jej wygląd, traktował ją po przyjacielsku.

Sama zresztą też unikała patrzenia w lustro, zwłaszcza nago.

Doszła do wniosku, że to nie fair – mężczyźni nie ponoszą żadnych konsekwencji ciąży! Z ulgą przyjęła fakt, że jak na razie jej była teściowa nie pojawiła się na horyzoncie. Przynajmniej to zostało jej oszczędzone. Może Matt wcale jej nie powiedział, że Joanna zamieszkała na wyspie? Trudno jej było w to uwierzyć. Liczyła się z tym, że w każdej chwili Adrienne może się tu pojawić bez uprzedzenia.

W dni, gdy nie spodziewała się odwiedzin Matta, Joanna korzystała z samochodu, który oddał jej do dyspozycji, i odwiedzała pobliskie miasteczko. Podczas jednej z takich wizyt zauważyła logo „M.O.Novak” wiszące nad drzwiami firmy organizującej wycieczki morskie dla wędkarzy i wielbicieli nurkowania. Zaskoczył ją przypływ dumy, jaki wtedy odczuła. Gdy pracował na czele międzynarodowej korporacji, nigdy jej się to nie zdarzyło. Joanna znalazła sobie także dwie przyjaciółki – dziewczyny zatrudnione przez Matta do sprzątania i gotowania w domku gościnnym. Starsza, Rowena, mieszkała na Cable Cay, młodsza, Callie, była wnuczką Henry’ego i Teresy.

Rankami Joanna unikała wycieczek na plażę przy pomoście. Wiedziała, że Matt wypływa stamtąd prawie codziennie swą żaglówką i nie chciała mu przeszkadzać. Spacerowała po plaży wczesnym wieczorem, kiedy temperatura spadała nieco i robiło się przyjemniej.

Czasami słyszała, jak rano, po śniadaniu, SUV odjeżdża spod willi, ale Callie twierdziła, że to jej ojciec, do którego obowiązków należało robienie zakupów. Matt pracował głównie w swoim gabinecie w willi. Pewnego ranka, około trzech tygodni po tym, jak zamieszkała na wyspie, Joanna usłyszała silnik odjeżdżającego samochodu o wiele wcześniej niż zwykle, za wcześnie na zakupy. Czyżby to Matt wybierał się do miasta? Joanna postanowiła sprawdzić, czy jego łódź stoi przycumowana przy pomoście. Jeśli okazałoby się, że Matt nie wypłynął tak jak zwykle, mogła bezpiecznie założyć, że pojechał do miasta, i wykąpać się w końcu w oceanie o poranku. Nie chciała, żeby Matt widział ją w kostiumie kąpielowym; w porównaniu ze smukłymi pięknościami w skąpych bikini wypadała wyjątkowo niekorzystnie.

Przed wyjściem z domu złożyła swój granatowy kostium składający się z topu okrywającego powiększone piersi i brzuch oraz z szortów, na które dodatkowo narzuciła pareo zakupione w miasteczku. Wymknęła się z domu i podążyła na plażę. Łódka Matta znajdowała się na swoim miejscu. Joanna rozłożyła ręcznik na piasku, pod palmą i, nie tracąc czasu, weszła do wody. Nareszcie poczuła się wolna. Woda sprawiła, że nagle jej ciało stało się lekkie, tak jak przed ciążą. Rozgarniała wodę ramionami, płynąc leniwym kraulem dalej od brzegu. Potem przewróciła się na plecy i pozwoliła, by jej ciało unosiło się bezwładnie na powierzchni. Była w siódmym niebie. Zamknęła oczy i rozluźniła się. Ile miesięcy minęło od czasu, gdy ostatnio

spędziła wakacje nad morzem? Rok temu, w Padsworth, latem odwiedziła na kilka dni rodziców. Gdy wracała, David zaproponował jej wykupienie udziałów w galerii i zasugerował, że powinna się rozwieść. Na samo wspomnienie rozwodu Joanna otworzyła oczy. Dopiero teraz dostrzegła, że woda uniosła ją dość daleko od brzegu, od plaży dzieliła ją spora odległość. Poczuła, że panika ściska jej żołądek. Pływała dobrze, ale nie była mistrzynią olimpijską. Wzięła głęboki oddech i starała się ocenić dystans, jaki miała przepłynąć. Dasz radę, pocieszyła się. Nie powiedziała nikomu, dokąd się wybiera, Matt wyjechał do miasteczka, mogła liczyć tylko na siebie...

Łomotanie do drzwi sypialni wyrwało Matta ze snu. Miał za sobą kiepską noc, zresztą ostatnio nie sypiał najlepiej. Jednak teraz dodatkowo stresowała go zbliżająca się wizyta rodziców. Nie powiedział o niej Joannie, bo wiedział, jak by zareagowała. W rezultacie spędził pół nocy, znieczulając się Jackiem Danielsem, a drugie pół, zmagając się z koszmarnymi snami. Gdy usłyszał dudnienie, z trudem otworzył oczy.

– O co chodzi, do diabła?! – burknął i wstał.

Teresa spojrzała na niego przepraszająco.

– Przepraszam, że niepokoję, ale pani Novak znikła. Callie zaniosła jej śniadanie, ale w domku nikogo nie zastała. Przeszłyśmy się po ogrodzie i willi, ale nigdzie ani śladu pani Novak.

# ROZDZIAŁ OSIEMNASTY

Joanna zobaczyła, jak Matt wychodzi spośród palm rosnących obok pomostu. Była pewna, że ją widział, i odetchnęła z ulgą, choć zdawała sobie sprawę, że wyszła na największą idiotkę na świecie. Powinna była powiedzieć komuś, dokąd idzie, i nie wchodzić do głębokiej wody. Tak postąpiłaby osoba rozsądna.

– Potrzebujesz pomocy?! – Głos Matta przetoczył się echem nad wodą.

Miała ochotę odkrzyknąć, że sobie poradzi, ale wiedziała, że to nie prawda. Pokiwała energicznie głową i zaczęła płynąć do brzegu. To nieduży dystans, powtarzała sobie. Zresztą, jak Matt mógłby jej pomóc? Po kilku minutach machania rękoma, nadal znajdowała się daleko od brzegu, a zaczynało jej już brakować sił. Zatrzymała się na chwilę, by uspokoić oddech, a wtedy Matt zrzucił koszulę i wskoczył do wody. W kilka chwil znalazł się obok niej.

– Dziękuję, wiem, że postąpiłam głupio – wykrztusiła, czując, jak łzy spływają jej po mokrych policzkach i mieszają się ze słoną, morską wodą.

Matt nie odpowiedział, nie zrobił żadnej zgryźliwej uwagi, za co była mu niezmiernie wdzięczna. Cała drżała ze zmęczenia i strachu, ale on trzymał ją mocno. Wiedziała, że go zdenerwowała. Żałowała swojej głupoty, bo ich relacje zaczęły się końcu w układać. Teraz jego oczy błyszczały

gniewnie. Czy faktycznie poradziłaby sobie, gdyby nie przyszedł jej z pomocą? Wolała o tym nawet nie myśleć. Miała wobec niego dług wdzięczności i nie wątpiła, że prędzej czy później Matt to wykorzysta.

Dopłynęli do brzegu prędzej, niż się spodziewała. Zamiast ją postawić , gdy tylko poczuł grunt pod nogami, Matt wziął ją na ręce i wyniósł z wody na plażę. Joannie znów zabrakło tchu, tym razem z zupełnie innego powodu – umięśnione ramię podtrzymujące jej uda, twarda, opalona klatka piersiowa tuż przy jej policzku, wszystko to zapierało jej dech w piersi. Zdała sobie sprawę, że jej kostium podwinął się, odsłaniając nagi brzuch – niezbyt atrakcyjny widok, ale nic na to już nie mogła poradzić. Zresztą spojrzenie ciemnych, zmrużonych oczu Matta hipnotyzowało ją, sprawiając, że nie potrafiła wykonać najmniejszego ruchu.

– Co cię napadło? Dlaczego wypłynęłaś tak daleko od brzegu?

– Kto cię wezwał? Henry? Wróciłeś z miasta? – zapytała nieprzytomnie.

– Z miasta? Raczej bym nie zdążył, nie uważasz? Henry pojechał do miasta. Teresa przybiegła, bo Callie zrobiła śniadanie, ale nie mogła cię nigdzie znaleźć.

– Przepraszam – bąknęła skruszona. – Możesz mnie już postawić na ziemi.

Dałaby wiele za jeszcze kilka chwil w jego ramionach. Niezależnie od wszystkiego, co się wydarzyło, nadal go pragnęła. Matt rozluźnił uścisk i pozwolił jej zsunąć się na ziemię. Jej piersi, a potem nagi brzuch otarły się o jego

umięśniony tors. Joanna straciła głowę. Niewiele myśląc, stanęła na palcach, objęła go za szyję i przycisnęła rozchylone wargi do jego ust.

Matt zamarł. Podejrzewał, że Joanna, mimo swych protestów, nie pozostawała obojętna na erotyczne napięcie, które zawsze między nimi istniało. Ale zakładał, że nie zmieniła zdania i po porodzie wróci do Londynu. Sądził nawet, że się z tym pogodził. Aż do dziś. Kiedy zobaczył ją w wodzie, rozsądek przestał się liczyć, instynkt kazał mu ją ratować i nigdy już nie pozwolić jej odjeść. Tylko czego ona tak naprawdę chciała? Czy żałowała rozwodu? I dlaczego w ogóle go to obchodziło? Rozzłościł się na siebie. Przecież zorganizował sobie życie na nowo, a przynajmniej tak mu się wydawało. Żyło mu się jeśli nie dobrze, to na pewno znośnie. Powinien o tym pamiętać.

Joanna wpatrywała się w niego wielkimi, pełnymi niepokoju oczyma. Właśnie o tym marzyła, żeby znaleźć się w silnych ramionach Matta, z palcami wplątanymi w jego jedwabiste włosy, ustami zachłannie domagającymi się pocałunków... Ale on odsunął ją od siebie, zdecydowanie, bez cienia delikatności.

– Co ty, do diabła, wyprawiasz? – zapytał, świadom, że jego głos zdradza dręczący go ból i rozdzierające emocje. – Jeśli myślisz, że oczekuję takich podziękowań za uratowanie cię, to daruj sobie.

– To nie podziękowanie, za kogo ty mnie masz? – zapytała drżącym głosem. Jego brutalny ton wstrząsnął nią.

Matt wzruszył tylko ramionami. Wiedział, że zachowuje się okrutnie, ale obawiał się, że ulegnie pokusie, by zapomnieć o wszystkim i... Odkąd dowiedział się o ciąży, miał wrażenie, że trwa w stanie dziwnego zawieszenia. Zaproszenie, a właściwie zmuszenie Joanny, by spędziła czas do porodu na Cable Cay, okazało się nierozsądne. Musiał przyznać, że było coś niesamowicie erotycznego w świadomości, że Joanna nosi w sobie jego dziecko. Joanna czuła się samotna, może brakowało jej czyjegoś ciepła i wsparcia. Znał ten stan zbyt dobrze. Jednak wiedział też już, że nierozważny seks nie wypełni pustki w jego sercu.

– Jeśli nie podziękowanie, to co? – zapytał ostro.

Oczy Joanny ponownie wypełniły się łzami. Pomimo palącego słońca i upału zrobiło jej się zimno. Opuściła ręce wzdłuż ciała i cofnęła się o krok.

– Przepraszam, najwyraźniej mój kolejny błąd.

Joanna objęła się ramionami, by powstrzymać drżenie. Zastanawiała się, dlaczego właściwie wydawało jej się, że Matt ma dla niej jeszcze jakiekolwiek ciepłe uczucia? Z opuszczoną głową ruszyła ku zostawionemu na piasku ręcznikowi, ale Matt złapał ją mocno za ramię i odwrócił w swoją stronę.

– Powiedz mi, czego ty chcesz?

– Ciebie – wykrztusiła cicho, nie podnosząc głowy.

Matt przeklął pod nosem. I poddał się. Przyciągnął ją do siebie, wziął w ramiona i ustami odnalazł jej wargi. Zrobił dokładnie to, o czym marzył od momentu, gdy

wyniósł ją z wody. Oszukiwał sam siebie, sądząc, że potrafił zapanować nad pożądaniem, które w nim budziła.

Joanna stopniała w ramionach Matta. Przylgnęła do niego całym ciałem, bezradnie, desperacko próbując odkupić wszystkie swoje błędy. Matt całował ją namiętnie, a jej serce biło coraz mocniej, coraz głośniej, coraz szybciej, wzburzona krew szumiała pod jej skórą. Lodowate dreszcze ustąpiły pożarowi zmysłów. Matt podniósł głowę, spojrzał jej głęboko w oczy, po czym pochylił się znowu i zamknął usta wokół jej nabrzmiałego sutka. Cienki materiał kostiumu nie stanowił żadnej przeszkody dla jego sprężystego języka. Joanna jęknęła i czym prędzej zsunęła ramiączka i kostium w dół, odsłaniając nagie piersi. Matt wpatrywał się w nie niczym zaczarowany, pocierając koniuszkami palców ciemnoróżowe sutki i rozkoszując się zdławionymi jęknięciami, które wymykały się z ust Joanny.

– Piękna – szepnął.

Wziął ją na ręce i zaniósł do zacienionego zakątka pod palmami. Położył ją ostrożnie na ręczniku.

– Czy nie zrobię ci krzywdy? – zawahał się.

– Nie, nie martw się – zapewniła go gorąco.

Matt nie zwlekał już ani chwili dłużej. Zrzucił szorty, ściągnął z Joanny dół kostiumu i wsunął się nagi pomiędzy jej uda. Czas stanął w miejscu, Joanna straciła poczucie rzeczywistości. Jak w transie ujęła twarz Matta w dłonie i językiem przesunęła po krawędzi jego warg. Dłońmi

odszukała jego twardą, nabrzmiałą pożądaniem męskość i zaczęła go pieścić.

– Lubiłeś to kiedyś, pamiętasz? – szeptała bezwstydnie, a on odpowiadał jej stłumionymi jęknięciami. Jakimś cudem zdołał się zmusić, żeby odsunąć jej dłonie, zanim było za późno.

– Oszaleję – jęknął. Włożył dłoń pomiędzy jej uda, a ona wygięła natychmiast plecy i krzyknęła jego imię. – Proszę, Matt, teraz, już!

Nie musiała go prosić.

– Marzyłem o tym, odkąd tu przyjechałaś.

Wsparł się na ramionach, by nie zmiażdżyć jej brzucha, i wsunął się w jej wilgotne, gorące ciało, najpierw odrobinę, a potem do końca, głęboko, aż wypełnił ją całą. Było mu tak dobrze, jak nigdy wcześniej. Jej mięśnie zaciskały się wokół niego tak samo mocno, jak wtedy, gdy kochał się z Joanną po raz pierwszy, pozbawiając ją dziewictwa. Był jej pierwszym mężczyzną. I miał nadzieję, że jedynym. Zatracił się w jej smaku i zapachu, poruszył biodrami, najpierw powoli, ostrożnie, by już po chwili, poganiany jej słodkim szeptem w swoim uchu, stracić nad sobą panowanie. Gdy tylko poczuł, jak jej ciało zaciska się wokół niego w spazmie rozkoszy, pozwolił sobie odpłynąć. Wstrząsany spełnieniem, zatopił usta w jej włosach i szeptał czułe słowa, które niczym potężna fala sforsowały tamę jego serca. W ostatnim przytomnym odruchu przechylił się na bok, przytulając drżącą Joannę, a potem zamknął oczy.

# ROZDZIAŁ DZIEWIĘTNASTY

Matt zdał sobie sprawę, że musiał na chwilę zasnąć, bo kiedy otworzył oczy, Joanna pochylała się nad nim, ubrana z powrotem w kostium. Potrząsała lekko jego ramieniem.

– Teresa cię szuka – szepnęła. – Lepiej się ubierz.

Już miał odpowiedzieć, że mu się nie chce, gdy usłyszał nawoływanie dochodzące gdzieś zza drzew. Joanna wyglądała na zestresowaną, więc wziął koszulkę, którą mu podała, i naciągnął na siebie. Założył też szorty i uśmiechnął się do niej.

– Wszystko w porządku? – zapytał i pogładził ją po zarumienionym policzku.

– Chyba tak – odpowiedziała po chwili wahania. Osłoniła ramiona pareo. – Powinnam wrócić do domu.

Zauważyła, że Matt zasępił się nagle. Czyżby już żałował tego, co się stało? Ona na pewno nie żałowała, choć nigdy wcześniej nie czuła się bardziej zagubiona.

Zanim Matt zdążył coś powiedzieć, na pomoście pojawiła się zafrasowana Teresa. Kiedy ich zobaczyła, uśmiechnęła się szeroko.

– Znalazła się pani! – zawołała z ulgą.

– Pani Novak postanowiła popływać – wtrącił się Matt, nie pozwalając, by Joanna zaczęła się tłumaczyć.

– Przepraszam, że nic nie powiedziałam, ale poranek był tak piękny, a ja, odkąd przyjechałam, miałam

ochotę się wykąpać.

– Przecież nic się nie stało – zawołała wesoło gospodyni. – Lepiej wrócę już do kuchni, goście przyjeżdżają po południu, a ja mam jeszcze sporo do zrobienia. – Zrobiła zabawną, spanikowaną minę i ruszyła z powrotem do willi.

Joanna podniosła ręcznik z piasku.

– Goście? – zapytała mimochodem. – Nie wiedziałam, że się kogoś spodziewasz.

Matt wzruszył ramionami.

– Wątpię, byś się ucieszyła na ich widok.

Czekała, aż powie coś więcej, ale on zamilkł. Znów poczuła się wykluczona z jego życia, choć domyślała się, kogo się spodziewał dziś po południu.

– Pozdrów rodziców, zwłaszcza tatę. Byłoby mi bardzo miło, gdyby zechciał odwiedzić mnie w domku gościnnym. – Zebrała szybko resztę swoich rzeczy, unikając wzroku Matta.

– Okej, to do zobaczenia jutro, chyba...

– Pewnie nie będziesz miał dla mnie czasu teraz, gdy twoi rodzice przyjeżdżają na wyspę. Twoja matka...

– Moja matka nie ma z tym nic wspólnego, Jo. Oboje wiemy, co się wydarzyło. Dostałaś, co chciałaś, zawsze tak było.

Zrobiło jej się niedobrze.

– Przynajmniej wiem, na czym stoję – odpowiedziała sucho. – I tak nie czuję się obecnie zbyt dobrze w swojej skórze, mógłbyś mnie przynajmniej nie dobijać.

Matt nie miał takiego zamiaru. Natychmiast dopadły go wyrzuty sumienia.

– Jo, musisz się zdecydować, czego ode mnie oczekujesz – mruknął.

Ogromnym wysiłkiem woli powstrzymała łzy.

– Idź, przygotuj się na przyjazd gości – burknęła. – Pewnie nawet nie wiedzą, że tu jestem – dodała.

– Wiedzą.

Miał ochotę otulić ją ramionami, scałować smutek z jej oczu, ale się powstrzymał.

– Wszystko w porządku? Nie zrobiłem ci krzywdy? – Spojrzał z niepokojem na jej brzuch.

– Nie – odpowiedziała krótko, choć jej serce krwawiło.

Matt westchnął ciężko, spojrzał w kierunku willi. Przeżył właśnie kilka najcudowniejszych chwil swojego życia, kochając się z Joanną, a teraz próbował ją obwiniać za własną słabość. Uległ jej urokowi, nigdy nie potrafił mu się oprzeć. Żadna inna kobieta na świecie nie działała tak na niego.

– Jeśli Henry już wrócił, poproszę go, żeby odwiózł cię z plaży do domu – zaproponował. Było już naprawdę gorąco.

– Przejdę się – odpowiedziała natychmiast, choć nogi miała jak z waty. Odwróciła się i ruszyła w stronę domu. Chciał za nią pobiec, ale uznał, że to zły pomysł. Obydwoje potrzebowali czasu, żeby zrozumieć, co się właściwie wydarzyło.

Joanna wykąpała się i narzuciła kupioną w miasteczku kolorową, luźną tunikę, o wiele przewiewniejszą niż szorty.

Rozpuściła mokre włosy i postanowiła spróbować się zrelaksować. Bolały ją mięśnie i plecy, wysiłek włożony w pływanie sporo ją kosztował, nie mówiąc o emocjonalnym rollercoasterze, który sobie zafundowała, najpierw prawie tonąc, a potem kochając się z byłym mężem.

Warto sprawdzić, co się dzieje na świecie, żeby przestać myśleć o własnych problemach, stwierdziła. Wzięła laptop ojca i udała się na werandę, gdzie Callie zostawiła jej dzbanek mrożonej herbaty i talerz pachnących, świeżutkich muffinów z owocami. Wgryzła się w słodkie ciastko z poczuciem winy i rezygnacją. Będę gruba, pomyślała. Wątpię, żeby David się ucieszył, że jego galerię reprezentuje... pączek. Jak na zawołanie synek zaczął wierzgać energicznie, prawdopodobnie pobudzony nagłym dopływem cukru. A może próbował jej przypomnieć, że po jego przyjściu na świat trzeba będzie wrócić do londyńskiej codzienności? Dzisiejsze zachowanie Matta po tym, jak się kochali, do reszty pozbawiło ją złudzeń, że cokolwiek może się jeszcze pomiędzy nimi zmienić. Otworzyła stary skórzany pokrowiec komputera, żeby oderwać się od ponurych myśli.

Ostatnio przeglądała mejle ojca, w nadziei, że dowie się czegoś więcej o wypadku na platformie. Część dokumentów znajdowała się w zakodowanym pliku. Jeden mejl przyciągnął jej uwagę: internetowy bukmacher domagał się zwrotu sporej sumy przegranej w zakładach. Najwyraźniej wiadomość o śmierci Angusa nie dotarła do wszystkich. Założyła, że to jakaś pomyłka. Tym razem,

kiedy wyjmowała komputer z pokrowca, wypadła niewielka, pomięta, złożona na cztery kartka. Zaskoczona Joanna rozłożyła ją ostrożnie. List datowany był na czerwiec tysiąc dziewięćset osiemdziesiątego roku, prawie czterdzieści lat temu! Obok daty widniał adres Uniwersytetu w Cambridge. List zaczynał się od czułego pozdrowienia, a kończył całusami podpisanymi imieniem Adrienne. Joanna zamarła. Jej matka nie studiowała w Cambridge i na pewno nie miała na imię Adrienne! Przez chwilę walczyła z sobą, czy przeczytać list, łamiąc tajemnicę korespondencji, ale skoro ojciec już nie żył... Musiała się dowiedzieć, o co chodzi.

„Kochany Angusie, niełatwo mi to pisać, ale obawiam się, że nie możemy się więcej widywać. Będę za tobą strasznie tęsknić, było cudownie, ale oboje wiedzieliśmy, że to nie może trwać wiecznie... Muszę wracać do Stanów i wyjść za Oliviera...”

Joanna otworzyła usta ze zdumienia. Oliviera?! Adrienne i Olivier? To imiona rodziców Matta, pomyślała ze zgrozą.

„Obiecał wesprzeć finansowo mojego ojca, nie mogę zawieść rodziny. Mam nadzieję, że będziesz szczęśliwy z Glenys...”

Joanna nie wierzyła własnym oczom.

„Ożeń się z nią, tak jak to było zaplanowane. Nasz związek nie był przecież na poważnie. Zbyt wiele nas dzieli”.

Ton listu zirytował Joannę. Jeśli jej rodzice byli już wtedy zaręczeni, to związek ojca z Adrienne oznaczał zdradę, a to, zdaniem Joanny, było coś bardzo „na poważnie”. Przypomniała sobie świętoszkowate oburzenie ojca, gdy matka w końcu go opuściła. Hipokryzja? I dlaczego zachował ten list? Czyżby planował go w jakiś sposób użyć? Czy dlatego Adrienne tak jej nie znosiła? Co za ironia losu – syn Adrienne zakochał się w córce Angusa! Nic dziwnego, że tak bardzo starała się ich poróżnić! Prawdopodobnie obawiała się, że Angus powie o ich romansie Olivierowi...

Nagle ujrzała ojca w innym świetle i zaczęła się zastanawiać, czy mogła ufać w jego wersję wydarzeń podczas wypadku na platformie.

# ROZDZIAŁ DWUDZIESTY

Minęły dwa dni wizyty Novaków na Cable Cay, a Joanna nie miała jeszcze okazji ich zobaczyć. Dlatego gdy tego ranka Callie wpadła do jej kuchni z wiadomością, że na zewnątrz czeka na nią pan Novak, nie zrozumiała, sądząc, że dziewczyna ma na myśli Matta. Przygładziła włosy i wyszła na werandę, gdzie jej oczom ukazał się Olivier na wózku inwalidzkim przytrzymywanym przez Henry'ego.

– Jak miło cię znowu widzieć, Jo. – Starszy pan mówił prawie całkiem normalnie, ale jego oczy przygasły.

Niewiele myśląc, podbiegła do teścia i uściskała go serdecznie.

– Nie widzieliśmy się chyba ze dwa lata! – zawołała.

Olivier pokiwał głową. Spojrzał na Henry'ego, który natychmiast się wycofał, mówiąc:

– Proszę po mnie zadzwonić, gdy będzie pan chciał wrócić do willi.

– Herbaty? – Joanna przypomniała sobie o obowiązkach gospodyni.

– Wolałbym piwo – mruknął starszy pan, ale Joanna udała, że nie słyszy – nie minęło jeszcze nawet południe! Przyniosła herbatę i usadowiła się przy bambusowym stoliku, przy którym często pracowała.

– Jak się miewasz, Olivierze? Matt bardzo się o ciebie martwi – zagadnęła.

Olivier poklepał ją po dłoni.

– Powiedz lepiej, jak ty się czujesz. Cieszysz się, że zostaniesz mamą?

– Oczywiście. Po tych wszystkich nieudanych próbach...

– Mimo że to dziecko Matta?

Właśnie dlatego, że to jego dziecko, przemknęło jej przez głowę.

– Jakoś się wszystko ułoży – odpowiedziała wymijająco.

– Przykro mi z powodu twojego ojca. – Olivier niespodziewanie zmienił temat.

– Dziękuję.

– Mam nadzieję, że dziecko naprawi to, co się między tobą a Mattem popsuło przez Angusa...

– Olivier...

Nie myliło ją przeczucie, ojciec Matta nie przyszedł tylko po to, by się przywitać.

– Wiem, że do siebie nie wróciliście – powiedział cicho – ale chcę, żebyś wiedziała, że twój ojciec nie był takim niewiniątkiem, za jakie się podawał. Matt wielu rzeczy ci nie powiedział, żeby cię nie ranić, a potem już mu nie chciałaś wierzyć.

– Olivier... – Joanna poczuła się nieswojo, ale starszy pan nie dał sobie przerwać. Wyglądał na poruszonego, przestraszyła się nawet, bo jego twarz poczerwieniała niebezpiecznie.

– Nie, wysłuchaj mnie proszę. Twój ojciec nienawidził mnie, bo ożeniłem się z Adrienne. Wiesz, że ich coś łączyło podczas studiów?

– Wiedziałeś? – wykrztusiła, zdumiona.

– Ty też? – wyglądał na równie zaskoczonego. – Zresztą nieważne. Rozumiem, że tuż po wypadku zdiagnozowano u niego raka. Przykro mi, ale to nie usprawiedliwia jego kłamstw. Matt zrobił wszystko, by ratować reputację Carlyle Constructions, ale fakty nie kłamią.

– To normalne, że bronisz syna...

– Matt to uczciwy człowiek. – Olivier oddychał ciężko. – Wiedziałaś, że twój ojciec był uzależniony od hazardu?

Matt miał podły nastrój. Chociaż cieszył się z relatywnie dobrego stanu ojca, zachowanie matki zaczynało go irytować. Na każdym kroku dawała mu do zrozumienia, że sprowadzenie Joanny na wyspę uważała za wyjątkowo zły pomysł. Na szczęście ojciec nie podzielał jej opinii, dzisiaj rano wybrał się nawet w odwiedziny do Joanny. Ciekawe, o czym rozmawiają? Miał nadzieję, że ojciec zapomniał już, jak bardzo się wściekł, gdy się dowiedział o kłamstwach, jakich Angus naopowiadał córce. Ojciec dziwił się, że Joanna nie wykazała się większą wiarą w męża. Matt obawiał się, że teraz było już za późno, by ją przekonać, że może mu zaufać, że powinna z nim zostać. Siedział w gabinecie i męczył się, próbując dokończyć artykuł, gdy Adrienne wpadła do środka bez pukania.

– Chodź szybko – nie dała mu dojść do słowa. – Twój ojciec źle się poczuł, położył się w domku gościnnym. Chyba pokłócił się z Joanną. Ta kobieta to chodząca katastrofa.

Matt przemknął koło matki bez słowa. Już po chwili znajdował się w domku gościnnym. Ojciec spał spokojnie w jednej z sypialni. Choć Olivier wyglądał całkiem nieźle, Joanna czuwała przy nim.

– To moja winna. – Wglądała na załamaną. – Olivier powiedział mi, że mój ojciec był hazardzistą. To prawda?

– Oczywiście, że prawda – syknęła Adrienne, wchodząc do sypialni.

– Nie teraz – warknął Matt.

Zmierzył matkę lodowatym wzrokiem. Joanna nigdy wcześniej nie widziała takiego zmieszania na twarzy byłej teściowej. Adrienne fuknęła coś pod nosem i wyszła. Matt wyjął telefon i zadzwonił do kogoś. Z przebiegu rozmowy Joanna domyśliła się, że wezwał doktora Rodrigueza. Lekarz przyjechał dość szybko, zajrzał do Oliviera i stwierdził, że starszemu panu oprócz zmęczenia nic nie dolega. Natomiast gdy zmierzył ciśnienie Joannie, zasępił się i nakazał jej odpoczywać przez kolejne dwadzieścia cztery godziny.

– To znaczy, leżeć w łóżku – dodał, żeby uniknąć nieporozumień. – Nie rozumiem, co się stało, ale ciśnienie jest za wysokie.

Matt przysłuchiwał się niespokojnie. W końcu nie wytrzymał.

– Jest chora?

– Nie. Ale ciśnienie powinno być niższe. Pani Novak musi unikać stresu.

– I wtedy wszystko będzie dobrze? – upewniał się natarczywie Matt.

– Tak. W razie czego moja żona, położna, mogłaby zostać na wyspie przez kilka dni.

– Wspaniale. Przeniesiemy panią Novak do willi, tam jest więcej miejsca, a pana żonę ulokujemy obok, w pokoju gościnnym.

Joanna zasępiła się. Nie podobała jej się perspektywa mieszkania pod jednym dachem z Adrienne. Na widok jej miny lekarz dodał na pocieszenie:

– Proszę się nie martwić, to już niedługo.

– Jak to? Jeszcze trzy tygodnie – zaprotestowała Joanna.

– Proszę się nie przywiązywać do tej daty. – Lekarz uśmiechnął się pobłażliwie. – Wygląda na to, że mały jest już gotowy do przyjścia na świat.

Joanna nie wyglądała na przekonaną, ale wiedziała, że dalsza dyskusja nie ma sensu.

Joanna przeniosła się do willi. Postanowiła unikać Adrienne i Oliviera, ale nie potrafiła zapomnieć tego, co usłyszała od teścia o swoim ojcu. List znaleziony w pokrowcu laptopa i mejl od bukmachera jedynie potwierdzały słowa Oliviera. A ona tak długo broniła się przed trudną prawdą. I nie ufała słowom męża, mężczyzny, którego kochała. I nadal kocha! Joanna wstrzymała oddech. Zdała sobie sprawę, że nigdy nie przestała kochać Matta. Problem w tym, że, z jej inicjatywy, rozwiedli się. Czy Matt byłby skłonny dać jej jeszcze jedną szansę? Szczerze w to wątpiła.

Joanna wyglądała jeszcze piękniej niż zazwyczaj, ciąża wyraźnie jej służyła. Wszystkie ostre linie jej ciała i twarzy zaokrągliły się i złagodniały. Ale czy jej uczucia wobec niego również stały się bardziej przychylne? Matt codziennie walczył z sobą, by jej o to nie zapytać. Matka uznałaby, że zwariował, gdyby przyznał, że chce, by Joanna do niego wróciła.

Po kolacji odwiedził odpoczywającą Joannę. Usiadł na łóżku i przyjrzał jej się uważnie.

– Jak się czujesz? Zauważyłem, że niewiele zjadłaś.

– Nie byłam głodna. – Przyznała, pozwalając, by Matt wziął ją za rękę. – Przepraszam za to zamieszanie.

– Nic się nie stało. Powinienem był przewidzieć, że ojciec nie ograniczy się do kurtuazyjnej rozmowy. Przykro mi, że cię zdenerwował. Na szczęście jutro wyjeżdżają.

– Dobrze, że mi powiedział... – Przeszył ją nagły, ostry ból, nie w krzyżu, ale w dole brzucha, inny niż zwykle. Położyła dłoń na brzuchu i próbowała głęboko oddychać.

– Co się stało? – Matt natychmiast zerwał się na równe nogi.

– Nic – skłamała. – Czasami mam lekkie skurcze. – Ostry ból przeszył ją ponownie, jeszcze mocniej. Tym razem skrzywiła się, z bólu aż zabrakło jej tchu.

Matt nie zadawał więcej pytań. Otworzył z rozmachem drzwi i zaczął krzyczeć, by ktoś przyprowadził położną. Pani Rodrigues pojawiła się prawie natychmiast.

– Lecimy do szpitala, wzywam pilota helikoptera! – zawołał Matt, wyciągając telefon.

– Nie zdążymy – oświadczyła po krótkim badaniu położna. – Wygląda na to, że poród się zaczął. Spokojnie, poradzimy sobie – uśmiechnęła się do spanikowanego Matta. – Zadzwonię po męża.

– Przepraszam, Jo, nie chciałem, żeby tak się stało. – Matt złapał Joannę za rękę, a ona natychmiast ścisnęła ją mocno.

– Ja też nie. Zostań, proszę, nie zostawiaj mnie – stęknęła, zanim złapał ją w swe kleszcze kolejny skurcz.

Matt, wyczerpany wydarzeniami ostatnich dziesięciu godzin, ale nadal napędzany adrenaliną, czekał na doktora Rodrigueza na werandzie.

– Joanna się obudziła. Jest przy niej twoja matka.

– Moja matka! – Matt jęknął i ruszył do sypialni.

Co ona sobie wyobraża?! Na pewno zdawała sobie sprawę, że jest ostatnią osobą, którą chciałaby teraz widzieć Joanna! Dziecko na szczęście usnęło, miał więc nadzieję, że zmaltretowana Joanna odpocznie w końcu chwilę. Wprawdzie poród nie trwał długo, ale przebiegał dość gwałtownie. Kiedy jednak spojrzeli w oczy swego nowo narodzonego synka, ból i zmęczenie przestały się liczyć. Wydał mu się tak malutki i bezbronny, że ogromna fala wzruszenia ścisnęła Matta za gardło. Siedział w milczeniu obok Joanny przytulającej ich dziecko i przez chwilę czuł, że nikt i nic nie jest w stanie zniszczyć ich rodziny. Kiedy synek zasnął, Joanna zamknęła oczy, a on wyszedł po cichutku, żeby dać jej odpocząć. Teraz zza drzwi jej sypialni dobiegł go podniesiony głos matki.

– Nic, co powiesz, nie sprawi, że Matt zmieni zdanie!

Zatrzymał się przed drzwiami i zaczął nasłuchiwać.

– Uważam, że decyzja należy do mnie i Matta – odpowiedziała spokojnie Joanna.

– To się jeszcze okaże...

Matt nie wytrzymał i wpadł jak burza do sypialni.

– Co tu się dzieje? – Spiorunował wzrokiem matkę. – Przyszłaś się awanturować z Joanną kilka godzin po porodzie?!

Adrienne cofnęła się odruchowo i uśmiechnęła się nieszczerze.

– Wcale się nie awanturuję. Próbuję jej przemówić do rozumu.

Joanna postanowiła nie zaogniać sytuacji. Naiwnie sądziła, że Adrienne, wzruszona narodzinami pierwszego wnuka, przyszła poprosić ją o zawarcie rozejmu. Zerknęła na wtulonego w nią synka, smacznie śpiącego, nieświadomego skomplikowanej sytuacji rodzinnej, w której przyjdzie mu żyć. Westchnęła ciężko.

– Jeśli pozwolisz jej zabrać mojego wnuka do Anglii, możemy go już nigdy nie zobaczyć. – Adrienne nie dała się uciszyć gniewnym spojrzeniem syna. – Uważam, że powinieneś natychmiast wystąpić do sądu o przyznanie ci opieki nad dzieckiem.

– Wracaj do ojca – syknął Matt. – Zostaw nas samych. Porozmawiam z tobą później. I lepiej zacznij się pakować.

Adrienne rzuciła wściekłe spojrzenie Joannie i wyszła, potrząsając gniewnie głową. Joanna miała dość, była wyczerpana i chciało jej się płakać na samą myśl, że ktoś

mógłby choćby pomyśleć o odebraniu jej synka. Zawłaszcza ktoś tak wpływowy i majętny jak Novakowie.

– Nie zabieraj mi dziecka – chlipnęła. – To wszystko, co mam. – Rozpłakała się rzewnymi łzami.

Matt zamknął szybko drzwi.

– Przepraszam, nikt nie zabierze ci dziecka. Przepraszam cię za wszystko. – Podszedł do łóżka, usiadł i starł dłonią łzy z policzka Joanny. – Obiecałem twojemu ojcu, że nie powiem ci o jego problemach, ale i tak się dowiedziałaś, i to w najgorszym możliwym momencie.

– I dobrze. Przekonałam się, że powinnam była ci zaufać, przecież nigdy mnie nie okłamałeś. Nie wiem, dlaczego nie uwierzyłam mężczyźnie, który nigdy mnie nie zawiódł.

Promyk nadziei w sercu Matta rozbłysł jaśniej.

– Jo, tak bardzo pragnąłem, żebyś we mnie nie zwątpiła...

– Byłam głupia, wybaczysz mi kiedyś?

Matt uklęknął przy łóżku i pocałował dłoń Joanny podtrzymującą główkę ich synka.

– Przecież sprowadziłem cię siłą na wyspę! Nawet nie śmiałem marzyć, że zechcesz zostać na dłużej...

Po policzkach Joanny znów popłynęły łzy, tym razem wzruszenia.

– Chcę, bardzo...

– Wiesz, że nigdy nie przestałem cię kochać, prawda?

Joanna wstrzymała oddech. Spojrzała w ciemne oczy Matta, ciepłe i pełne uczucia.

– Ja ciebie też – przyznała łamiącym się głosem.

– Nie pozwolę, by ktokolwiek znowu stanął pomiędzy nami – obiecał solennie Matt, całując synka w główkę. – Jesteśmy przecież rodziną.

– Wierzę ci.

– Dziękuję, Jo, to najpiękniejszy dzień mojego życia – wykrztusił wzruszony. – Czy zostaniesz ponownie moją żoną?

– W każdej chwili, kochany. Muszę tylko trochę odpocząć – zaśmiała się, a jej serce prawie pękło ze szczęścia.

Może straciła złudzenia dotyczące ojca i nigdy nie zdoła zaskarbić sobie miłości teściowej, ale miała jeszcze matkę, jej męża, Sophie, a nawet Davida, który na pewno w końcu przekona się do Matta. Ale przede wszystkim miała męża i syna, rodzinę, o której zawsze marzyła. W nowym domu, na małej wyspie, otaczało ją morze miłości.

Tytuł oryginału: An Heir Made in the Marriage Bed
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2017
Redaktor serii: Marzena Cieśla
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2017 by Anne Mather
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2019

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.
Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.
Harlequin i Harlequin Światowe Życie Duo są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.
HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.
Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

www.harpercollins.pl

ISBN 9788327642608

Konwersja do formatu EPUB:
Legimi S.A.